

MAGAZYN ★★★ POMORSKI 30^{lecie}



*Budować firmę
jak drużynę
40 lat Trefla*

nr 71 | 417 | rok 2026





Kompleksowe terapie na ciało

Piękna sylwetka i zdecydowanie lepsze samopoczucie.

W dzisiejszym świecie, gdzie presja wyglądu jest wszechobecna, coraz więcej osób poszukuje sposobów na poprawę swojej sylwetki i samopoczucia. Zabiegi modelujące ciało, niegdyś postrzegane jako luksus dostępny dla nielicznych, stają się coraz popularniejsze i bardziej przystępne. Ale czy ich rola ogranicza się jedynie do estetyki? Absolutnie nie.

Poprawa wyglądu zewnętrznego, nawet subtelna, może mieć ogromny wpływ na naszą pewność siebie. Kiedy lustro zaczyna odzwierciedlać sylwetkę, z którą czujemy się lepiej, automatycznie wzrasta nasze poczucie własnej wartości. Ten wzrost pewności siebie nie ogranicza się jedynie do wyglądu – przekłada się na wszystkie aspekty życia. Stajemy się odważniejsi w podejmowaniu nowych wyzwań, bardziej otwarci na kontakty społeczne i z większą pewnością wyrażamy własne zdanie. Poczucie, że aktywnie działamy na rzecz swojego ciała i zdrowia, wzmacnia naszą samoocenę i sprawia, że czujemy się bardziej spełnieni.

Co więcej, decyzja o poddaniu się zabiegom modelującym ciało często jest pierwszym krokiem do przyjęcia bardziej proaktywnego podejścia do własnego zdrowia i stylu życia. Widząc pierwsze pozytywne zmiany, wiele osób odczuwa motywację do wprowadzenia zdrowych nawyków, takich jak zbilansowana dieta czy regularna aktywność fizyczna. Zabiegi stają się wtedy katalizatorem pozytywnych zmian, wzmacniając nasze zaangażowanie w dbanie o siebie na wielu płaszczyznach. To synergiczne działanie – zabiegi wspomagają efekty naszych wysiłków, a nasze wysiłki przedłużają i wzmacniają efekty zabiegów.

DR KUBIK

CENTRUM MEDYCZNE

Nie można też zapominać o aspekcie relaksacji i odpężenia, które często towarzyszą profesjonalnym zabiegom. Wizyta w klinice może być chwilą tylko dla siebie, ucieczką od codziennego zgiełku. Terapie modelujące sylwetkę nie tylko działają na ciało, ale także koją zmysły, redukując poziom stresu i poprawiając nastrój. Ta chwila wyciszenia i skupienia na sobie jest niezwykle ważna w dzisiejszym, szybkim tempie życia.

Wreszcie, zabiegi modelujące mogą być kluczowe dla osób, które zmagają się z dysmorfofobią ciała lub po prostu mają problem z akceptacją pewnych jego partii. Widoczne rezultaty mogą pomóc w przełamaniu negatywnego postrzegania siebie i otworzyć drogę do zdrowszej relacji z własnym ciałem. Zamiast skupiać się na mankamentach, zaczynamy dostrzegać piękno i potencjał, co prowadzi do większej akceptacji.

METODY MODELOWANIA SYLWETKI

FALA AKUSTYCZNA (ACOUSTIC WAVE THERAPY - AWT)

Innowacyjna technologia stosowana w zabiegach modelowania sylwetki, koncentrująca się na redukcji cellulitu i ujędrnianiu skóry. Jej działanie polega na generowaniu intensywnych fal dźwiękowych, które precyzyjnie przenikają w głąb tkanek. Wibracje wywołane przez te fale skutecznie rozbijają odporne złogi, redukując cellulit, a także pobudzają metabolizm komórek tłuszczowych. Dodatkowo, AWT stymuluje produkcję nowego kolagenu i elastyny, co wyraźnie poprawia jędrność i elastyczność skóry, nadając jej gładki i zdrowy wygląd.

FALA RADIOWA (RF)

Metoda modelowania sylwetki, która wykorzystuje ciepło do przebudowy głębokich warstw skóry. W przeciwieństwie do fali akustycznej, która działa mechanicznie, RF koncentruje się na termicznym stymulowaniu tkanki. Precyzyjnie kontrolowana temperatura podgrzewa włókna kolagenowe, co natychmiastowo wywołuje ich skurcz, a w dłuższej perspektywie pobudza organizm do produkcji nowego kolagenu i elastyny. Dzięki temu następuje wyraźne ujędrnienie i zagęszczenie skóry, a także redukcja obwodów i wyszczuplenie.

ENDERMOLOGIA

To innowacyjna i bezinwazyjna technologia masażu podciśnieniowego, która przynosi wiele korzyści dla ciała. Skutecznie redukuje cellulit, wygładzając i napinając skórę. Zabiegi te efektywnie modelują sylwetkę, zmniejszając lokalne otłuszczenia. Endermologia znacząco poprawia krążenie krwi i limfy, wspierając usuwanie toksyn z organizmu. Zwiększa również produkcję kolagenu i elastyny, ujędrniając skórę i zwiększając jej elastyczność.

Jest to także skuteczna metoda detoksykująca i redukująca obrzęki. Zabiegi te doskonale regenerują mięśnie po wysiłku, przyspieszając ich powrót do sprawności. Co więcej, endermologia przynosi głębokie odpężenie i relaks, redukując stres i napięcie. Może stanowić skuteczne uzupełnienie odchudzania, pomagając w ujędrnieniu skóry.

Endermologia jest bezpieczna i nieinwazyjna, nie wymaga rekonwalescencji. Zapewnia widoczne i długotrwałe rezultaty przy regularnym stosowaniu. To kompleksowa metoda, która nie tylko poprawia wygląd, ale także wspiera zdrowie i ogólne samopoczucie.



Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
Pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
Serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół
oraz Wesołego Alleluja
życzą
Zarząd i Pracownicy PRFPK sp. z o.o.
Prezes Zarządu Irena Wróblak

Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń
Kredytowych sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Institucja Samorządu
Województwa Pomorskiego

W NUMERZE

NASZE ROZMOWY

- 6 Puzzle, sport i odpowiedzialność. Fenomen Trefla – rozmowa z Kazimierzem Wierzbickim, założycielem i właścicielem Trefla, oraz Jakubem Siemiątkowski, prezesem Zarządu
- 26 Jedna platforma AI, wiele zastosowań – od sądów po diagnostykę obrazową – rozmowy z prof. dr hab. inż. Krzysztofem Wilde, prof. dr hab. inż. Henrykiem Krawczykiem, prof. dr. hab. inż. Bogdanem Wiszniewskim, dr. inż. Piotrem Orzechowskim, Adrianem Dobrowolskim, Klaudią Maciejewską, Małgorzatą Kamińską, Łukaszem Wałęjko
- 36 IZOPANEL – jubileusz 30-lecia – rozmowa z Adamem Muzyczukiem, właścicielem firmy
- 62 Mediacja – most zamiast muru. O drodze do porozumienia – rozmowa z Marzeną Naruszewicz, stałym mediatorem Sądu Okręgowego w Gdańsku
- 66 MOMME STUDIO. Cichy luksus w świecie nadmiaru – rozmowa z Joanną Kołodziej-Zboś, właścicielką „Longevity Nation”. Wszyscy będziemy żyć i pracować dłużej – rozmowa z Michaeliem Clintonem, autorem książki „Rządź swoją drugą połową życia” i twórcą koncepcji New Longevity
- 70 Sklep z pamiątkami na miarę Gdyni – rozmowa z Katarzyną i Mariuszem Kiedrowiczami, właścicielami I Love Gdynia
- 74 Wino jest tam, gdzie jest człowiek – rozmowa z Marią Schittulli, ambasadorką win Chablis w Polsce
- 106 „Pół na pół”. Czarna komedia o rodzinie, w której nikt nie gra fair – rozmowa z Tomaszem Podsiadłym, reżyserem i założycielem Bałtyckiego Teatru Różnorodności
- 136 Kobięcy zespół tenisa stołowego w drodze do Ekstraklasy – rozmowa z Kingą Kosińską, kierowniczką zespołu, zawodniczką żeńskiej drużyny tenisa stołowego KS AZS AWFIS

FELIETONY

- 19 Felieton dr. Zbigniewa Canowieckiego
- 25 Felieton dr. hab. Tomasza Bojar-Fijakowskiego
- 47 Felieton dr. inż. Jacka Kotarbińskiego
- 61 Felieton Agnieszki Majewskiej
- 65 Felieton Marty Handzlik-Rosul
- 77 Felieton Anny Fibak
- 103 Felieton Aliny Kietrys

AKTUALNOŚCI

- 16 Gdynia – miasto z morza i marzeń i tradycyjnie nowoczesne
- 20 Marszałek Senatu w stoczni CRIST
- 22 Premier Donald Tusk na Oksywiu w rocznicę 100 lat nadania praw miejskich Gdyni
- 30 Politechnika Gdańska i RADMOR łączą siły
- 32 Gala Pracodawców w AmberExpo
- 42 PKO Bank Polski Lider krajowego sektora bankowego
- 48 Port Gdańsk z tendencją wzrostową
- 50 Chablis – wino północy spotyka Bałtyk
- 54 Niecodzienna wystawa Kazimierza Śramkiewicza
- 56 IV Edycja Diamentów Przedsiębiorczości i Aktywności
- 58 Teatralny rok pełen niespodzianek
- 82 Nowy sezon w BanGlob Marina w Gdyni
- 86 Icelandair uruchamia pierwszą trasę do Polski
- 88 Rekordowe wyniki w Porcie Lotniczym Gdańsk
- 90 Port Czystej Energii
- 92 Czego nauczył liderów rok 2025 i co czeka ich w 2026?
- 94 Gdańsk potrzebuje opery z prawdziwego zdarzenia
- 96 31. Gala Bursztynowego Miecznika
- 98 Ireneusz Cwirko – zwykły inżynier
- 100 Nagroda im. prezydenta Pawła Adamowicza
- 102 Konferencja Sport i Biznes 2026
- 104 50 narzędzi wideomarketingu, które robią robotę
- 108 Centrum Opieki Wytchnieniowej w Gdańsku
- 110 Spotkanie Noworoczne Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego w Szkole Morskiej w Gdyni
- 112 Wizyta ambasador Gwatemali
- 114 Walentynkowy wieczór z Maciejem Zakościelnym
- 116 Laureaci Wierzychanek 2025
- 118 Gala Pomorskiego Żeglarsstwa
- 120 Empower Youth 2026
- 122 XV Charytatywny Bal z Sercem Fundacji Hospicyjnej
- 124 15-lecie Centrum Języka Hiszpańskiego LA MANCHA
- 126 Gala Beauty – Integracja Branż
- 128 Gala Charytatywna na rzecz Domu Marzeń
- 130 Koncert Andrzeja Piasecznego w My Story Gdynia
- 132 Niezwykły koncert „Romantyczny Paryż”
- 134 Bal charytatywny Sióstr w Biznesie
- 140 Centrum Deyny w Starogardzie Gdańskim otwarte
- 142 19. edycja festiwalu Gdynia Design Day pod hasłem bliżej



Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele „Magazynu Pomorskiego”

*Z okazji Świąt Wielkiej Nocy najserdeczniejsze życzenia
składam wszystkim, którzy na świat patrzą z nadzieją
i starają się nawet w trudnych chwilach wierzyć,
że coś się powinno zmienić na lepsze.
Życzę wszystkim, którzy cieszą się
nawet drobnymi sukcesami własnymi, znajomych i przyjaciół
uspaniałego świątecznego dzielenia się jajkiem.
Niech te Wielkanocne Dni będą pogodne, rodzinne
i przyniosą dobry czas rozkwitu marzeń i pragnień.
Wszystkiego dobrego!*

Grażyna Wiatr z zespołem redakcyjnym

MAGAZYN
POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawiczyńskiej 3/C/6
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr

Zespół:

Aldona Długowiecka-Kałuża,
Marek Grzybowski, Marysia Kiedrowicz,
Alina Kietrys, Anna Kwiatek,
Klara Lewandowska, Zdzisława Mochacz

Dział foto:

Andrzej Basista,
Radosław Michalak – Fotogrupa,
Sławomir Panek, Karina Przeperska,
Jerzy Ukłejewski, Jarosław Woliński,
Piotr Żagieł Photography

Skład:

Jacek Rembowski – irem.pl



Na okładce:
**Kazimierz Wierzbicki – założyciel
i właściciel Grupy Trefla**

Szukaj nas na:



Puzzle, sport i odpowiedzialność

Fenomen Trefla

Czterdzieści lat temu w Polsce puzzle były produktem niszowym. Dziś Trefl to marka rozpoznawalna w kraju i za granicą, obecna w domach kilku pokoleń, łącząca świat zabawek, sportu, kultury i edukacji. Za jej rozwojem stoi Kazimierz Wierzbicki – przedsiębiorca, wizjoner i społecznik, który zbudował firmę opartą na wartościach, konsekwencji i odwadze w podejmowaniu decyzji. Po 40 latach działalności opowiada o przełomowych momentach i decyzjach, o wartościach, które budują DNA firmy, oraz o przyszłości, w którą wchodzi wspólnie z nowym prezesem Zarządu i dyrektorem zarządzającym, Jakubem Siemiątkowskim.

Na początku proszę cofnąć się myślami o dokładnie 40 lat. Gdyby miał Pan opowiedzieć historię powstania Trefla, od czego by Pan zaczął?

Kazimierz Wierzbicki: Byłem trenerem koszykarek Spójni Gdańsk i na początku lat 80. byliśmy na zawodach we Francji. Mieszkaliśmy tam w domu znajomych z koszykarskiego świata i tam też zobaczyłem mnóstwo przepięknych obrazów, głównie malarzy holenderskich, ułożonych z puzzli. Zrobiło to na mnie niebywałe wrażenie, do tego stopnia, że jak wróciłem, postanowiłem zająć się puzzlami. Porzuciłem karierę nauczyciela i postawiłem na produkcję puzzli. Mój brat Tadeusz rozpoczął działania

ze mną, a dzięki temu, że on zawsze był bardziej techniczny, świetnie się uzupełnialiśmy. Z zarobionych wcześniej na wyjazdach zagranicznych pieniędzy, a było to dosłownie 100 marek, rozpoczęliśmy działalność. Zakupiliśmy maszyny i wystartowaliśmy z puzzlami w Polsce, gdzie wówczas nie było zbyt wiele ciekawych produktów do zabawy i rozrywki.

I tak z 20 mkw początkowej firmy, rozwinęliśmy się przez te cztery dekady do bardzo liczącej się europejskiej marki, jaką jest Trefl. Lidera branży zabawek w Polsce.

Dla ciekawostki dodam, że początki wymagały wiele pomysłowości, jak i odwagi. Pierwsze wykrojniki do puzzli stworzyliśmy ze sprężyn

do zegarków, które można było kupić na wagę i były bardzo tanie w porównaniu do specjalistycznego metra noża szwedzkiego, który wówczas kosztował tyle, ile miesięcznie zarabiałem wcześniej jako trener.

Te pierwsze wykrojniki nadal są u nas w firmie i są naszą pamiątką. Jest co wspominać, co z dumą czynimy. W tamtym czasie puzzle nie były w Polsce produktem powszechnie znanym. Miałem jednak przekonanie, że to niezwykle ciekawy kierunek rozwoju.

Dziś możemy powiedzieć wprost, że nasza technologia produkcji puzzli należy do najlepszych na świecie. To nie jest slogan, lecz fakt potwierdzony jakością, którą oferujemy. Osiągnęliśmy ten poziom dzięki połączeniu kompetencji naszych ludzi z nowoczesnym zapleczem maszynowym. Produkujemy na najwyższym światowym poziomie i jesteśmy z tego naprawdę dumni.

Trefl to firma rodzinna od samego początku. Panie Kazimierzu, wsparcie jest potrzebne w życiu?

Kazimierz Wierzbicki: Tak, jak już wspominałem, od początku rozpoczęliśmy biznes rodzinie z bratem. Pomysł zaczął kiełkować i nabierać kształtów. Rodzinie jest do dziś. Chcę również dodać, że na to wsparcie zawsze mogłem liczyć także od swojej żony, Małgorzaty. Ja mogłem zająć się biznesem, a rodziną, dziećmi, domem zarządzała żona. Choć niejednokrotnie podróżowała i podróżuje ze mną do dziś. Zawsze żywo interesuje się tym, co dzieje się w firmie. Na samym początku działalności, kiedy Trefl był małą lokalną manufakturą, żona pomagała nam nawet przy tzw. wypychaniu puzzli z wykrojników. Bywało, że była w tym najlepsza. Zawsze mogłem liczyć na żonę, nawet jak pojawiały się delikatne wątpliwości, czy to wszystko się uda. A ja nigdy nie przestawałem wierzyć i tak jak od najmłodszych lat, byłem i jestem bardzo konsekwentny. Jak już sobie coś postanowię, to do tego dążę. Trefl zaczynał jako firma rodzinna i tak jest nadal. Powiem więcej – Trefl zawsze był i pozostanie w rękach rodziny.

Jak narodziła się nazwa Trefl i jaka historia się za nią kryje?

Kazimierz Wierzbicki: Istniała kiedyś w Bawarii firma Petera Schmitta, która produkowała puzzle. W jednym z projektów pojawił się element przypominający znaczek trefla znany z kart. To właśnie on stał się dla mnie inspiracją. Na jego bazie narysowałem i naszkicowałem symbol, który od początku towarzyszy naszej marce jako znak firmowy. Pierwsza wersja logo była utrzymana w kolorach żółto-czarnych, czyli w barwach Kaszub. To było dla mnie ważne, bo właśnie tutaj narodziła się firma.

W początkowym okresie działalności Trefla z pewnością nie brakowało wyzwań. Czy jest jakaś historia z tamtych lat, do której po latach wraca Pan ze szczególnym sentymentem?

Kazimierz Wierzbicki: Jednym z największych wyzwań było zdobycie surowca do produkcji. W tamtych realiach pozyskanie tektury nie było proste. Aby móc produkować puzzle, potrzebne były talony na makulaturę. Na początku korzystaliśmy z takiej samej tektury, z jakiej wykonywano daszki do czapek wojskowych.

Pamiętam sytuację, którą można porównać do wygranej w totolotka. Pojechaliśmy do jednej z fabryk przemysłu papierniczego z nadzieją, że uda się zdobyć jeden talon. Ku naszemu zaskoczeniu otrzymaliśmy cały plik, a ustyszeliśmy tylko: „zabierajcie to wszystko”. Dzięki temu



Jakub Siemiątkowski – prezes Zarządu Trefl SA

mogliśmy ruszyć z produkcją pełną parą. To pokazuje, że w biznesie, nie mniejsze znaczenie niż pomysł i determinacja, ma również szczęście.

Pamięta Pan pierwsze puzzle?

Kazimierz Wierzbicki: Oj tak. Podczas spotkania u Wojtka Korzeniowskiego, który w tamtym czasie był dyrektorem festiwalu w Sopocie, zobaczyłem zdjęcia zespołu TSA idealnie pasujące do naszego wykrojnika do puzzli. Zdecydowaliśmy się wykupić cały nakład fotografii i samodzielnie wykreślić z nich puzzle. Można powiedzieć, że były to pierwsze w naszym wykonaniu puzzle o rockowo-metalowym charakterze. Sprzedaż przeszła nasze oczekiwania. Zanim zdążyliśmy się

obejrzeć, cały nakład rozszedł się błyskawicznie. Dziś te puzzle można oglądać w Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu.

Czy zechciałby Pan wskazać przełomowy moment w historii firmy, który realnie zmienił jej kierunek rozwoju?

Kazimierz Wierzbicki: Myślę, że takim momentem było podpisanie kontraktu licencyjnego z The Walt Disney Company na początku lat 90. To był prawdziwy przełom w rozwoju firmy. Nie było to jednak proste. O gotowych materiałach graficznych mogliśmy wówczas tylko marzyć, a ręczne odwzorowywanie postaci stanowiło ogromne wyzwanie. Jako wyróżniony partner Disneya w Polsce, otrzymywaliśmy tzw. style

guide'y. Warto dodać, że w tamtym czasie na całą Polskę przypadał jeden katalog Disneya dla wszystkich licencjobjorców. Można sobie wyobrazić, jak trudno było uzyskać do niego dostęp, a był on niezbędny, żeby z niego zeskanować znane postacie i przenieść je na nasze puzzle. Do realizacji tych projektów, podobnie jak wielu innych, potrzebni byli wybitni artyści. Mieliśmy szczęście współpracować z twórcami tej klasy co Mieczysław Grecki, który do dziś pełni funkcję dyrektora artystycznego w Treflu. To dzięki niemu bestsellerowy Kaczor Donald i inne słynne postacie Disneya pojawiły się na naszych puzzlach i odniosły ogromny sukces rynkowy. Otrzymywaliśmy nagrody od The Walt Disney Company jako najlepszy polski licencjobjorca oraz za najbardziej innowacyjny produkt w Europie. A puzzle takie jak z wizerunkiem Króla Lwa sprzedały się w rekordowym nakładzie miliona egzemplarzy. Nasza oferta licencyjna obejmuje dziś także współpracę z takimi markami jak Marvel, Mattel czy Hasbro. Stale ją rozwijamy, aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Warto też wspomnieć, że w 2025 roku, z okazji 40-lecia firmy, wspólnie z Disneyem wydaliśmy wznowienia tych najpopularniejszych puzzli z lat 90.

Trefl to nie tylko szeroki wybór puzzli, ale też gier planszowych i edukacyjnych zabawek dla dzieci.

Kazimierz Wierzbicki: Cieszy mnie, że Trefl kojarzony jest dziś z dobrą, odpowiedzialną firmą, która produkuje bezpieczne, edukacyjne i ciekawe zabawki. Nasze produkty są rozpoznawalne nie tylko w Polsce, lecz także na rynkach zagranicznych. Ten rozwój nie byłby możliwy bez konsekwentnie budowanej od czterech dekad struktury, jaką jest Grupa Trefl. W jej skład wchodzi fabryka puzzli i gier Trefl, a także klub koszykarski Energa Trefl Sopot, siatkarska drużyna Energa Trefl Gdańsk, Fundacja Trefl, Gdyńskie Centrum Animacji, w którym znajdziemy m.in. Muzeum Kart do Gry, Wydawnictwo Edukacyjne Podręcznikarnia działające pod marką Trefl Edukacja oraz Stowarzyszenie Trefl Pomorze.

Biznes jest dla nas istotny, jednak równie ważna pozostaje działalność edukacyjna, sportowa i społeczna, szczególnie w wymiarze lokalnym. To element naszej tożsamości i odpowiedzialności, którą czujemy od początku założenia firmy.

Zatrzymajmy się na chwilę przy kolejnym ważnym jubileuszu, czyli 10-leciu Rodziny Treflików.

Kazimierz Wierzbicki: To dla mnie powód do dumy i prawdziwa radość. Jako miłośnik produkcji Disneya od dawna nosiłem w sobie pomysł, by wykorzystać poznane tam techniki i wartości w autorskim projekcie. Tak powstało Studio Trefl (dzisiejsze KAZstudio SA), mieszczące się również w Gdyni, nieopodal naszej siedziby, którego ambicją jest tworzenie produkcji na światowym poziomie. W pamięci miałem kultowe polskie animacje, takie jak Miś Uszatek, Miś Colargol, Reksio czy Bolek i Lolek. Chciałem, byśmy również stworzyli bohatera, który będzie bliski dzieciom i rodzinom. W kreowaniu postaci Treflika pomagał ceniony polski reżyser Marek Skrobecki, współtwórca nagrodzonej w 2007 roku Oscarem animacji „Piotruś i Wilk”. Serialowe Trefliki wywodzą się z maskotki sportowej obecnej na meczach koszykówki i siatkówki. Wspólnie z Markiem uznaliśmy, że z tego pierwowzoru, będącego połączeniem

”Kazimierz Wierzbicki to człowiek o silnym poczuciu misji społecznej, który potrafi dzielić się sukcesem i robi to do dziś.

smoka i lwa, warto stworzyć postać opartą nie na nadprzyrodzonych mocach, lecz na bogatej paletce ludzkich cech i wartości. W ten sposób narodziła się Rodzina Treflików, która dziś cieszy się dużą popularnością nie tylko w Polsce, lecz także w innych krajach. Warto też wspomnieć, że w 2024 roku Trefliki pojawiły się po raz pierwszy na wielkim ekranie – premierę kinową w Polsce, Szwecji i Francji miał urokliwy film świąteczny „Trefliki ratują Świąta”. Stworzony oczywiście w KAZstudio. Podczas minionych świąt, w Wigilię i pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, wyemitowało go z kolei TVP ABC oraz czeska telewizja publiczna Děčko TV, dzięki czemu zagościliśmy w setkach tysięcy domów w tym wyjątkowym, świątecznym czasie. Z kolei dla najmłodszych widzów – już dwuletnich – mamy bezpieczną animację „Bobaski i Miś” z jeszcze mniejszymi Treflikami.

Również z tej samej potrzeby kreatywnego rozwoju kilka lat temu powstał inny mieszkaniec Treflikowa, Spy Guy. Stał się bohaterem gier planszowych i karcianych i szybko zrobił imponującą karierę, zarówno jako postać uwielbiana przez dzieci, a także jako nasz topowy produkt. Gry z brandu Spy Guy liczą już blisko 40 tytułów (m.in. Spy Guy Fantasy, Piramida, Kosmos, Junior Zwierzaki, a także tworzone z Partnerami zewnętrznymi Spy Guy odLOTowa przygoda dla PLL LOT, czy Spy Guy Odkrywczy Skarbów wydany dla KGHM), a premiera pierwszej generycznej wersji miała miejsce zaledwie niespełna cztery lata temu, jesienią 2022 roku.

Panie Kazimierzu, nie możemy nie powiedzieć o sporcie, który z Panem był od zawsze.

Kazimierz Wierzbicki: Rozwój Trefla od lat łączy się również ze sportem. Byłem kiedyś trenerem koszykówki, znałem tę dyscyplinę i do dziś mam do niej ogromny sentyment. W pewnym momencie postawiłem na biznes, ale duch sportu i pasja pozostały ze mną. Zrozumiałem, że te dwa światy można połączyć. Z jednej strony rozwijać i promować firmę, z drugiej realnie wspierać sport. Te elementy naturalnie się ze sobą ząbężyły, jak puzzle. Budowanie firmy i budowanie drużyny to procesy, które mają wiele wspólnego. Jestem z tego połączenia naprawdę dumny. Energa Trefl Sopot w żółto-czarnych barwach i sukcesy koszykarskie to jedno oblicze naszej sportowej aktywności. Równie ważne jest jednak siatkarskie zaangażowanie Trefla. Sportowe emocje pod znakiem Trefla to dziś koszykówka i siatkówka na najwyższym poziomie. Jednocześnie równie istotne jest dla mnie promowanie sportu wśród najmłodszych.



Chcemy dawać dzieciom i młodzieży realne możliwości rozwoju, i to nie tylko w naszym regionie. To wymiar działalności, który uważam za jeden z naszych największych sukcesów. Świątną pracę wykonują w tym zakresie trenerzy młodzieżowi w naszych klubach i Fundacji, a o promowanie sportu powszechnego dba Stowarzyszenie Trefl Pomorze.

Zaangażowanie Trefla w sport to nie tylko pasja, ale też konkretna odpowiedzialność.

Kazimierz Wierzbicki: Sport był obecny w moim życiu od zawsze. Wraz z rozwojem Trefla pojawiła się szansa, by ta pasja przestała być wyłącznie prywatną sprawą i stała się częścią szerszego projektu. Dużą rolę odegrali w tym ówcześni władarze Sopotu, Jan Kozłowski i Jacek Karnowski. To oni konsekwentnie przekonywali mnie, że Trefl powinien zaangażować się w sport. W 1995 roku powołaliśmy do życia drużynę koszykarską. Bardzo szybko stała się jedną z najmocniejszych marek trójmiejskiego oraz krajowego sportu. Jej sukcesy dodały nam odwagi, by pójść dalej. W ten sposób zaczęliśmy budować zespoły siatkarskie, z których wyrosły znane dziś drużyny Energa Trefl Gdańsk oraz występujący w lidze żeńskiej w latach 2008–2017 PGE Atom Trefl Sopot. Zaangażowanie Trefla w sport nigdy nie ograniczało się jednak wyłącznie do profesjonalnych lig. Jeśli myśli się o rywalizacji na najwyższym poziomie, trzeba inwestować znacznie wcześniej. Dlatego od lat

konsekwentnie wspieramy młodzież poprzez drużyny juniorskie oraz działalność Stowarzyszenia Trefl Pomorze. Wierzymy, że silny sport zaczyna się od solidnych fundamentów.

Działalność biznesowa, edukacyjna, sportowa, ale też kulturalna, stów kilka o Fundacji Trefl.

Kazimierz Wierzbicki: Fundacja Trefl od 2001 roku koncentrowała się na rozwoju kultury sportowej. Wraz z powołaniem KAZstudio w 2013 roku, a potem także Gdyńskiego Centrum Animacji, znacząco rozszerzyła swoją działalność, realizując projekty oraz kampanie edukacyjno-artystyczne skierowane do dzieci, młodzieży, a także seniorów. Dzięki tym inicjatywom mocniej zaznaczyliśmy swoją obecność na mapie kulturalnej Gdyni, która jest również moim miejscem urodzenia. Jednym z najnowszych przedsięwzięć Fundacji jest Pomorski Klaster Kreatywny. Jego celem jest zachęcanie lokalnych przedstawicieli kultury do tworzenia nowych form artystycznych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. W ubiegłym roku otrzymaliśmy z rąk prezydent Miasta Gdyni Aleksandry Kosiorek nagrodę Galion Gdyński za wspieranie różnorodnych projektów edukacyjno-kreatywnych. To dla nas ważne wyróżnienie i potwierdzenie, że obrany kierunek ma sens. 10 lutego podczas Uroczystej Sesji Rady Miasta w Teatrze Muzycznym w Gdyni z okazji 100-lecia Miasta premierę miała koncepcja wraz z pokazaniem fragmentu wystawy „Trefl Miniatury – historia w małej skali”, która powstała w hołdzie miastu

Gdyni, a którą realizuje Fundacja Trefl. W ramach projektu nasi artyści ze studia animacji odtworzyli w miniaturowej skali najważniejsze za-bytkowe budynki Gdyni, perły modernizmu. Większą część wystawy będzie można już wkrótce obejrzeć w przestrzeni Muzeum Emigracji w Gdyni, a docelowo marzy nam się stworzenie na tej bazie miejsca edukacyjno-rozrywkowego, które będzie działało dla mieszkańców, a także będzie odwiedzane przez turystów. To unikatowy i duży projekt, dlatego obecnie Fundacja zaprasza do niego także zewnętrznych partnerów. Chcemy, by wystawa nabrała również interaktywnego charakteru, który w połączeniu z multimediami będzie stanowił wspaniałą opowieść o historii nie tylko Gdyni, ale całego Pomorza. Jak widać, działalność kulturalną na rzecz lokalnej społeczności traktujemy bardzo poważnie.

Jakie wartości od samego początku były fundamentem Trefla?

Kazimierz Wierzbicki: Z pewnością kluczowe dla powstania Trefla były upór i konsekwencja w dążeniu do celu, a także odwaga, by korzystać z wyobraźni i podejmować ryzyko. Zawsze wyznawałem zasadę, że podstawą jest solidna praca, ale równie ważne jest robić coś lepiej niż inni, szukać przewagi i być unikalnym na rynku. Te wartości od początku były dla mnie kluczowe i do dziś dbam o to, żeby były przekazywane kolejnym pokoleniom nowych pracowników. Cenię możliwość działania w otoczeniu mądrych ludzi, którzy wierzą w firmę i lubią to, co robią. Praca była i jest dla mnie przyjemnością. Zawsze uważnie obserwowałem konkurencję,



Chcę podziękować wszystkim współpracownikom, którzy od 40 lat wspólnie ze mną układają te puzzle i budują firmę rozpoznawalną na całym świecie.

inspirowałem się nią i brałem ją pod uwagę w swoich decyzjach. Jednak nieprzerwanie od ponad 40 lat Trefl jest wierny misji tworzenia bezpiecznej i rozwijającej rodzinnej rozrywki.

Chcę podziękować wszystkim współpracownikom, którzy od 40 lat wspólnie ze mną układają te puzzle i budują firmę rozpoznawalną na całym świecie. Jednego z nich chciałbym dziś przedstawić szczególnie. To nowy prezes Zarządu i dyrektor zarządzający – Jakub Siemiątkowski, posiadający duże doświadczenie w prowadzeniu i zarządzaniu firmami również na rynkach zagranicznych. Właśnie dlatego rozpoczęliśmy współpracę. Teraz oddają mu głos.

Jakub Siemiątkowski: Dziękuję za przyjęcie do treflowej Rodziny. To dla mnie niebywałe doświadczenie i wyjątkowy czas, tak jak dla Trefla. Wszak niedawno świętowaliśmy jubileusz 40-lecia firmy, a w tym roku obchodzimy 10-lecie Rodziny Treflików. To moment o strategicznym dla nas znaczeniu. Z jednej strony łączy się z dokonaniem artystycznymi takich twórców jak nagrodzonego Oscarem Marka Skrobeckiego czy Grzegorza Handzlika – autora kilkuset animacji dla studia Hanna-Barbera. Z drugiej strony doskonale pokazuje, jak sztuka i kreatywność przekładają się na realny biznes. Od lat konsekwentnie rozwijamy licencje własne, a prawdziwą trampoliną w tym rozwoju jest brand wspomnianego już Spy Guya, który wywodzi się oczywiście z Treflikowa. Efektem tych działań była rekordowa sprzedaż produktów licencyjnych w 2025 roku. Nadal numerem jeden pozostaje Disney, jednak z satysfakcją podkreślamy, że KAZstudio znalazło się w pierwszej piątce licencji generujących najwyższe przychody w Trefl SA. To rezultat dobrze poukładanego wsparcia handlowego, zarówno dla naszych partnerów, jak i wewnątrz w strukturach firmy. Kończąc wątek licencji, flagowym przykładem jest brand Spy Guy – w ubiegłym roku produkty z tej serii sprzedały się w niemal półmilionowym nakładzie, a sam brand jest już dobrze rozpoznawalny na rynkach eksportowych.

Ostatnie trzy lata były dla nas wymagające, podobnie jak dla całej branży zabawek. Mierzyliśmy się z wieloma wyzwaniami, ale dziś jesteśmy w procesie wychodzenia z największych turbulencji i widzimy wyraźnie, że idziemy w kierunku rozwoju. Nowy rok zapowiada się bardzo obiecująco, choć nadal pracujemy nad rozwiązaniami w kilku istotnych obszarach. Obserwujemy rynek także pod kątem zmian demograficznych. Jeden z trendów w naszej branży nazywa się „kidults” i polega na tworzeniu produktów z kategorii zabawek dla osób dorosłych. W naszym przypadku to m.in. puzzle z linii Premium Plus Quality czy różnego rodzaju gry towarzyskie. Ten segment rozwija się zdecydowanie najszybciej. Niestety równie szybko kurczy się kategoria infantowa – ma to oczywiście związek ze spadającą liczbą narodzin. Szukając dla siebie szans w tym niełatwym otoczeniu, otwieramy się także na nowe projekty, szukamy nieoczywistych kanałów sprzedaży. To kierunki, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się odległe

dla producenta puzzli i gier, ale dla nas stanowią interesującą przestrzeń rozwoju. Niedawno po raz pierwszy podjęliśmy współpracę m.in. ze znaną siecią fast foodową, co pozwala nam sprzedawać produkty na masową skalę, także na rynki eksportowe. Małe puzzle i proste gry w kieszonkowym wydaniu będą dodawane do wybranych dań w restauracjach tej sieci w kilku krajach zagranicznych. W pierwszym kwartale finalizujemy ten projekt we Francji oraz w krajach skandynawskich. To dopiero początek. W najbliższych tygodniach będziemy mogli ogłosić także współpracę z kolejną siecią restauracji typu fast food. W tym przypadku nasze produkty pojawią się przede wszystkim w Polsce, a także w Czechach i na Węgrzech.

Pozostając przy naszej ekspansji zagranicznej warto powiedzieć, że w USA jesteśmy obecni u największych klientów, w amerykańskim odpowiedniku sklepów sieci Empik, gdzie oferujemy już kilka indeksów, a wkrótce oferta zostanie rozszerzona o kolejne produkty z naszym logo. Jesteśmy również obecni w sklepach sieci Walmart oraz u innych dużych



partnerów. Mocy produkcyjnych nam nie brakuje, ale realnie oceniamy swoje możliwości. Dlatego intensywnie pracujemy nad rozwiązaniami logistycznymi, aby zapewnić płynność dostaw i ciągłość zamówień przy jednoczesnym zabezpieczeniu czynnika ludzkiego, bez którego żaden

rozwój nie jest możliwy. Cieszy nas, że na wymagającym rynku amerykańskim, w tym u tak dużego gracza jak Walmart, przeszliśmy wszystkie niezbędne audyty. Jeśli pilotażowy rok zakończy się zgodnie z planem, będziemy rozwijać tę współpracę dalej, w co głęboko wierzymy.

Jakie dziś stoją przed Panem największe wyzwania?

Jakub Siemiątkowski: W sferze marzeń mógłbym powiedzieć, choć w rzeczywistości to marzenia bardzo mocno powiązane z biznesem, że zależy mi na tym, aby pewne cele realizować szybciej, niż podpowiada zdrowy rozsądek. Myślę o sytuacjach, w których coś planowo powinno zostać rozłożone na siedem czy dziesięć lat, a my potrafilibyśmy osiągnąć to w cztery lub pięć lat. Oczywiście pod warunkiem, że równolegle uporządkujemy wszystkie niezbędne procesy i przywrócimy firmę na stabilną ścieżkę rentowności.

Zawsze będę również powtarzać, że najważniejsza jest sprzedaż, zdobywanie nowych rynków, nowych klientów, ale przy jednoczesnym utrzymaniu udziałów rynkowych, które mamy w najważniejszych dla nas krajach. To pozwoli nam przejść na wyższy pułap. Nawet w momencie trudnego momentu na rynku trzeba mieć na horyzoncie wizję rozwoju i to jest dla mnie największe wyzwanie.

Często mówi się, że firma to ludzie, zgodzi się Pan z tym stwierdzeniem?

Jakub Siemiątkowski: Tak. Przez około osiem lat pracowałem w firmie Mars, największej na świecie prywatnej firmie rodzinnej. To doświadczenie jest mi bliskie, bo wartości, które tam poznałem, są bardzo zbliżone do tych, jakie wyznaje Trefl. Chodzi przede wszystkim o rodzinne podejście do drugiego człowieka. Kiedy rozpoczynałem pracę w Treflu, wróciły do mnie wspomnienia z tamtego czasu. Zobaczyłem podobne podejście do ludzi, podobne wartości, których inspiratorem jest Kazimierz Wierzbicki. To właśnie one kształtują charakter firmy i pokazują, jacy ludzie ją tworzą. To DNA ludzi Trefla, to ludzie z jasno



” Fundacja Trefl od 2001 roku koncentrowała się na rozwoju kultury sportowej. Wraz z powołaniem KAZstudio w 2013 roku, a potem także Gdynńskiego Centrum Animacji, znacząco rozszerzyła swoją działalność.

określonym systemem wartości. To oni budują wyjątkową wartość całej organizacji. Mając doświadczenie z kilku firm, mogą powiedzieć, że rzadko spotyka się tak silne połączenie wysokich kompetencji z postawą i odpowiedzialnością. Na pokładzie mamy wielu wybitnych, wyjątkowych specjalistów. I to jest największy kapitał, jaki może mieć firma. W istocie są dwa kluczowe kapitały. Pierwszy to potencjał ludzki połączony z ich systemem wartości. Drugi to zaufanie klientów, budowane konsekwentnie przez 40 lat. Dobrym przykładem jest jeden z naszych nowych produktów – klocki Connect. Nasi klienci w momencie składania zamówienia – mówią o sieciach handlowych, a nie ostatecznych konsumentach – de facto nie widzieli jeszcze gotowego produktu, a mimo to złożyli zamówienia na nowy brand wartę kilka milionów złotych. To pokazuje skalę zaufania, jakim jesteśmy obdarzani. I za to zaufanie jesteśmy naprawdę wdzięczni.

Powróćmy do wspomnień...

Jakub Siemiątkowski: Z myślą o naszych klientach i odbiorcach, którzy pamiętają Trefla sprzed 40 lat, w roku jubileuszowym wprowadziliśmy około 15 indeksów produktów inspirowanych latami 90., czyli początkami działalności firmy. Chcieliśmy w ten sposób przywołać wspomnienia tych, którzy dziś sami mają już dzieci, a może i wnuki, i pamiętają pierwsze, topowe produkty Trefla. W końcu na naszych zabawkach wychowały się całe pokolenia. To ukłon w ich stronę i forma podziękowania za zaufanie, które trwa od dekad.

Można powiedzieć, że to symboliczna klamra. Z jednej strony powrót do wspomnień i próba uwolnienia dziecka w dorosłych, z drugiej zaproszenie nowych odbiorców do wspólnej nauki i zabawy z Treflem.

Z mojej perspektywy powodem do dumy jest to, że pracuję w firmie będącej największym polskim producentem zabawek, zatrudniającym



w Gdyni ponad 700 osób. Warto, aby wybrzmiało to jasno: Trefl to w pełni polska firma, obecna na rynku krajowym i światowym od 40 lat. Dla wielu osób Trefl to przede wszystkim puzzle i produkty zabawkowe. Jest jednak ogromna grupa odbiorców, która kojarzy markę ze sportem. Koszykówka to już 30 lat historii, siatkówka 20. Gdy święciliśmy największe koszykarskie triumfy, miasto przeprowadziło zagraniczne badania dotyczące tego, z czym kojarzony jest w Europie Sopot. Wśród najczęstszych odpowiedzi znalazła się koszykówka, a jeśli koszykówka, to właśnie Trefl.

Na koniec jeszcze raz dodam: najważniejsze są dla mnie wartości, z których słynie Kazimierz Wierzbicki. To człowiek o silnym poczuciu misji społecznej, który potrafi dzielić się sukcesem i robi to do dziś. Zbudował fundament oparty na edukacji, odpowiedzialności społecznej, pasji do sportu oraz kreatywności niosącej pozytywny przekaz. To dorobek, który pozostanie z nami na kolejne pokolenia.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy dalszych sukcesów.

Fot. Materiały własne





Prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek przemawiająca podczas oficjalnych uroczystości z okazji 100. rocznicy nadania Gdyni praw miejskich

Gdynia – miasto z morza i marzeń i tradycyjnie nowoczesne

Uśmiechnij się, jesteś w Gdyni

Te hasła w Gdyni z okazji 100-lecia miasta są chętnie powtarzane. Uroczyste obchody jubileuszu rozpoczęły się oficjalnie od sesji Rady Miasta, która odbyła się w Teatrze Muzycznym 10 lutego 2026 roku. Gospodarzami wydarzenia byli Tadeusz Szemiot – przewodniczący Rady Miasta, i prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek. Na gdyńskie uroczystości przyjechali prezydent RP Karol Nawrocki i premier Donald Tusk. W teatrze w sesji Rady Miasta wzięli udział prezydent RP, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, prezydentki Sopotu Magdalena Czarzyńska-Jachim i Gdańska Aleksandra Dulciewicz oraz dr Julita Maciejewicz-Ryś – wnuczka ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego, który wspierał budowę portu, i Wanda Wenda-Uszyńska, wnuczka inżyniera Tadeusza Wendy, głównego budowniczego Portu Gdynia, który wskazał miejsce na tę inwestycję. Obie panie są ambasadorami stulecia Gdyni. W Teatrze Muzycznym zgromadzili się również liczni zaproszeni goście.

To właśnie 10 lutego w 1926 r. Rada Ministrów ogłosiła rozporządzenie, zgodnie z którym gmina wiejska Gdynia otrzymywała z dniem 4 marca 1926 r. status miasta. Gdynia liczyła wówczas 12 tys. mieszkańców, a jej powierzchnia wynosiła 14 km kw. W roku 1939 było to już 120-tysięczne miasto.

Dzień 10 lutego uznawany jest zatem jako szczególny w historii Gdyni, tak jest i w tym roku. Premier Donald Tusk odwiedził tego dnia Stocznnię Wojenną w Gdyni i wziął udział w uroczystym apelu na Nabrzu Pomorskim, gdzie cumuje okręt-muzeum ORP



Ministra edukacji Barbara Nowacka

Błyskawica. Tego też dnia okolicznościowe uroczystości uzupełnione zostały wieczorem pokazem światła i dźwięku „Gdyni Sto*ry” na ulicy 10 lutego i koncertem plenerowym na Skwerze Kościuszki zatytułowanym „Zaczęło się od morza” z udziałem polskich gwiazd. Koncert ten, przeplatany krótkimi wspomnieniami i anegdotami mieszkańców „miasta z marzeń”, został kilka dni później wyemitowany przez Telewizję Polsat. Na budynku Urzędu Miasta w Gdyni pokazano mapping 3D. Była to animacja poetycka i świetlna opowieść o mieście, w której połączono historię Gdyni z baśniowymi elementami. Seans trwał pół godziny, a potarzano go kilkakrotnie. Spektakl multimedialny przygotowało studio FreeTheColors, opowieść z offu wiodła Maja Gajdzińska, aktorka Teatru Muzycznego w Gdyni, jedna z ambasaderek obchodów 100-lecia.

W gmachu Senatu RP uroczystości otwarto wystawę „Gdynia X 10”, na której zaprezentowano dziesięć dekad historii miasta – od powstania po współczesność. Uwzględniono najważniejsze procesy rozwojowe, najciekawsze inspiracje: budowę portu, rozwój miasta, słynny już gdyński modernizm, a także przedstawiono sylwetki senatorów II RP związanych z Gdynią. Wystawę przygotowało Muzeum Miasta Gdyni we współpracy z Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Urzędem Miasta Gdyni, z inicjatywy Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego. Muzeum Miasta Gdyni zaserwowało też na początek obchodów stulecia ważne wystawy: „Gdynia miasto otwarte”, która pokazywała fenomen współczesnej Gdyni i konteksty historyczne. Są na tej wystawie prezentowane 73 historie opowiedziane przez mieszkańców i ponad 150 oryginalnych eksponatów.

Druga ważna ekspozycja, inna w charakterze, zatytułowana „Światło Gdyni”, to fotografie Bolesławy i Edmunda Zdanowskich z lat 1945–1970. Blisko 150 fotograficznych dokumentów powojennych losów miasta, codziennych perypetii i zmagani mieszkańców, a także wzniosłych i uroczystych chwil związanych z ważnymi wydarzeniami, którymi żyła Gdynia. Zgodnie z hasłem „Zaczęło się od morza”, impulsem do powstania i rozwoju miasta była budowa portu.

A wszystko w tym miejscu, gdzie dzisiaj stoi dumna, modernistyczna Gdynia, zaczęło się skromnie. Kaszubska wioska rybacka zyskała niebywałe szanse dzięki otwartym i pełnym inwencji Polakom i działaniom młodego państwa polskiego. Decyzja o budowie portu zapadła w 1920 roku. Odzyskanie dostępu do morza w myśl Traktatu Wersalskiego i dalekowzroczne działania inżyniera Tadeusza Wendy stworzyły niebywałą szansę, która została wykorzystana w dwudziestolecie międzywojennym. Pomagał skutecznie w tych działaniach Eugeniusz Kwiatkowski – minister z wielką wiedzą ekonomiczną i wyobraźnią. Do Gdyni z Tczewa przeniesiona została w 1930 roku Państwowa Szkoła Morska, do budynku przy ulicy Morskiej, w którym do dzisiaj ma siedzibę Uniwersytet Morski. To w murach tej szkoły szkolono kadry, które kształtowały morską siłę miasta.

Kiedy Gdynia budowała się w latach 20. i 30., uznawano, że jest to jedno z największych przedsięwzięć II Rzeczypospolitej, również po II wojnie światowej było to ważne miasto. Mówiono o nim chętnie: „Gdynia to nasze okno na świat”. Gdynia jest miastem portowym i stoczniovym, ale równocześnie ma piękny krajobraz – od wzgórz morenowych po Zatokę Gdańską, z magiczną Kamienną Górą,



Oficjalne uroczystości z okazji 100. rocznicy nadania Gdyni praw miejskich odbyły się na Nabrzu Pomorskim i przy ORP Błyskawica



Prezydent RP Karol Nawrocki



Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska wręcza Aleksandrze Kosiorek Medal Senatu RP



Parada w Gdyni



Scena nawiązywała do gdyńskiego modernizmu

u podnóża której działa prężnie, z sukcesami artystycznymi Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej, pierwszej dyrektorki tej sceny. Obok znajdują się Muzeum Miasta Gdyni i Muzeum Marynarki Wojennej, a w dawnym budynku Dworca Morskiego – Muzeum Emigracji. To ważne instytucje kultury miasta, w którym działają także Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza, Konsulat Kultury, Teatr Gdynia Główna, Miejska Biblioteka, koncertuje Gdynia Orkiestra Symfoniczna oraz funkcjonują stowarzyszenia i fundacje, w których działają pełni pomysłów twórcy. Gdynia to również miasto żeglarzy i sportowców.

W czasie uroczystego, jubileuszowego roku zaplanowano w Gdyni bardzo wiele wydarzeń okolicznościowych sportowych, społecznych: spotkań, dyskusji, wystaw, sesji naukowych, plenerowych działań promocyjnych, mitingów, turniejów, zawodów żeglarskich, parad, pokazów dronów, targów. Zaczęło się od pierwszych gdyńskich Targów Książki w Polsat Plus Arenie. Trwały one trzy dni i przeszły wszystkie fazy, od niewielkiego zainteresowania po falujący tłum. Stu czterdziestu pisarzy miało przyjechać do Gdyni, ilu było – nie sprawdzałam, ale wiem, że ci najpopularniejsi i poczytni mieli na spotkaniach tłumy.

Co jeszcze przed nami w gdyńskim roku jubileuszowym? Wiele, bardzo wiele różnorodnych imprez, kalendarz jest szczelnie wypełniony i do wglądu. I oby Gdynianie i Gdynianki oraz goście, którzy odwiedzą miasto, czuli się jednakowo dobrze na bulwarze nadmorskim co przy wielkim śniadaniowym, kilometrowym stole, do którego miasto zaprasza mieszkańców i gości 22 sierpnia. Miejmy nadzieję, że wszyscy chętni znajdą dla siebie przy tym stole miejsce. ●

Alina Kietrys

Fot. Karol Stańczak, Mirosław Pieślak, Michał Puszczewicz

CZAS NA REFLEKSJĘ

Ponad dwa lata temu, na fali entuzjazmu, powstawały liczne grupy inicjatywne, zespoły i komitety organizujące debaty i podejmujące działania na rzecz realizacji spraw zaniechanych lub źle rozwiązanych przez poprzedni rząd Zjednoczonej Prawicy. Niezależnie od podejmowanych oddolnych inicjatyw, mieszkańcy Pomorza czekali na informację publiczną, że podjęto chociażby próby odbudowy Grupy Lotos i odzyskania pełnej kontroli nad Rafinerią Gdańską. Nadal trwa niepokojąca cisza i brak informacji o planach inwestycyjnych i możliwości realizacji kolejnego etapu rozwoju Rafinerii, chociażby w zakresie produkcji wodoru na skalę przemysłową. Jednocześnie przedstawiciele nauki, gospodarki i organizacji branżowych wzywają władze centralne o wstrzymanie degradacji Grupy Energa. Nadal jednak obowiązuje skrajnie niekorzystna dla Pomorza umowa pomiędzy Energa SA a Orlen z 29 marca 2023 roku. Ekspertci twierdzą, że dzięki tej umowie Energa SA zapłaciła przykładowo w 2024 roku ponad dziesięć miliardów złotych firmie Orlen z tytułu odsprzedaży energii przez Energa SA do Energetyka Orlen, a następnie odkupu jej dla mieszkańców i przedsiębiorców pomorskich. Samorząd Pomorza notuje spadki wpływów podatkowych od Energa SA, ze względu na wyprowadzenie funkcji obrotu z Gdańska do płockiego Koncernu. Zaniechano w Enerdze realizacji wielu programów rozwojowych, w tym cyfryzacji energetyki oraz wspierania rozwoju innowacyjności, chociażby w ramach umów z Politechniką Gdańską. Fatalna, upolityczniona polityka kadrowa, niepokojące wielkie odpisy finansowe, kary z tytułu opóźnień w realizacji inwestycji i rosnące zadłużenie tej firmy są efektem kompletnego braku strategii. Jednocześnie wiele pomorskich propozycji szczegółowo uzasadnionych, jak na przykład zakup niezbędnego dla Północnej Polski komputera kwantowego, nie znalazło dotychczas uznania i wsparcia rządowego. Wiele pism zawierających propozycje kierowanych jest na szczebel centralny. Niezależnie jednak, kto kieruje postulat lub zapytanie: rektor wyższej uczelni, szef organizacji gospodarczej czy parlamentarzysta, do premiera czy ministra konstytucyjnego – zawsze odpowiada wiceminister odpowiedzialny w rządzie za daną tematykę. Przeważnie odporny na argumenty, pisze te same pięknie brzmiące frazesy, nie odpowiadając na postawione zasadnicze pytania. Jest to sytuacja zniechęcająca wiele osób angażujących się w sprawy publiczne. Dlatego też podczas pomorskich dyskusji często słychać propozycje dotarcia ze swoimi żalami do premiera. Wszyscy liczą na to, że niezależnie od sprawy będzie on mógł ich wysłuchać i pomóc. Nie pomoże. Sytuacja wewnętrzna w kraju i międzynarodowa zmusza premiera do koncentrowania się na innym, znacznie wyższym poziomie decyzyjnym.

Dlatego też czas na refleksję i wzięcie spraw w swoje ręce. Mamy sprawdzonego lidera pomorskich spraw, marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka. Samorząd wojewódzki odpowiedzialny za rozwój regionu diagnozuje obecnie instrumenty, które mogą wspierać budowę nowego potencjału gospodarczego i kreować naszą przyszłość. Pod patronatem marszałka, z inicjatywy Zespołu Doradców Gospodarczych przy Rektorze Politechniki Gdańskiej rozpocznie się we współpracy z Bałtyckim Instytutem Transformacji Energetycznej i Pracodawcami Pomorza cykl debat



dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, wiceprezydent Konfederacji Lewiatan w Warszawie, przewodniczący: Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheitta, Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, Rady Fundacji Terytorium Książki, Muzeum Narodowego w Gdańsku, Społecznego Komitetu Wsparcia Budowy Opery Bałtyckiej, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku.

pod wspólnym tytułem: Województwo pomorskie jako biegun rozwoju Polski w regionie państw Morza Bałtyckiego. Pierwsza inauguracyjna debata poświęcona będzie transformacji energetycznej jako dźwigni rozwoju Pomorza. Biorąc pod uwagę dokonującą się na Pomorzu transformację energetyczną i wzrost wolumenu energii zielonej wytwarzanej w województwie pomorskim, należy wskazać niezbędne do podjęcia działania umożliwiające powstanie nowych gałęzi gospodarczych zużywających znaczne ilości energii elektrycznej, bez konieczności jej przesyłania do innych regionów kraju. Realizacja celów strategicznych związanych z rozwojem nowych dziedzin gospodarczych pozwoli również na umocnienie pozycji, roli i udziału województwa pomorskiego w realizacji wspólnych programów rozwojowych państw w rejonie Morza Bałtyckiego. Dynamiczny rozwój regionu pomorskiego jako kluczowego obszaru transformacji energetycznej Polski, obejmujący morską energetykę wiatrową, odnawialne źródła energii na lądzie oraz realizację projektu Polskiej Elektrowni Jądrowej, wymaga nowego, zintegrowanego podejścia do rozwoju regionu. Stabilny, elastyczny i niskoemisyjny system energetyczny jest warunkiem rozwoju nowych gałęzi przemysłowych, przyciągania inwestycji przemysłowych, technologicznych i infrastrukturalnych oraz długofalowego wzrostu konkurencyjności regionu opartego na wytwarzanej na Pomorzu zielonej energii elektrycznej.

Zachodzące zmiany geopolityczne oraz społeczne i gospodarcze coraz intensywniej zmuszają do poszukiwania nowych źródeł wzrostu gospodarczego. Dynamiczny rozwój energetyki odnawialnej oraz technologii cyfrowych, w tym AI, otwiera nowe horyzonty dla województwa pomorskiego. Podczas debat uczestnicy będą poszukiwać odpowiedzi na pytania: jak pobudzić Pomorskie DNA rozwoju, aby tak wielki postęp energetyczny owocował nowymi dziedzinami przemysłu w naszym regionie?; jak zbudować klimat szybkiego wzrostu inwestycyjnego i generowania nowych inicjatyw gospodarczych?; jak połączyć kapitał wysokiego ryzyka z rozwojem innowacji na Pomorzu? Powinno być również możliwe wskazanie strategii w zakresie przyciągania funduszy wysokiego ryzyka, zdefiniowanie roli pomorskich ośrodków badawczo-wdrożeniowych jako fabryk start-upów, możliwości stworzenia warunków dla rozwoju klasy kreatywnej (talenty, urbanistyka, kultura, jakość życia) oraz zasadności zbudowania bałtyckiej osi innowacji: Tallin–Helsinki–Sztokholm–Gdańsk.

Z pewnością na debatach powieje optymizmem i nadzieją. Wspólne rozmowy różnych środowisk są zawsze świeżym impulsem do działania nas wszystkich. ●



Marszałek Senatu *w stoczni CRIST*

W dniu 100-lecia nadania Gdyni praw miejskich w tamtejszej stoczni CRIST z wizytą pojawiła się marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska. Choć plan wizyty marszałek na Pomorzu był napięty, udało się jej przedstawić podstawowe problemy branży stoczniowej.



Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska przyjechała do Gdyni w związku z obchodami 100-lecia miasta. Jednym z punktów w agendzie jej wizyty były odwiedziny w stoczni CRIST. W spotkaniu z marszałek wzięli udział nie tylko przedstawiciele stoczni, ale także senator Kazimierz Kleina, jak również m.in. członkowie zarządu Pracodawców Pomorza, Forum Pracodawców Gospodarki Morskiej, Stoczni Remontowej Nauta czy Polskiej Izby Morskiej Energetyki Wiatrowej.

Specyfikę stoczni CRIST wraz z kilkoma największymi osiągnięciami marszałek Senatu mogła poznać dzięki krótkiemu wprowadzeniu prezesa Ireneusza Ćwirko oraz materiałowi wideo. Pokróćce przedstawiono jej także najważniejsze problemy i wyzwania, z jakimi boryka się nie tylko CRIST, ale cała branża stoczniowa. Najważniejszym z nich był brak zleceń ze strony polskich armatorów i spółek Skarbu Państwa, co uwidacznia się z w zamawianiu gazowców dla Orlenu w Azji i rezygnacji z budowy specjalistycznej floty offshore wind na potrzeby polskich deweloperów.

Do tych problemów nawiązywał w swojej wypowiedzi przede wszystkim Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza. Opisał on, że w opracowanym przez gremium przedstawicieli różnych środowisk regionu katalogu wyzwań rozwojowych Pomorza na pierwszym miejscu znalazła się transformacja energetyczna, a na drugim zaś rozwój stoczni. Te dwa tematy można i powinno się połączyć. Marszałek Kidawa-Błońska obiecała, że poprosi o zaangażowanie w tych sprawach ministra Wojciecha Balczuna z Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu Bartłomieja Babuškę.

Po krótkiej rozmowie o problemach branży i prezentacji dotyczące stoczni CRIST i jej osiągnięć marszałek Kidawa-Błońska oraz senator Kleina mieli możliwość zobaczyć pracę stoczni na własne oczy podczas krótkiej wycieczki.

„Mamy z czego być dumni. Są innowacyjne rozwiązania, świetne projekty, doskonała robota, tylko trzeba, żeby wszyscy o tym wiedzieli” – powiedziała po wizycie marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska. „Dla osób, które tutaj nie były i nie widziały tych projektów to wielkie zaskoczenie, bo to naprawdę najwyższa klasa światowa” – podkreśliła. Dodała, że Polacy zawsze chcieli być dumni ze stoczni. „Był taki trudny czas i Polacy nie zauważyli, że przez te ostatnie kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt lat bardzo dużo się zmieniło i nasze stocznie wyglądają inaczej. Są nowoczesne, kreatywne, zatrudniają więcej osób, bardziej wyspecjalizowanych. Podejrzewam, że w części Polski jeszcze tego nie wiedzą. Musimy tę wiedzę zanieść.”

Prezes stoczni CRIST Ireneusz Ćwirko również uważa, że konieczne jest niesienie kaganka oświaty na temat osiągnięć firmy i całego przemysłu stoczniowego. Tym bardziej, że politycy często nie mają bezpośrednio do czynienia z przemysłem.

„Ci, którzy byli tutaj z Warszawy, zawsze mówią, że to jest niemożliwe, że to co robicie jest wspaniałe i nikt inny tego nie robi. I taka jest prawda. To jest nasza przewaga eksportowa, że tylko u nas robi się takie rzeczy” – zaznaczył prezes Ćwirko. ●

Tekst i foto GospodarkaMorska.pl



Premier Donald Tusk na Oksywiu

w rocznicę 100 lat nadania praw miejskich Gdyni

Premier Donald Tusk odwiedził PGZ Stocznę Wojenną w 10 lutego br., a więc dniu, kiedy Gdynia obchodziła uroczyste setną rocznicę nadania praw miejskich. Prezes Rady Ministrów odwiedził miejsce, gdzie ponad 85 lat temu zbudowano polskie trałowce i polski okręt-baza nurków ORP Nurek. W PGZ Stoczni Wojennej realizowany program Miecznik, flagowy projekt zbrojeniowy Marynarki Wojennej RP. W jego efekcie polska Marynarka Wojenna będzie miała trzy nowoczesne, duże jednostki bojowe. W halach Stoczni Wojennej odbyła się niedawno uroczystość położenia stępki pod okręt projektu Ratownik.

Program Miecznik jest największym programem modernizacyjnym w najnowszej historii Marynarki Wojennej RP XXI wieku. Jego istotną cechą jest to, że do jego realizacji włączono wielu kooperantów z Polski. Na przykład sąsiedni CRIST wybudował część dziobową kadłuba nowej fregaty. Projekt wymagał zbudowania od podstaw odpowiedniej hali produkcyjnej oraz ciągów produkcyjnych. W wewnętrzne i zewnętrzne logistyczne łańcuchy logistyki produkcji włączone zostały liczące się podmioty polskiego klastra morskiego. Polskie podmioty uczestniczyły zarówno w realizacji fundamentalnych inwestycji w stoczni, a następnie w budowie kadłubów fregat.

Polski przemysł budowy okrętów dzięki projektowi Miecznik korzysta również z transferu wiedzy i technologii związanych z budową okrętu nowej generacji. Dotyczy to nie tylko pionu inżynierskiego, ale również pracowników pracujących bezpośrednio przy budowie okrętów, jak i w procesach projektowania oraz logistyki produkcji. Od chwili rozpoczęcia projektu Miecznik zatrudnienie w stoczni zostało podwojone. Kierownictwo PGZ obiecuje, że w zaawansowanej fazie produkcji fregat udział local content w wykonywanych okrętach i produkcji osiągnie 40%.

WICHER, BURZA I HURAGAN

Po wizycie premiera Donalda Tuska w oksywiejskiej stoczni Kancelaria Prezesa Rady Ministrów informowała: „Nasz przemysł stoczniowy naprawdę posiada perspektywy rozwojowe. Polska ma dziś realne szanse dominować na Bałtyku i taka jest nasza ambicja” – ocenił szef rządu. Kluczową rolę w tym procesie odgrywa Gdynia, która w tym roku obchodzi 100-lecie nadania praw miejskich. To portowe miasto, od początku symbol nowoczesności i otwarcia na świat, obecnie staje się częścią ważnego projektu geopolitycznego na Bałtyku, kluczowego dla bezpieczeństwa Europy i Polski.



PGZ Stocznia Wojenna w Gdyni jest miejscem, w którym budowane są dzisiaj trzy nowoczesne fregaty w ramach programu Miecznik – Wicher, Burza i Huragan, oraz okręt ratowniczy w ramach programu Ratownik. Wartość programu Miecznik oszacowano w 2026 r. na 15 mld zł. Inwestycję realizuje Polska Grupa Zbrojeniowa we współpracy z kontrahentami z Wielkiej Brytanii. Jak informuje Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, premier Donald Tusk podkreślił, że budowa fregat „to część wielkiego projektu, który składa się na program Bezpieczny Bałtyk”.

W grudniu ubiegłego roku położono stępkę pod ORP Burza. ORP Wicher budowany jest od sierpnia 2023 r. transport dziobowej części kadłuba z CRIST do PGZ Stoczni Wojennej wykonany został w basenie Portu Gdynia pod koniec listopada ubiegłego roku. Wszystkie bloki kadłuba łączone są w zbudowanej przed dwoma laty hali kadłubowej, gdzie będą łączone. Prowadzone są prace spawalnicze na nadbudówce okrętu. W 2026 r. wykonane zostanie zespawanie wstępnie wyposażonych bloków i połączenie instalacji wewnętrznych. Zaplanowano, że częściowo wyposażony kadłub zostanie zwodowany w sierpniu 2026 roku.

„Nasza rodząca się na nowo potęga morska to zarówno wspólna z NATO akcja Baltic Sentry, jak i rozwój portów oraz floty. Nowe fregaty to tylko część naszych ambicji, tego wielkiego morskiego projektu, którego Gdynia jest absolutnym centrum” – mówił prezes Rady Ministrów w czasie wizyty w PGZ Stocznia Wojenna.

RATOWNIK NA POCHYLNI

Ratownik jest kolejnym okrętem, który budowany jest w halach PGZ Stoczni Wojennej. Jest to oryginalny projekt polskich inżynierów i budowany jest pod nadzorem technicznym polskiego towarzystwa klasyfikacyjnego Polskiego Rejestru Statku. Okręt tworzony jest również przy udziale Centrum Techniki Okrętowej. Kontrakt pozyskany został przez PGZ Stocznę Wojenną, Polską Grupą Zbrojeniową oraz wykonywany jest wraz z Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Centrum Techniki Morskiej.

Nowy okręt ma posiadać wyposażenie pozwalające na prowadzenie akcji ratowania załóg okrętów podwodnych. Wyposażenie pozwoli również na wykonywanie zadań obejmujących ochronę infrastruktury krytycznej, tej podmorskiej, instalowanej na akwenach polskiej wyłącznej strefy ekonomicznej i innych akwenach objętych programem Baltic Sentry.



Zgodnie z oczekiwaniami zamawiającego, Ratownik ma być okrętem o wielu możliwych zastosowaniach w warunkach morskich. PGZ Stocznia Wojenna wymienia, że okręt zapewni zabezpieczenie ratownicze okrętów podwodnych (w tym przyszłych okrętów podwodnych programu Orka), pozwoli na ochronę krytycznej infrastruktury podmorskiej, zapewni wsparcie działań sojuszniczych NATO w regionie Morza Bałtyckiego, a jego wyposażenie i załoga będą mogli wykonywać różne rodzaje operacji ratowniczych na morzu.

Ratownik ma być wykorzystywany m.in. do wykonywania cywilnych zadań ratowniczych w ramach SAR, zwalczania pożarów na wodzie oraz wycieków. Wyposażenie i wyszkolona załoga będzie wykorzystywana do prowadzenia prac podwodnych i monitorowania podwodnej infrastruktury krytycznej, takich jak sieci gazociągów, kabli energetycznych lub łączności.

DO OPERACJI I NURKOWANIA

Marynarka Wojenna RP zamówiła okręt, który według projektu ma długość 95 m i szerokość 18,8 m. W pełni wyposażony Ratownik będzie miał zanurzenie 5 m. Maksymalna wyporność wyniesie 6 tys. ton. Załoga





Fregata WICHER storm

będzie liczyć 110 oficerów, marynarzy i specjalistów, w tym nurków. Okręt będzie wyposażony w bezzałogowe pojazdy nawodne i podwodne. Do celów operacyjnych wykorzystywane będzie lądowisko dla śmigłowców i dronów.

W wyposażeniu okrętu jest również zaprojektowany specjalny kompleks hiperbaryczny z komorami dekompresyjnymi, dzwon nurkowy oraz systemy umożliwiające współpracę z zespołem wsparcia ratowniczego NATO Submarine Rescue System (NSRS). Okręt będzie mógł prowadzić operacje ratownicze załóg okrętów podwodnych na głębokościach do 300 m. Autonomiczność okrętu z pełnym stanem załogi określono na około 60 dni bez konieczności uzupełniania zapasów. Wyposażenie uzupełniają szybkie łodzie płaskodenne oraz bezzałogowe pojazdy podwodne. Będą one wyposażone w układy do monitorowania i inspekcji dna morskiego i instalacji i konstrukcji podmorskich.

Nowy okręt ratowniczy wejdzie w skład Dywizjonu Okrętów Wsparcia 3. Flotylli Okrętów i będzie cumować w Porcie Wojennym Gdynia. Zastąpi dwa starsze okręty ratownicze typu Piast, wprowadzone do służby w latach 1973–1974. Umowa wykonawcza na dostawę okrętu została podpisana w grudniu 2024 roku.

Wodowanie ORP Wicher, pierwszej z jednostek, planowane jest na 12 sierpnia tego roku. W lipcu 2025 r. zaplanowano rozpoczęcie budowy trzeciej fregaty Miecznik – ORP Huragan. Wszystkie fregaty wejdą w skład Dywizjonu Okrętów Bojowych 3. Flotylli Okrętów. Fregaty będą wprowadzane do służby w latach 2029–2031. Plan zakłada, że wodowanie okrętu Ratownik ma się odbyć w 2027 r. W IV kwartale 2029 r. planuje się przekazanie okrętu Marynarce Wojennej RP. ●

Marek Grzybowski
prezes Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego



Front fregaty Miecznik



„Wiosna, wiosna, ach to ty”



Dr hab. Tomasz Bojar-Fijałkowski, prof. ucz.
prawnik, manager, fan krawatów i podróży

Przystępując do pisania nowego felietonu, przypominam sobie zazwyczaj poprzedni, tak aby wejść w styl i nastrój. Jeśli Państwo nie pamiętacie, to w grudniu napisałem: „Nie da się ukryć, że świąteczny klimat zawitał już na Pomorze, choć aktualnie bez białego puchu, którego wyczekują najmłodszy, ale już niekoniecznie kierowcy”. Trzeba uważać na prośby do losu i życzenia. Chwilę później przyszedł upragniony śnieg i został już z nami na długo. Specjalnie nie piszę do kiedy, bo przecież aktualny numer „Magazynu Pomorskiego” nie trafi do Państwa rąk jutro, a z pogodą już niczego pewnym być nie można. Kto wie, może kiedy będziecie Państwo czytać te słowa, wysokie zasy na poboczu dróg już stopnieją, chodniki przestaną być ślizgawkami i odzyskamy miejsca postojowe? Ale może śnieżyce wrócą i nadal będę musiał walczyć szuflą na podjeździe, chodniku i ulicy?

Zimowych przygód miałem sporo. Pewnego wieczoru auto przykleiło mi się od spodu do zasy śniegu. Nie dało się nim ruszyć mimo pracy kół, póki nie zbiłem lodu. Drugą ofiarą zimy był rosół. Wiadomo, zimą każdy balkon czy taras stanowi dodatkową chłodniarkę czy nawet zamrażarkę. Dziwi to bardzo mieszkającego u nas od niedawna Eduardo z Brazylii, który realizuje roczny program wymiany z Rotary International. W jego kraju chyba nie wystawiają jedzenia na dwór? Mieszkańcy Małopolski także nie – bo wystawiają na pole. My chyba też już nie będziemy, bo rosół wypłył dziki. Jak do tego doszło? Zamarzła i przestała rozsuwać się brama od ulicy. Przez otwartą weszły dziki, na tarasie zsunęły przykrywkę z garnka z rosółem, jaki ugotowałem dla przeziębionego syna, wszystko wypłył i zjadły, do ostatniej marcheweczki. Całe szczęście Leonard zdążył zjeść talerz przed atakiem dzików i pewnie dzięki temu wyzdrowiał. Nie tylko zupa padła ich ofiarą. Dziki rozszarpały też, w poszukiwaniu pożywienia, worki ze starannie posegregowanymi śmieciami. No i na co mi były studia, doktorat, habilitacja, musiałem zakasać rękawy i zająć się zbieraniem odpadów. Może to jest jakiś znak od opaczności, że pora wrócić do branży odpadowej? Kiedyś w niej pracowałem, w czasach kiedy wprowadzana była „rewolucja śmieciowa” i gminy przejmowały zadania w zakresie odbioru i transportu odpadów. Korzystam tym samym z okazji oraz gościnnych ław magazynu i reklamuję swoje usługi w obszarze gospodarki odpadami.

Zima tego roku była wyjątkowo długa. Nawet nasz Brazylijczyk, który bardzo się cieszył, obserwując pierwszy raz w życiu płatki śniegu, zaczął narzekać. Z jakiś, bliżej mi nieznanymi, powodów tylko nas na Pomorzu tak szczodrze obdarzyło śniegiem. W innych regionach kraju już dawno o nim zapomnieli. Byłem na Kujawach, a tam zielona trawa. Nawet w Warszawie, z której właśnie wracam wygodnym pociągiem, zostały tylko drobne ślady śniegu. Jest za to dużo miłych pomorskich i gdańskich akcentów.

Wizyta w stolicy była okazją, żeby pokazać co nieco gościowi z Brazylii. Poszliśmy między innymi do nowego muzeum sztuki nowoczesnej i od razu spotkaliśmy tam prominentnych gdańskich i pomorskich urzędników – nazwiska dla wiedzy Redakcji, wszakże nie wiem, czy byli w delegacji i jak rozliczali bilety do muzeum, a nie chciałbym nikomu zaszkodzić. Panów serdecznie pozdrawiam i za miłą rozmowę w windzie dziękuję. Wspomniane muzeum wzbudza pod względem architektonicznym spore kontrowersje, ale chyba o to chodzi. Gdański ECS też nie wszystkim się podobał. Ponoć tak samo opera w Sydney, nie mówiąc już o Wieży Eiffla. Ufam, że niebawem czeka nas podobna dyskusja o nowej gdańskiej operze. Co do wystawy w muzeum trudno mi się kompetentnie wypowiadać, wszakże słabo znam się na sztuce, szczególnie nowoczesnej.

Za to jak każdy w Polsce znam się na polityce, pogodzie i wszystkich aktualnych wydarzeniach, choćby Iranie oraz lotniskach w Emiratach Arabskich i Katarze, na których akurat byłem. Pozostawmy jednak przy pogodzie, życząc jak najlepiej Irańczykom. Dziś za oknem wygląda, jakby wiosna w końcu sobie o nas przypomniała. Aż chce się zanucić słowa piosenki Marka Grechuty „Wiosna, wiosna, ach to ty”. Kiedy wyszło słońce, od razu świat stał się piękniejszy i po prostu chce się żyć. Stąd sieci handlowe już reklamują korę, sadzonki i inne akcesoria do pielęgnacji ogrodów, choć w moim wciąż jest sporo śniegu. Da się za to zdjąć szaliki i rękawiczki, może nawet ciepłe płaszcze.

Wzmógł się ruch widać też na siłowniach i w klubach fitness. Trwa zapewne jeszcze sezon realizacji noworocznych postanowień, w tym tych dotyczących oszałamiającej figury prezentowanej latem w skromnych strojach kąpielowych. Co cieszy, spotykam w siłowni sporo młodziarzy i ćwiczące całe rodziny. Jak to mówią „w zdrowym ciele, zdrowy duch”, a problem otyłości nie jest już widoczny tylko na amerykańskich filmach, ale wokół nas, także wśród dzieci. Dlatego syn Leonard dostał kartę do klubu fitness i rozpoczął przygodę z bieżnią, rowerkiem oraz maszynami do ćwiczenia barków, klatki i brzucha. Trzymajcie Państwo, proszę, kciuki za jego mobilizację oraz moje talenty trenerskie, wszakże ani z jednym, ani z drugim nie jest łatwo. Ja będę trzymał kciuki za wiosnę, bo po niej już przecież blisko do lata! ●



Fot. Krzysztof Mystkowski



CAISE



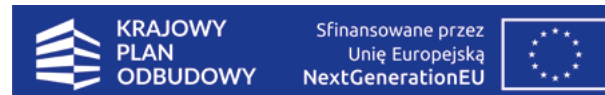
Jedna platforma AI, wiele zastosowań — od sądów po diagnostykę obrazową

Politechnika Gdańska buduje CAISE (Cloud Artificial Intelligence Service Engineering) – chmurową platformę, która ułatwia tworzenie i wdrażanie usług opartych na sztucznej inteligencji w administracji publicznej oraz w małych i średnich firmach. Cel jest praktyczny: umożliwić korzystanie z AI bez konieczności inwestowania we własną, kosztowną infrastrukturę obliczeniową. Platforma uprości i przyspieszy rozwój inteligentnych usług i zwiększy konkurencyjność naszej gospodarki.



prof. dr hab. inż. Krzysztof Wilde,
rektor Politechniki Gdańskiej

Jako jedyna uczelnia w Polsce uzyskaliśmy na rozwój platformy chmurowej niemal 55 mln zł dofinansowania. To potwierdzenie naszego potencjału technologicznego i kompetencji badawczych. Mamy unikatową infrastrukturę – zasoby Centrum Kompetencji STOS oraz superkomputer Kraken – i konsekwentnie zwiększamy możliwości obliczeniowe. Chciałbym, aby pomorskie firmy mogły korzystać z mocy obliczeniowej i rozwiązań rozwijanych na Politechnice Gdańskiej, tworząc innowacyjne usługi cyfrowe. CAISE to nie tylko projekt badawczy – to infrastruktura przyszłości, która może stać się impulsem rozwojowym dla regionu i kraju. ●



prof. dr hab. inż. Henryk Krawczyk,
pomysłodawca i kierownik projektu CAISE

CAISE to chmurowa platforma do wytwarzania usług inteligentnych IT, adresowana przede wszystkim do sektora publicznego oraz MŚP. Umożliwia firmom tworzyć i wdrażać rozwiązania AI bez budowania własnego zaplecza obliczeniowego. Dostarcza funkcji zarządzania m.in. użytkownikami, danymi, modelami czy zasobami chmurowymi oraz funkcji wytwarzania i wdrażania usług o dużym potencjale użytkowym. To analiza dokumentów tekstowych w języku polskim, przetwarzanie obrazów medycznych (w formacie DICOM) czy dokumentów hybrydowych (tekst i grafika). W konsekwencji usługi wspomagają podejmowanie decyzji na podstawie treści zawartej w tego typu dokumentach. Platforma wykorzystuje metody głębokiego uczenia, duże modele językowe czy techniki big data. Koncentruje się na kontroli jakości danych i modeli oraz całego procesu wytwarzania (DevOps), wspomagane mechanizmami monitorowania. ●

Rozmowa z koordynatorami zespołów CAISE, prof. dr. hab. inż. Bogdanem Wiszniewskim oraz dr. inż. Piotrem Orzechowskim

Jakie są główne cele platformy CAISE?

Bogdan Wiszniewski: Budujemy chmurową platformę, która pozwala wytwarzać i wdrażać usługi AI w sposób powtarzalny i bezpieczny – szczególnie z myślą o administracji publicznej i MŚP. Fundamentem jest TASKcloud, a w projekcie integrujemy otwarte komponenty technologiczne: elementy IaaS, mechanizmy zarządzania danymi i modelami oraz moduły wspierające tworzenie usług inteligentnych.

Piotr Orzechowski: CAISE ma architekturę modułową – usługi można uruchamiać i skalować zależnie od potrzeb użytkowników. Kluczowy cel to otwarte i interoperacyjne środowisko, które ułatwi wdrożenia AI zarówno w instytucjach publicznych, jak i w projektach firm.

Jakie zastosowania są priorytetowe i gdzie testujecie rozwiązania?

Bogdan Wiszniewski: Priorytetowo traktujemy trzy obszary: wymiar sprawiedliwości, ochronę

zdrowia i oświatę. Testujemy m.in. automatyczną analizę pism procesowych, wsparcie obsługi wniosków i przygotowywanie odpowiedzi w administracji oraz analizę badań obrazowych i dokumentacji medycznej.

Piotr Orzechowski: Równolegle rozwijamy usługi bazowe: analizę dokumentów tekstowych, przetwarzanie obrazów oraz dokumentów hybrydowych. Platforma umożliwia też budowę potoków obliczeń (pipeline) z sekwencji usług inteligentnych, co ułatwia tworzenie aplikacji pod różne scenariusze. Weryfikujemy CAISE z partnerami – zarówno zagranicznymi w obszarze multicloud, jak i polskimi firmami w realnych zastosowaniach sektorowych.

Dlaczego multicloud i współpraca międzynarodowa są tak ważne?

Piotr Orzechowski: Multicloud daje interoperacyjność i elastyczność wdrożeniową. Instytucje mogą wybierać dostawcę

infrastruktury, zachowując kompatybilność usług – to ważny element europejskiej strategii suwerenności cyfrowej.

Bogdan Wiszniewski: IPCEI-CIS i inicjatywa 8ra pozwalają wspólnie wypracować standardy otwartych rozwiązań i korzystać z europejskiego ekosystemu kompetencji. Część komponentów CAISE planujemy udostępniać w modelu open source, co sprzyja dalszym innowacjom.

Projekt jest realizowany w ramach europejskiego programu IPCEI-CIS i finansowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju ze środków Krajowego Planu Odbudowy. CAISE stanowi część inicjatywy 8ra, stworzonej przez 12 państw UE. Z Polski – obok Politechniki Gdańskiej – zaangażowane są m.in. Atende Industries, CloudFerro, Oktawave i Phoenix Systems. ●



**Adrian Dobrowolski, kierownik projektu,
Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe**

Projekt CAISE to dla nas przedsięwzięcie niezwykle ważne i prestiżowe. Współpraca z Politechniką Gdańską świadczy o tym, że jesteśmy traktowani jako poważny partner w dyskusji o przyszłości polskiej szkoły, a nie tylko jako podmiot, który wypuszcza na rynek podręczniki.

Zaangażowaliśmy się jednak w ten projekt nie tylko dla prestiżu. Jesteśmy przekonani, że CAISE może skutecznie usprawnić edukację. Technologia pełni tu tylko rolę narzędzia. Przede wszystkim przyspiesza przygotowanie materiałów, a także zwiększa ich dostępność, również dla uczniów z różnymi potrzebami edukacyjnymi.

Chcemy odciążyć nauczyciela od żmudnych i pracochłonnych czynności, których w szkole przecież nie brakuje, i pozwolić mu zająć się tylko tym, co jest najważniejsze, czyli nauczaniem.

Platforma CAISE pozwoli twórcom treści bardziej dostosowane do szkolnych wymagań, takie, które łatwiej przetworzyć, zaktualizować i zintegrować z narzędziami używanymi w szkołach. Jeśli popatrzymy na ten program z naszej, wydawniczej perspektywy, to najważniejsza wydaje się jego interoperacyjność. Szkoła to system wielu powiązanych ze sobą narzędzi, które muszą być ze sobą zintegrowane. Żadne z nich nie może funkcjonować samodzielnie. Jeśli CAISE będzie łączyć ze sobą różne rozwiązania, to realnie może edukacji pomóc. ●



**Klaudia Maciejewska, product managerka,
kierowniczką Curranda Lab**

Projekt CAISE jest częścią projektu IPCEI-CIS i stanowi ogromny potencjał wytworzenia bezpiecznej, europejskiej chmury cyfrowej, z gotowymi usługami AI. Jej celem jest między innymi ułatwienie małym i średnim organizacjom (MŚP) wejścia na rynek z produktami wykorzystującymi rozwiązania AI, ale też pokazanie, że współpraca nauki z biznesem może przynieść realne efekty, a zarazem korzyści. Curranda, jako lider we wdrażaniu produktów i usług w obszarze IT/ICT, w tym systemów AI w obszarze wymiaru sprawiedliwości i zawodów prawniczych, dzięki projektowi CAISE wnosi ponad 25-letnie doświadczenie i kompetencje, mając tym samym realny wpływ na kształt wytwarzanych usług AI.

W ramach projektu CAISE spółka Curranda tworzy system, który całkowicie zmienia sposób, w jaki archiwizacja wymiaru sprawiedliwości działa na co dzień. Inteligentnie automatyzuje procesy, takie jak: przyjmowanie akt sprawy do Składnicy Akt, ich brakowanie, wypożyczanie akt sprawy, udostępnianie dokumentacji z akt sprawy czy anonimizowanie dokumentów, w tym orzeczeń sądów. To, co wcześniej pochłaniało nawet 40 minut na analizę jednego dokumentu i przygotowanie odpowiedzi, teraz zajmuje 30 sekund.

Użytkownikami usług AI tworzonych w ramach projektu CAISE mogą być sądy, prokuratury czy też składnice akt. Najważniejszą rolę odgrywa tu bezpieczeństwo w zakresie: środowiska, technologii, przetwarzania danych, jak również zapewnienie zgodności z przepisami prawa, w tym RODO, AI ACT oraz normami i standardami. To właśnie te elementy stanowią już dzisiaj realną przewagę i wartość projektu CAISE. ●



**Małgorzata Kamińska, dyrektor operacyjny
Clinical Data Science, Transition Technologies
Science sp. z o.o.**

Motywacją do przystąpienia do projektu CAISE była chęć realnego udziału w budowie krajowych kompetencji w obszarze sztucznej inteligencji oraz współtworzenia platformy, która ułatwia rozwój i wdrażanie usług AI w sektorze ochrony zdrowia. W naszej strategii rozwoju współpracujemy przede wszystkim z podmiotami publicznymi i możliwość rozwijania tego typu projektu dla uczelni wyższej idealnie wpisywała się w możliwość wspierania polskiej nauki.

Ponadto projekt dobrze wpisuje się w nasze kompetencje chmurowe oraz doświadczenie we wdrożeniach wymagających wysokiego poziomu bezpieczeństwa, niezawodności i długoterminowego utrzymania. W taki właśnie sposób realizujemy różnego rodzaju projekty, jakimi są na przykład Regionalne Centra Medycyny Cyfrowej czy systemy do zarządzania badaniami klinicznymi.

Największy potencjał szybkich usprawnień widzimy tam, gdzie dziś tracony jest czas: w pracy z dokumentacją i danymi rozproszonymi między systemami.

Dobrym przykładem jest kwalifikacja pacjentów do terapii onkologicznych lub programów lekowych. Obecnie wymaga to ręcznego przeszukiwania historii leczenia, wyników badań i opisów medycznych. Narzędzia AI mogą automatycznie wyodrębnić kluczowe informacje i łączyć dane z wielu źródeł. Dla lekarzy oznacza to oszczędność czasu i mniejsze ryzyko przeoczeń, dla pacjentów szybsze decyzje terapeutyczne i sprawniejszy proces leczenia. Podobnie w analizach typu RWD automatyzacja przygotowania i porządkowania danych znacząco skraca drogę od pytania badawczego do wniosków.

O sukcesie takich rozwiązań zdecyduje przede wszystkim ich użyteczność operacyjna. Systemy muszą być zintegrowane z istniejącymi narzędziami i realnie skracać czas pracy. Powinny jasno wskazywać, na jakich danych opierają swoje rekomendacje, umożliwiać ich szybkie zatwierdzenie lub korektę oraz nie dokładać kolejnych obowiązków administracyjnych.

Równie istotne jest zaufanie budowane przez wysoki poziom bezpieczeństwa danych, możliwość weryfikacji działania systemu oraz potwierdzoną skuteczność w lokalnych warunkach, także już po etapie wdrożenia. ●

Zapraszamy do kontaktu: Politechnika Gdańska Biuro Projektu CAISE (budynek Centrum Kompetencji STOS)
ul. Traugutta 75; 80-221 Gdańsk, tel.: + 48 58 327 24 11; e-mail: office@task.gda.pl www.caise.pl





Od prawej prof. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej, oraz Bartłomiej Zająć, prezes spółki RADMOR

Politechnika Gdańska i RADMOR *łączą siły*

Powstanie Pirania, strażnik infrastruktury krytycznej

Politechnika Gdańska podpisała umowę konsorcjum ze spółką RADMOR (część GRUPY WB) dotyczącą budowy pojazdu inspekcyjnego Pirania. Nowy system, oparty na polskiej myśli technicznej, ma służyć do monitorowania podwodnej infrastruktury krytycznej, w tym rurociągów i kabli telekomunikacyjnych. Projekt realizowany jest z inicjatywy PG Biznes Hub, a prace nad prototypem poprowadzą eksperci z Laboratorium Technik Głębinowych.

Uroczyste podpisanie umowy odbyło się 23 stycznia w Sali Senatu Politechniki Gdańskiej. Porozumienie zakłada, że na uczelni powstanie prototyp pojazdu, który integruje unikalną wiedzę inżynierów z PG oraz komponenty dostarczane przez RADMOR, wiodącego producenta systemów łączności i elektroniki dla sektora obronnego.

Za techniczną realizację przedsięwzięcia odpowiadać będzie zespół z Laboratorium Techniki Głębiny (LTG) na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Okrętownictwa. Pracami nad konstrukcją prototypu kieruje Tomasz Sauer, ekspert w dziedzinie technologii podwodnych. To właśnie w tym laboratorium, w oparciu o komponenty przemysłowe partnera, zmaterializuje się koncepcja Piranii.

Kluczową rolę w doprowadzeniu do zawarcia konsorcjum odegrało PG Biznes Hub. Jednostka odpowiedzialna za intensyfikację współpracy pomiędzy uczelnią, otoczeniem społecznym i środowiskiem gospodarczym, zainicjowała projekt, identyfikując potencjał, aktywnie uczestnicząc w określeniu warunków współpracy inżynierów z WIMiO z technologicznym gigantem z Gdyni.

„Jako uczelnia badawcza, postawiliśmy sobie za cel bycie nie tylko centrum nauki i edukacji, ale także aktywnym hubem technologicznym, który realnie wspiera polską gospodarkę i obronność. Projekt Pirania to doskonały przykład tej strategii” – mówi prof. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej.

„Mamy unikalne kompetencje w inżynierii morskiej. Po sukcesach naszych systemów bojowych nadszedł czas na technologie chroniące to, co niewidoczne, a kluczowe dla funkcjonowania państwa, czyli infrastrukturę krytyczną Bałtyku. Łącząc potencjał naukowy PG z możliwościami produkcyjnymi GRUPY WB, tworzymy tarczę technologiczną nowej generacji.”

Przedsięwzięcie to kolejny krok w zacieśnianiu relacji między gdańską uczelnią a przemysłem zbrojeniowym, stanowiący odpowiedź na dynamicznie zmieniające się zagrożenia.

„To kolejna umowa pomiędzy GRUPĄ WB a Politechniką Gdańską, rozszerzająca dotychczasową współpracę o nowe obszary związane z bezpieczeństwem państwa i ochroną infrastruktury krytycznej. To szczególnie istotne w czasie, kiedy nasze granice i ważne obiekty są narażone na ataki hybrydowe i nieustanną presję” – powiedział Bartłomiej Zająć, prezes spółki RADMOR. „Jestem pewny, że opracowywane wspólnie nowoczesne technologie i rozwiązania techniczne będą zwiększały bezpieczeństwo państwa. Jednocześnie umowa jest znakomitą przykładem budowania synergii między wiodącym przemysłem a przedstawicielami nauki, który zaowocuje systemami pomagającymi chronić krytyczne dla działania państwa instalacje podmorskie.”

Wybór Politechniki Gdańskiej i LTG nie jest przypadkowy. Uczelnia posiada bogate portfolio wdrożonych rozwiązań morskich. Warto przypomnieć, że to tutaj opracowano System Obrony Przeciwminowej Głuptak, który stanowi wyposażenie nowoczesnych niszczycieli min typu Kormoran II. We wrześniu 2025 roku uczelnia zaprezentowała również system Tukan, służący do identyfikacji obiektów niebezpiecznych.

Pirania będzie naturalnym rozwinięciem tych kompetencji, przenosząc ciężar działań z neutralizacji min na stały monitoring i prewencyjną ochronę rurociągów oraz światłowodów podmorskich. ●

Fot. Krzysztof Krzempek/PG

REKLAMA



DZIAŁAMY NA STYKU TECHNOLOGII, EDUKACJI I WDROŻEŃ ŚRODOWISKOWYCH.

WSPIERAMY ORGANIZACJE W IDENTYFIKACJI I REALIZACJI DZIAŁAŃ OGRANICZAJĄCYCH
ZUŻYCIE ENERGII I WODY, KOSZTÓW OPERACYJNYCH ORAZ WPŁYWU ŚRODOWISKOWEGO —
W OPARCIU O ROZWIĄZANIA MOŻLIWE DO SKALOWANIA I MIERZALNE EFEKTY.

ROZWIJAMY INICJATYWY ANGAŻUJĄCE SPOŁECZNOŚCI ORAZ WSPÓŁPRACUJEMY Z
PARTNERAMI PUBLICZNYMI I PRYWATNYMI.

INNOVATIVE GREEN TECHNOLOGY SOLUTIONS FOUNDATION
NIE LAJKUJ, DZIAŁAJ!





Gala Pracodawców w *AmberExpo*

6 lutego w gdańskim Centrum Wystawienniczo-Kongresowym AmberExpo miała miejsce doroczna Gala Pracodawców. Od wielu lat wydarzenie to z powodzeniem gromadzi przedstawicieli świata biznesu i stanowi jedno z najważniejszych oraz największych spotkań gospodarczych w regionie.



Gala jest uroczystym forum dialogu przedsiębiorców z reprezentantami najwyższych władz państwowych i samorządowych, a także środowisk naukowych i kulturalnych. Wieloletnia tradycja Gali Pracodawców Pomorza sprawia, że wydarzenie na stałe wpisało się w kalendarz pomorskiego życia gospodarczego, będąc okazją do wyróżnienia najlepszych firm poprzez przyznanie tytułu Pomorski Pracodawca Roku.

Konkurs ma na celu promocję oraz uhonorowanie najbardziej wyróżniających się przedsiębiorców z Pomorza. Jego idea jest wskazanie firm, które pełnią rolę liderów w regionie – nie tylko osiągają stabilne i wysokie wyniki ekonomiczne, lecz także dbają o dobre warunki pracy oraz umiejętnie rozwijają potencjał swoich pracowników. Konkurs służy również popularyzacji dobrych praktyk w zakresie odpowiedzialnego biznesu, promocji laureatów w mediach oraz rekomendowaniu ich do prestiżowych nagród i wyróżnień o zasięgu ogólnopolskim.

TEGOROCZNE NAGRODY

- Pomorski Pracodawca Roku 2025 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 250 pracowników – **NRF Poland sp. z o.o.**
- Pomorski Pracodawca Roku 2025 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 51 do 250 pracowników – **Izopanel sp. z o.o.**
- Pomorski Pracodawca Roku 2025 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 10 do 50 pracowników – **Zakład Hydrauliki Siłowej Hydromech SA**
- Pomorski Pracodawca Roku 2025 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających do 9 pracowników – **Flek Import-Export Monika Micał-Półczyńska**





WYRÓŻNIENIA

- Styl w Wielkim Mieście Grażyna Paturalska – aktywna kobieta sukcesu
- Polski Rejestr Statków SA za wspieranie rozwoju gospodarki morskiej
- Zakład Wytwórczy Aparatów Elektrycznych sp. z o.o. za zaangażowanie i wrażliwość społeczną
- Powiślańska Akademia Nauk Stosowanych za rozwój edukacji niepublicznej

NAGRODY SPECJALNE

- Złoty Oxer Dorota Białobrzaska-Łukaszuk INVICTA sp. z o.o.
- Primum Cooperatio / Nade Wszystko Współpraca Nagroda im. Profesora Bolesława Mazurkiewicza – prof. dr hab. n.med. Piotr Trzonkowski
- Negotium Pro Cultura / Biznes dla Kultury – Sprint SA

- Porta in Posterum / Brama do Przyszłości – nagroda główna dla Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA
- Porta in Posterum Brama do Przyszłości – wyróżnienie dla Rumia Invest Park sp. z o.o.
- Ventus in Vela Educationis / Wiatr w Żagle Edukacji – nagroda główna dr hab. prof. PG Jolanta Mytnik
- Ventus in Vela Educationis / Wiatr w Żagle Edukacji – wyróżnienie dla Fundacji Lean Education
- Ventus in Vela Educationis / Wiatr w Żagle Edukacji – wyróżnienie dla A1 Sorter sp. z o.o.
- Pracodawca Roku Obszaru Metropolitalnego – ROCKFIN SA ●

Fot. Andrzej Basista





Gdy bezpieczeństwo staje się strategią

IZOPANEL

Jubileusz 30-lecia

Trzy dekady na rynku budowlanym to nie przypadek. To konsekwencja, odpowiedzialność i jasna filozofia działania. Dla Adama Muzyczuka, właściciela firmy Izopanel, kluczowym słowem od początku było bezpieczeństwo. Nie jako hasło marketingowe, ale realna wartość, którą firma daje swoim klientom. Każda inwestycja powstaje indywidualnie, a proces jej przygotowania angażuje cały zespół. O tym, co stoi za 30-letnim jubileuszem i jak buduje się zaufanie na lata, rozmawiamy z twórcą Izopanelu.

Na początku wróćmy do momentu powstania firmy. Co trzydzieści lat temu było dla Pana najważniejsze i czy już wtedy bezpieczeństwo było fundamentem działania?

Gdy rozpoczynałem swoją działalność biznesową, kończyły się czasy pozornego bezpieczeństwa, gwarantowanej pracy, dochodu i szkoły, a zaczynał okres niepewności. Czas, w którym trzeba było działać odważnie, podejmować ryzykowne decyzje, licząc się z ich nie zawsze pozytywnymi konsekwencjami. Początek lat dziewięćdziesiątych niespecjalnie kojarzył mi się z bezpieczeństwem i na pewno nie ten czynnik był motorem naszych działań w tamtym czasie.

Potrzebowaliśmy, zarówno my, nasi klienci, jak i cały kraj, kilkunastu lat, aby bezpieczeństwo stało się podstawą naszych działań. W tym początkowym okresie naszej działalności kierowały nami inne czynniki: odwaga, kreatywność, pomysłowość, czasem w ilości nadmiernej. Czasem ponosiliśmy tego konsekwencje, zwłaszcza w perspektywie krótkoterminowej, jednakże patrząc z perspektywy czasu, to właśnie dzięki temu w dłuższym terminie okazaliśmy się być jednymi ze zwycięzców biznesowego wyścigu.

Istotą firmy jest bezpieczeństwo. Co ono oznacza w praktyce dla inwestora i dlaczego właśnie ta wartość pozwoliła firmie działać przez trzy dekady?

Jedną z podstawowych nauk, jakie wynieśliśmy z wczesnego okresu działalności naszej firmy, było to, że nasza odwaga w działaniach,

cała nasza kreatywność nie może narażać naszych klientów na ryzyko. Oczywiście, jakiegokolwiek działanie niesie za sobą niepewność, jednakże od dobrych kilkunastu lat minimalizacja tego zagrożenia stała się naszym podstawowym hasłem i misją firmy.

Każde nasze działanie i decyzję wewnątrz firmy oceniamy przede wszystkim w kontekście tego, jaki wpływ będzie to miało na szeroko pojęte bezpieczeństwo klienta. Jako uczestnicy rynku budowlanego musimy zwracać uwagę na jego wiele aspektów. Zaczniemy od najważniejszego, czyli gwarancji stabilności obiektów wznoszonych z naszych produktów. Nasze płyty czy też profile we współpracy z innymi komponentami odpowiadają za nośność budynków, zabezpieczenie przeciwpożarowe. Ich zadaniem jest ochrona przed czynnikami środowiskowymi jak wiatr, deszcz, śnieg czy też niskie temperatury. Dzięki naszym wewnętrznym procedurom i rozwiązaniom technologicznym zapewniamy przewidywalność jakości na kilkadziesiąt lat.

Kolejnym aspektem jest asekuracja naszych partnerów biznesowych, jakimi są firmy wykonawcze używające naszych produktów w swoich realizacjach. Dla nich liczy się gwarancja dobrego produktu, o niezmiennych parametrach, dostarczanych im zgodnie z obietnicą. Synonimem bezpieczeństwa jest również wsparcie w procesie budowlanym, szybkie rozwiązanie ich problemów oraz wsparcie w okresie gwarancji oraz całego życia naszego produktu.

Na przestrzeni lat wewnątrz naszej firmy wielokrotnie zadawaliśmy sobie podstawowe pytanie: czego tak naprawdę potrzebuje

” Każde nasze działanie i decyzję wewnątrz firmy oceniamy przede wszystkim w kontekście tego, jaki wpływ będzie to miało na szeroko pojęte bezpieczeństwo.

nasz klient. I zawsze na koniec odpowiedzią było, że tym czymś jest jak najmniejsze ryzyko i wsparcie. Nie będzie przesadą i tylko naszą wewnętrzną opinią, jeśli powiem, że jesteśmy w tym najlepsimi. Bezpieczeństwo to również asekuracja naszych pracowników: BHP i stabilne zatrudnienie oraz uczciwe warunki pracy. A na koniec – inwestycja w ochronę przyszłych pokoleń. Jesteśmy firmą, dla której ogromne znaczenie ma nasza planeta. Od kilku lat próbujemy realizować dwa pozornie sprzeczne cele: dostarczać klientowi

jak największą wartość, a jednocześnie w jak najmniejszym stopniu obciążać naszą działalnością środowisko. Po głębszym zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że są to jednak cele w pewnym sensie zbieżne. Oczekiwaniem klientów jest bowiem, aby nasze produkty spełniały określone kryteria przy jak najniższym koszcie. Tymczasem obniżenie kosztu to poszukiwanie tańszych (bo zużywających mniej energii) komponentów, zwiększenie ilości materiałów odzyskiwanych. To także optymalizacja procesu produkcyjnego i wykorzystanie odnawialnych źródeł energii (w naszej firmie to już 30%). To także rozsądna polityka pakowania produktów i masa innych, drobnych, lecz ważnych działań.

Izopanel nie oferuje produktu gotowego z półki. Każda realizacja powstaje indywidualnie i angażuje wszystkie działy firmy. Jak wygląda ten proces?

Dokładnie tak. Każde rozwiązanie jest szyte na miarę. Kiedy klient pojawia się u nas, zawsze prosimy o informacje, dane, projekt. Kiedy nasze wyspecjalizowane działy dostaną te dane, proponują rozwiązania, które mogą pomóc w wyborze najbardziej korzystnej dla klienta opcji. Działamy szybko i dajemy wybór – można wybrać z wielu opcji, niekoniecznie takich, jakie są dla nas najlepsze. Budujemy przez to relacje, które nasi partnerzy doceniają. Zaufanie, otwartość

na rozwiązanie potrzeb klienta, zaangażowany zespół ludzi, którzy znają się na tym, co robią. Mamy duże możliwości, a co za tym idzie – oferujemy szeroki wachlarz rozwiązań i stosunkowo krótkie terminy realizacji. I coś, co klienci u nas cenią – doskonałą obsługę do samego końca. Nasz zespół jest stosunkowo mały, ale zaangażowany, dynamiczny, profesjonalny i zwinny. Dajemy klientowi to, czego od nas oczekuje. Na czas, w wymaganej jakości i cenie.

Zna Pan produkt od podszewki i potrafi odpowiedzieć na każde pytanie techniczne. Skąd potrzeba tak głębokiego zaangażowania w każdy projekt?

To raczej nie potrzeba, ale efekt tego, że w swojej karierze biznesowej przeszedłem przez wszystkie etapy. Trzydzieści lat temu brałem udział w produkcji płyt, osobiście te płyty montowałem, zajmowałem się sprzedażą, certyfikacją, brałem udział w budowaniu i instalacji linii produkcyjnych. Nie bez znaczenia jest też fakt, że jestem absolwentem Wydziału Budownictwa Politechniki Gdańskiej, dzięki czemu mam solidne podstawy wiedzy o budownictwie.

Nie do pominięcia są jednak moje naturalne cechy, dzięki którym bliżej mi do typu menadżera-specjalisty, czyli osoby znającej swój biznes, niż do menadżera-profesjonalisty w zarządzaniu, znającego doskonale ogólne mechanizmy działania firmy i posiadającego w swoim arsenale profesjonalne narzędzia zarządcze.

Na koniec muszę wprost przyznać, że mimo ponad trzydziestu lat prowadzenia biznesu ciągle sprawia mi to ogromną przyjemność.

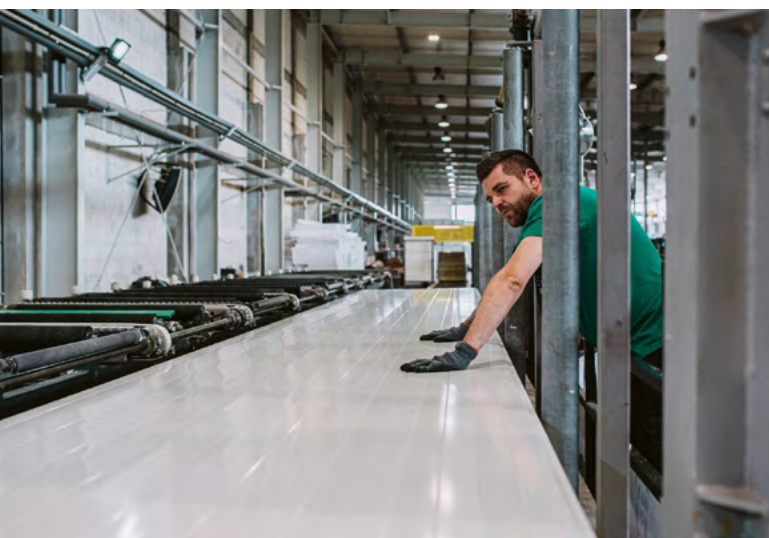
Państwa klienci są bardzo różnorodni. Czasem współpraca przy jednej inwestycji trwa bardzo długo, czasem następuje powrót po latach do kolejnych projektów. Co sprawia, że wracają właśnie do Was?

Myślę, że to jest właśnie to, czym nasza firma wyróżnia się na rynku. Każda sprzedaż łączy się z rozwiązaniem problemu, który dla klientem



jest swojego rodzaju bólem. I jak u lekarza – każdy klient oczekuje diagnozy i wyleczenia. W naszym przypadku naszą przewagą konkurencyjną jest doradztwo techniczne, dobór rozwiązań, które odpowiadają na ten ból, a przy okazji pozwalają klientowi zoptymalizować koszty inwestycji, wykonać ją szybciej, lepiej, w bardziej profesjonalny sposób. Pomagamy nie tylko w wyborze rozwiązania: jesteśmy swoistym łącznikiem pomiędzy klientem a rynkiem i dostawcami asortymentu, który jest potrzebny do realizacji inwestycji, a którego nie jesteśmy producentem. Polecamy firmy wykonawcze. Pomagamy w zmianach projektowych. Dostarczamy potrzebne dane i dokumentację. Następnie jest obsługa – coś, co klienci uważają u nas za zdecydowanie lepsze niż średnia rynkowa. Jesteśmy w bieżącym kontakcie z klientem, ustalamy optymalny termin produkcji i dostawy, pomagamy rozwiązać problemy, które pojawiają się po drodze. Wspieramy klienta od momentu produkcji płyty, przez jej montaż, do chwili zakończenia odbioru budowlanego. Dlatego właśnie klienci chcą do nas wracać.





” Nasz cały zespół
jest zaangażowany,
dynamiczny.

Jak przez 30 lat zmieniły się oczekiwania inwestorów i jak firma musiała się dostosować, by nadal być partnerem a nie tylko wykonawcą?

Myślę, że sporo o tym już opowiedziałem. Oczekiwania się zmieniają, ale potrzeby pozostają. Inwestorzy chcą wybudować obiekt, potrzebują, aby ktoś ich w tym procesie poprowadził za rękę, pokazał, pomógł, podpowiedział, połączył z kimś, kto może rozwiązać część problemów, o jakich na wcześniejszych etapach nie mieli pojęcia. Określiłbym to jako bezpieczeństwo i wsparcie. My to zapewniamy w pakiecie.

Jest Pan postrzegany jako analityczny umysł, ale jednocześnie osoba, do której biura drzwi są zawsze otwarte. Jak łączy Pan twarde decyzje biznesowe z budowaniem relacji w zespole?

Statystycznie rzecz biorąc, w pracy spędzamy jedną trzecią każdej doby i połowę czasu naszej aktywności fizycznej i umysłowej. Różnica między złą a dobrą atmosferą w pracy powoduje więc, że albo te pół życia spędzamy w komforcie, albo w ogromnym stresie. Dlatego też moim zdaniem tak ważne są dobre relacje w zespołach. Dobre relacje, które potem przekładają się na relacje pracowników z klientami, zaangażowanie w codzienną pracę i chęć bycia częścią firmy jutro, pojutrze i dnia kolejnego.

Jeśli chodzi o moje relacje z pracownikami, to pomijając fakt, że mam to w swojej naturze, jest to czysta korzyść dla mnie i dla firmy. Otwarte drzwi mojego gabinetu dla pracowników to także otwarte drzwi dla ich pomysłów, uwag, a czasem słów krytyki dla moich pomysłów. Tak, to prawda, jestem umysłem analitycznym, ale przyswoiłem sobie starą zasadę, że co dwie, a tym bardziej dwieście głów, to nie jedna. I dzięki temu wsparciu zespołu twarde decyzje biznesowe łatwiej jest podejmować i zwiększa się szansa, że będą one trafne.

Gromadzi Pan wokół siebie ludzi z pasją – sam jest Pan pasjonatem kolarstwa szosowego. Czy sport i prywatne zainteresowania mają wpływ na sposób prowadzenia firmy?

Upadamy wtedy, gdy nasze życie przestaje być codziennym zdumieniem – to z piosenki zespołu Myslovitz. Te słowa dobrze oddają moje spojrzenie na pasję, która jest moim zdaniem motorem naszego życia. W moim było miejsce na wiele z nich: wędkarstwo, windsurfing, motorsport, fotografia, a ostatnio kolarstwo i nurkowanie. To te pasje



stanowią równowagę dla pracy i prawdopodobnie dzięki nim chce mi się wciąż pracować.

Zdumiewające pasje mają także moi pracownicy. Mamy w swoim gronie pasjonata traktorów, mistrza grzybiarstwa, miłośników wędkarstwa, poszukiwaczy doznań gastronomicznych i miłośników gór. Prawdopodobnie każdemu z pracowników pasja, jeśli nie bezpośrednio to pośrednio, pozwala każdego dnia mierzyć się z trudami obowiązków biznesowych.

Patrząc na trzydzieści lat działalności, z czego jest Pan dziś najbardziej dumny jako przedsiębiorca i jaką wizję Izopanelu ma Pan na kolejną dekadę?

Przez te trzydzieści z górą lat nigdy nie miałem wizji wielkiego biznesu. Raczej codziennie zastanawiałem się, jak zrobić, żeby firma była trochę lepsza i trochę większa niż wczoraj. Patrząc tak na codzienny rozwój, nie do końca doceniałem, na jak duży sukces ten nasz codzienny trud sięłożył. I tak niepostrzeżenie staliśmy się jednym z trzech największych producentów płyt warstwowych w Polsce. Nasza firma zajmuje w tej chwili około 10 ha powierzchni, posiada cztery linie produkcyjne, buduje kolejne dwie. Nasze produkty poprzez partnerów zagranicznych sprzedajemy regularnie do ośmiu krajów. I co by było jeszcze parę lat temu nie do pomyślenia, zastanawiamy się, jak zrobić, aby być numerem jeden!

Nasza wizja na przyszłość? Z zainteresowaniem spoglądamy na rynek budownictwa modułowego, który dość mocno różni się od naszego core businessu, ale ma z nim cechę wspólną: potrzebę izolacji. A na izolacji znamy się przecież bardzo dobrze.

Biorąc pod uwagę fakt, że kończą nam się powoli możliwości organicznego wzrostu na krajowym rynku, zastanawiamy się również nad zacieśnieniem współpracy z naszymi zagranicznymi partnerami handlowymi poprzez wejście kapitałowe do ich spółek.

I tego Panu życzymy!



PKO Bank Polski

Lider krajowego sektora bankowego

PKO Bank Polski jest niekwestionowanym liderem krajowego sektora bankowego i kluczowym dostawcą usług finansowych dla wszystkich grup klientów – od osób indywidualnych, przez klientów zamożnych, po firmy i instytucje. Od lat systematycznie umacnia swoją wartość dla akcjonariuszy, utrzymując stabilne wyniki finansowe i wiodące udziały rynkowe w najważniejszych segmentach biznesowych.

Silna pozycja Banku to także efekt konsekwentnie wdrażanej strategii skupionej na potrzebach klientów oraz digitalizacji. Aplikacja mobilna IKO, aktywowana już ponad 8,6 mln razy, jest najpopularniejszą aplikacją bankową w Polsce i oferuje ponad 100 funkcji ułatwiających zarządzanie finansami. Jednocześnie ci klienci, którzy preferują kontakt bezpośredni, mają do dyspozycji sieć ponad tysiąca oddziałów i agencji w całym kraju.

Mimo rosnącej popularności kanałów zdalnych, wciąż ponad połowa klientów oczekuje spotkania z doradcą przy bardziej złożonych

decyzjach finansowych – potwierdzając znaczenie oddziałów jako miejsc wsparcia i profesjonalnego doradztwa.

W Trójmieście Bank działa poprzez sieć placówek zarządzanych przez doświadczonych menedżerów, którzy na co dzień budują silne relacje z lokalną społecznością i przedsiębiorcami. Oto sylwetki czterech dyrektorów PKO Banku Polskiego zarządzających Trójmiejskimi Oddziałami, którzy na co dzień współpracują z Klientami Banku, bardzo dobrze znają ich potrzeby i budują z nimi silne relacje.

Fot. Radosław Czaja Fotografia

ANDRZEJ CZAJA

**Dyrektor Oddziału 23
PKO Banku Polskiego w Gdańsku**

Andrzej Czaja ma osiemnastoletnie doświadczenie menedżerskie i od trzynastu lat związany jest z PKO Bankiem Polskim. Kieruje Oddziałem 23 w Gdańsku, odpowiadając za realizację celów biznesowych, jakość obsługi i rozwój zespołów. W swojej pracy łączy kompetencje analityczne, doświadczenie sprzedażowe oraz umiejętność budowania trwałych relacji z klientami – szczególnie z sektorem przedsiębiorców. Pod jego kierownictwem oddział osiąga ponadprzeciętne wyniki sprzedażowe i jakościowe, regularnie plasując się w czołówce placówek Banku.

Oddział 23 przy al. Grunwaldzkiej 50 jest jedną z kluczowych placówek PKO Banku Polskiego w Gdańsku. Oferuje kompleksową obsługę w czterech głównych liniach biznesowych: firmowej, indywidualnej, detalicznej oraz hipotecznej. Placówka wyróżnia się wysoką oceną klientów – 4,9 w Google na podstawie prawie czterystu opinii. To nowoczesne centrum doradcze dla przedsiębiorców oraz klientów indywidualnych, zapewniające dostęp do pełnego portfolio produktów finansowych i wysokiej klasy doradców.

A portrait of Bartłomiej Wietek, a middle-aged man with glasses, wearing a dark blue suit, white shirt, and dark tie. He is standing in front of a blurred background of a city skyline.

BARTŁOMIEJ WIETEK

Dyrektor Oddziału 1 PKO Banku Polskiego w Gdyni

Bartłomiej Wietek to menedżer z ponad dwudziestoletnim doświadczeniem w sektorze bankowym. Z wykształcenia prawnik, odpowiada za kierowanie jedną z najważniejszych placówek Banku w Gdyni. Skupia się na wysokich standardach obsługi, efektywności działania oraz jakości doradztwa. Pod jego kierownictwem oddział rozwija kompleksową obsługę klientów indywidualnych, zamożnych oraz przedsiębiorców. Placówka cieszy się jedną z najwyższych ocen wśród oddziałów w regionie – ponad tysiąc pozytywnych opinii klientów ze średnią oceną 4,9.

Oddział 1 w Gdyni, zlokalizowany przy ul. Waszyngtona 17, zapewnia klientom pełen zakres usług bankowych – od obsługi kasowej, przez doradztwo majątkowe, po nowoczesne rozwiązania hipoteczne, w tym cyfrową hipotekę. Placówka obsługuje zarówno klientów indywidualnych, jak i sektor firmowy, oferując specjalistyczne wsparcie doradców firmowych i doradców ds. wspólnot mieszkaniowych. Oddział łączy tradycyjną bankowość z narzędziami cyfrowymi, umożliwiając klientom realizację procesów sprawnie, bezpiecznie i zgodnie z oczekiwaniami rynku.

A portrait of Magdalena Wajda, a woman with long brown hair, wearing a black blazer over a pink shirt. She is smiling and standing in front of a blurred background of a city skyline.

MAGDALENA WAJDA

Dyrektor Oddziału 1 PKO Banku Polskiego w Sopocie

Magdalena Wajda od ponad sześciu lat zarządza Oddziałem 1 PKO Banku Polskiego w Sopocie. Jest ekonomistką z doświadczeniem profesjonalnym i menadżerskim. Przez lata konsekwentnie rozwijała kompetencje zawodowe, obejmując kolejne stanowiska w banku. Obecnie kieruje zespołem dwunastu doradców i dba o utrzymanie najwyższych standardów obsługi klientów oraz efektywność operacyjną. W pracy stawia na profesjonalizm, relacyjność i edukację finansową, aktywnie wspierając inicjatywy lokalne.

Oddział 1 w Sopocie przy ul. Grunwaldzkiej 45 to jedna z najdłużej działających placówek PKO Banku Polskiego – funkcjonuje nieprzerwanie od 1967 roku. Zlokalizowany przy głównej arterii miasta, obsługuje cztery linie biznesowe na dwóch kondygnacjach, zapewniając klientom komfortowe warunki wizyt. Oddział jest ważnym punktem na mapie usług finansowych Sopotu, odwiedzanym zarówno przez mieszkańców, jak i turystów oraz kuracjuszy. Placówka aktywnie współpracuje z lokalną społecznością, dbając o wysoki poziom obsługi oraz bezpieczeństwo finansowe klientów.

Nie rób marketingu po ciemku



dr inż. Jacek Kotarbiński
kotarbinski.com

TOMASZ DANILUK

Dyrektor Oddziału 2 PKO Banku Polskiego w Gdańsku

Tomasz Daniluk to menedżer z niemal dwudziestoletnim doświadczeniem, od ośmiu lat związany z Oddziałem 2 PKO Banku Polskiego w Gdańsku jako jego dyrektor. Dzięki bogatej praktyce oraz doskonałej znajomości rynku lokalnego skutecznie zarządza zespołem oraz ofertą skierowaną do klientów indywidualnych, rodzin i przedsiębiorców. Kładzie nacisk na transparentność, odpowiedzialność i wysoką jakość doradztwa, wspierając klientów w podejmowaniu świadomych decyzji finansowych.

Oddział 2 PKO Banku Polskiego przy ul. Marynarki Polskiej 59 obsługuje szerokie spektrum klientów – od gospodarstw domowych po firmy i lokalnych przedsiębiorców. Placówka oferuje produkty kredytowe, hipoteczne, inwestycyjne i oszczędnościowe, a także usługi wsparcia dla firm. Zespół oddziału tworzą doświadczeni doradcy, którzy łączą wiedzę produktową z indywidualnym podejściem, pomagając klientom realizować zarówno cele prywatne, jak i biznesowe.

Na pewnej konferencji podeszła do mnie szefowa marketingu dużej firmy. Spokojna, elegancka, z tym rodzajem opanowania, który pojawia się tylko u ludzi przyzwyczajonych do gaszenia pożarów, zanim ktoś zauważy dym. Opowiedziała historię, którą w Polsce zna każdy marketer. Prezes uważał, że marketing kosztuje coraz więcej, a efektów nie widać. Pieniądze znikają, sprzedaż nie rośnie proporcjonalnie, a cierpliwość zarządu kończy się szybciej niż budżet.

Zapytałem więc, na co dokładnie idą środki. Okazało się, że dziewięćdziesiąt procent budżetu pochłania sponsoring drużyny koszykówki. Szef lubił koszykówkę. A właścicielem drużyny był jego szwagier. Marketing, jak widać, potrafi być dyscypliną rodzinną.

Ta historia nie jest wyjątkiem. Bywa przyzwyczajeniem. Marketing bardzo długo funkcjonował w strefie półmroku. Wszyscy wiedzieli, że jest potrzebny, ale niewielu potrafiło powiedzieć, co dokładnie robi i jaki przynosi efekt. Finanse miały swoje liczby, produkcja swoje normy, logistyka swoje wskaźniki. Marketing miał prezentację.

Problem polega na tym, że marketing nie jest ani wyłącznie kosztem ani wyłącznie inwestycją. Jest systemem przepływu energii. Użyję metafory elektrowni słonecznej, która zasila miasto prądem.

Wyobraź sobie elektrownię słoneczną. To twój budżet marketingowy. Miasto, które dostaje energię, to rynki i marki w portfelu firmy, rosnące, rozbudowujące się, coraz mocniej zależne od stabilnych dostaw. Szef marketingu grzecznie je podlewa i wpływa na wzrost ich wartości. Szef finansów je grzecznie amortyzuje, twierdząc, że takie są przepisy. Kwadratura koła pod hasłem *goodwill*.

Prąd płynie do miasta przez gęstą sieć kabli, czyli przez marketing-mix. Kable są różne. Mają inną grubość, kolor, przeznaczenie. W samej komunikacji marketingowej jest ich 176+. Tyle narzędzi taktycznych można dziś wrzucić do jednego worka.

Jeśli nie masz systemu porządkowania tych kabli, między elektrownią a miastem tworzy się kłęb i wielka, bezkształtna góra przewodów. Nikt nie jest w stanie tego ogarnąć, bo koszty marketingu oznaczają jednocześnie skrzynkę wina na urodziny szefa Rady Nadzorczej, taksówkę dla pani Zuzi, gadżety firmowe, kolację szefa sprzedaży z dużym klientem, kampanię reklamową i wspomniany sponsoring drużyny koszykówki. Wszystko łąduje w jednym miejscu, w tej samej kategorii, w tej samej szufladzie. Księgowość to zapisuje po swojemu, zgodnie z prawem, w którym główną pozycją są koszty reprezentacji i reklamy. Dociekliwi znajdą jeszcze słynne konto 52-7, czyli koszty sprzedaży. W rachunku zysków i strat to wydatki bezpośrednio związane z procesem sprzedaży,

takie jak reklama, transport, załadunek i wyładunek, opakowania, a także koszty utrzymania sieci handlowej.

W wielu firmach controlling marketingowy wciąż przypomina mityczne stworzenie. Wszyscy o nim słyszeli, nikt go nie widział. Marketing operuje dziesiątkami wskaźników, ale rzadko tworzy spójny system, który tłumaczy ich sens. Kliknięcia, zasięgi, wyświetlenia. Tak, to wszystko wygląda imponująco, dopóki ktoś nie zada pytania, ile firma na tym zarobiła. To kluczowe pytanie zmienia atmosferę w sali szybciej niż odwilż za oknem u progu wiosny.

Największym złudzeniem zespołów marketingu jest wiara, że wskaźniki są dowodem. Nie są. Są symptomem. Pokazują, że coś się wydarzyło, ale nie zawsze tłumaczą dlaczego. Korelacja wygląda jak przyczynowość, dopóki ktoś nie spróbuje ją zweryfikować. Marketing ma jeszcze jedną cechę, która utrudnia jego ocenę. Działa w dwóch czasach jednocześnie. Krótkoterminowo generuje sprzedaż. Długoterminowo buduje pamięć, skojarzenia i zaufanie. Sprzedaż widać natychmiast. Zaufanie pojawia się po jakimś czasie. Dlatego w momentach kryzysu firmy najpierw tną środki na marketing, a dopiero później odkrywają, że razem z kosztami odcięty własną przyszłość.

Brak systemu pomiaru skuteczności i efektywności marketingu prowadzi do chaosu decyzyjnego. Budżety rosną lub maleją nie dlatego, że ktoś rozumie ich działanie, lecz dlatego, że ktoś ma silniejszą pozycję przy stole. Marketing staje się wtedy polem walki opinii, a nie obszarem zarządzania wiedzą. Kluczowe rozwiązanie nie polega na mierzeniu wszystkiego. Polega na mierzeniu tego, co ma znaczenie. Na zbudowaniu wspólnego języka między marketingiem a finansami. Na zrozumieniu, które działania generują wzrost dziś, a które tworzą warunki wzrostu jutro.

Prawdziwa efektywność marketingu nie rodzi się w Excelu, lecz w sposobie myślenia zarządu. W decyzji, że marketing nie jest ozdobnikiem ani kosztem do pierwszego cięcia, lecz systemem napędowym firmy. Mechanizmem jej wzrostu i warunkiem przetrwania na konkurencyjnym rynku.

W biznesie najdroższy nie jest marketing, który kosztuje. Najdroższy jest ten, którego sensu nikt w organizacji nie potrafi wyjaśnić. Ani finansom, ani sprzedaży, ani samemu sobie. Gdy nie wiadomo, po co jest potrzebny, prędzej czy później staje się pierwszą ofiarą kryzysu. ●

Przeładunki paliw płynnych na dominującej pozycji, kontenery z rekordowym wynikiem

Port Gdańsk

z tendencją wzrostową

Port Gdańsk zakończył 2025 rok bardzo dobrym wynikiem przeładunkowym, potwierdzającym długoterminową tendencję wzrostową. W 2025 r. w największym polskim porcie morskim przeładowano łącznie 80,4 mln ton ładunków, co oznacza wzrost o prawie 4 proc. w stosunku do roku 2024, kiedy to wolumen przeładunków wyniósł 77,4 mln ton. Wynik ten jednoznacznie wskazuje, że Port Gdańsk pozostaje najdynamiczniej rozwijającym się portem regionu i strategicznym hubem transportowym dla rynków Europy Środkowej i Wschodniej.

W 2025 r. do Portu Gdańsk zawinęto łącznie 4394 statków, co oznacza wzrost o 4,2 proc. rok do roku. Liczba statków handlowych wyniosła 3650, czyli o 2,5 proc. więcej niż w 2024 r. Jednocześnie średnie GT statków handlowych wzrosło o 3,8 proc., co wskazuje, że Port Gdańsk, obsługując coraz większe jednostki, zwiększa wykorzystanie swojej infrastruktury głębokowodnej.

Największą grupę w strukturze ładunków Portu Gdańsk stanowią paliwa płynne. W 2025 r. ich przeładunek osiągnął poziom 39,6 mln ton (wzrost o 0,4 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim) i odpowiadał za 49,3 proc. całkowitych przeładunków Portu Gdańsk. Tym samym pozostaje kluczowym elementem jego działalności i istotnym ogniwem krajowego systemu bezpieczeństwa energetycznego. Przeładunki samej ropy naftowej, realizowane przez Naftoport, wyniosły 37,4 mln ton, wobec 36,6 mln ton rok wcześniej, co stanowi najlepszy rezultat w historii tego terminalu. Naftoport obsłużył 379 statków z ropą naftową oraz 84 statki z produktami naftowymi, potwierdzając swoją kluczową rolę w zabezpieczaniu dostaw surowców energetycznych do Polski i regionu.

Drugą najważniejszą grupą ładunkową w 2025 r. była drobnica, która odnotowała jeden z najwyższych wzrostów. Jej wolumen zwiększył się z 23,3 mln ton w 2024 r. do 27,2 mln ton w 2025 r., co oznacza wzrost o 16,6 proc. Udział drobnicy w przeładunkach

ogółem wyniósł 33,8 proc., potwierdzając rosnące znaczenie tej grupy ładunkowej dla dalszego rozwoju portu. Szczególnie dobre wyniki Port Gdańsk osiągnął w segmencie kontenerowym, który pozostaje jednym z głównych motorów jego wzrostu. W 2025 r. terminalach kontenerowych przeładowano prawie 2,8 mln TEU, co oznacza wzrost o 23 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, w tym tylko w Baltic Hub Container Terminal było to 2 766 475 TEU. Równocześnie masa przeładowanych ładunków kontenerowych wzrosła o 18 proc., do poziomu 24 mln ton. Dane te potwierdzają dynamiczny rozwój Portu Gdańsk jako istotnego ogniwka w międzynarodowym obrocie morskim.

W grupie ładunków masowych suchych odnotowano wyraźne zróżnicowanie wyników. Kolejny rok z rzędu zmniejszyły się przeładunki węgla – o 10,8 proc. w stosunku do 2024 r., do poziomu blisko 7 mln ton. To połowa wolumenu, jaki przeładowano w 2022 r. Udział tego surowca w strukturze ładunkowej portu wyniósł 8,7 proc., co potwierdza systematycznie malejącą rolę węgla w miksie energetycznym naszego kraju.

Odmienne kształtowała się sytuacja w przypadku rudy, której przeładunki wzrosły o 12 proc., osiągając 326,7 tys. ton. Również w kategorii innych ładunków masowych suchych zanotowano wzrost o 8,5 proc., do poziomu 3,7 mln ton.

Istotne spadki dotyczyły zaś drewna, którego przeładunek zmniejszył się aż o 56,5 proc., do 31,2 tys. ton, a także zbóż, gdzie

wolumen obniżył się o 14,8 proc., do ok. 2,5 mln ton. W 2025 r. odnotowano też spadek przeładunków w segmencie ro-ro. Wolumen obsługiwanych pojazdów zmniejszył się o 15 proc., do poziomu 118 tys. sztuk.

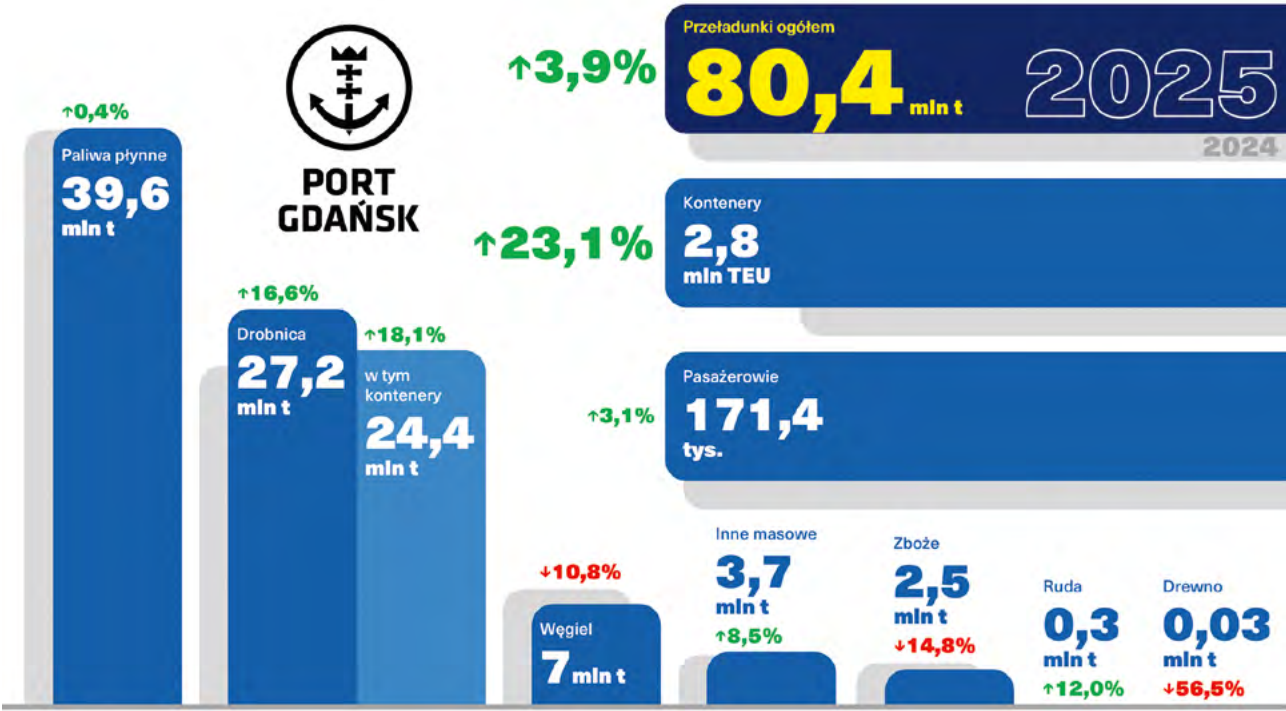
Pozytywnie kształtowały się natomiast wyniki w segmencie pasażerskim. W minionym roku Port Gdańsk obsłużył 171,4 tys. pasażerów, co oznacza wzrost o 3,1 proc. w porównaniu z rokiem 2024. Dane te potwierdzają stabilne zainteresowanie połączeniami promowymi oraz ruchem turystycznym (266 zawinięć promów, 57 wycieczkowców).

„Wyniki osiągnięte przez Port Gdańsk w 2025 roku potwierdzają zdolność Portu Gdańsk do adaptacji i budowania odporności na zmieniające się uwarunkowania oddziałujące na międzynarodowy obrót morski i łańcuchy dostaw. Zarząd Morskiego Portu Gdańsk w zrównoważony sposób inwestuje w infrastrukturę portową i dba o dywersyfikację ładunkową. Nasze konsekwentne działania przyczyniają się do wzmocnienia pozycji Portu Gdańsk w regionie Morza Bałtyckiego i w Europie, szczególnie jeżeli chodzi o obrót paliwami płynnymi i drobnicą skonteneryzowaną” – podkreśla Dorota Pyć, prezes Portu Gdańsk. „W efekcie podejmowanych działań Port Gdańsk plasuje się na pozycji jednego z kluczowych węzłów transportowych w Europie Środkowo-Wschodniej,

oddziałując na otoczenie jako port przygotowany do obsługi rosnącego popytu na specjalistyczne usługi portowe, w tym w szczególności dzięki realizowanym projektom inwestycyjnym, które tworzą solidne fundamenty pod dalszy dynamiczny i pragmatyczny rozwój portu.”

Rok 2025 przyniósł również istotny impuls inwestycyjny. W Naftoporcie rozpoczęła się budowa szóstego stanowiska przeładunkowego paliw płynnych, które będzie drugim stanowiskiem przystosowanym do obsługi największych zbiornikowców świata, o długości ponad 300 m i zanurzeniu do 15 m. W Porcie Gdańsk trwa również budowa terminalu instalacyjnego dla morskich farm wiatrowych, pływającego terminalu gazowego typu FSRU oraz rozbudowa nabrzeży w Porcie Wewnętrznym. Rok 2025 był także czasem finalizacji kluczowych dla rozwoju Portu Gdańsk inwestycji, w tym m.in. budowy terminalu T3 w Baltic Hub czy rozbudowy Nabrzeża Bytomskiego.

Połączenie solidnych wyników operacyjnych z konsekwentnie realizowanymi inwestycjami infrastrukturalnymi wzmacnia pozycję Portu Gdańsk jako jednego z najważniejszych węzłów logistycznych w regionie Morza Bałtyckiego i istotnego elementu europejskiego systemu transportowego. ●



Chablis Wino północy spotyka Bałtyk



Na mapie Francji Chablis wygląda niepozornie. Niewielkie miasteczko na północy Burgundii, kilka ulic, rzeka Serein i wzgórza pokryte winoroślą. A jednak to właśnie stąd od wieków wyruszają w świat jedne z najbardziej rozpoznawalnych białych win. Wino, które nie potrzebuje spektakularnych gestów. Wystarcza mu kamień, chłodne powietrze i cierpliwość ludzi pracujących w winnicach. W Polsce jeszcze niedawno było winem odkrywaniem głównie przez sommelierów i restauratorów. Dziś coraz częściej pojawia się w kartach win, w tekstach o kulturze stołu i w rozmowach tych, którzy szukają w winie czegoś więcej niż tylko smaku. W tym roku ta opowieść o winiarskiej północy Burgundii doprowadzi nas nad Bałtyk. Do Gdańska, gdzie kieliszek wina stanie się pretekstem do opowiedzenia historii miejsca, ludzi i morza sprzed milionów lat.

Zanim pojawiły się winnice, w miejscu dzisiejszego Chablis było morze. Płytke, ciepłe i pełne życia. Około 150 milionów lat temu jego wody zaczęły się cofać, pozostawiając po sobie warstwy wapienia i gliny – tak zwane gleby kimerydzkie. Do dziś w ziemi winnic można znaleźć małe kamienie muszle ostryg. To właśnie ta geologia tworzy charakter win

Chablis – ich mineralność, napięcie i niezwykłą świeżość. W pewnym sensie każda butelka Chablis jest więc opowieścią o dawnym morzu. I tutaj pojawia się ciekawa paralela z Polską. Bo choć Bałtyk jest młodszy, również jest morzem płytkim – ukształtowanym przez lodowiec i północny wiatr. Nad nim także powstają krajobrazy zbudowane z piasku,



Krajobraz z Chablis
Fot. Archiwum rodzinne Marii Schittulli

wapienia i światła. Dlatego kiedy mówi się, że północ Burgundii spotyka północ Polski, nie jest to tylko metafora. To także historia geologii.

JEDNO CHARDONNAY, CZTERY OPOWIEŚCI

Chablis produkuje się wyłącznie z jednego szczepu – Chardonnay. Jednak styl tych win różni się od wielu innych regionów świata. Tu króluje prostota i precyzja. Region dzieli się na cztery apelacje: Petit Chablis – lekkie, świeże, idealne na początek degustacji. Chablis – klasyczna apelacja, w której pojawia się charakterystyczna mineralność i cytrusowa świeżość.

Chablis Premier Cru – wina z najlepszych parceli, bardziej złożone i długowieczne.

Chablis Grand Cru – najwyższa kategoria. Siedem niewielkich winnic na jednym zbocz nad rzeką Serein, produkujących jedne z najbardziej cenionych białych win świata.

O CHABLIS W POLSCE

W Polsce Chablis przez długi czas było winem znanym głównie specjalistom. Zmieniło się to wraz z rozwojem kultury degustacji wina i pojawieniem się nowych publikacji. Jednym z najważniejszych miejsc tej dyskusji był za czasów swojego istnienia „Magazyn Wino”, partner drugiej edycji Gali Chablis w Polsce, która odbyła się w 2016 roku w Warszawie.

Eseista Marek Bieńczyk widzi w Chablis pejzaż zapisany w smaku, a Wojciech Bońkowski MW, jeden z czołowych polskich autorów o winie, redaktor „Fermentu” i „Winicjatywy”, współautor „Win Europy”, w Chablis widzi strukturę, mineralność i elegancję północnego Chardonnay. Wspólnym mianownikiem opinii



o Chablis jest kilka kluczowych określeń: mineralność jako znak tożsamości, chłód i napięcie zamiast kremowości, elegancja wynikająca z powściągliwości.

ŚWIĘTO WINA W CHABLIS

Każdego roku miasteczko Chablis zmienia się na kilka dni w stolicę białego wina Burgundii. Odbywa się tam Fête des Vins de Chablis – Święto Win Chablis, organizowane zawsze w październiku. W trakcie wydarzenia winiarze otwierają swoje piwnice, odbywają się degustacje, parady bractw winiarskich, koncerty i kolacje degustacyjne. To wydarzenie otwarte dla wszystkich – zarówno profesjonalistów z branży winiarskiej, jak i turystów. W tych dniach całe miasteczko zamienia się w jedną wielką scenę celebracji wina. I dlatego warto się tam wtedy wybrać.

STRAŻNICY TRADYCJI

Jedną z najważniejszych instytucji regionu jest Confrérie des Piliers Chabliens – Bractwo Wina Chablis. Powstało w 1953 roku, aby chronić tradycję regionu i promować jego wina na świecie. Bractwo liczy kilkuset członków z wielu krajów – winiarzy, restauratorów, sommelierów i ambasadorów kultury wina. Podczas uroczystych ceremonii nowi członkowie przyjmowani są do bractwa w historycznych strojach, a wydarzenia te przypominają dawne rytuały burgundzkich gildii. Jedyną Polką w jego szeregach jest Maria Schittulli.



CHABLIS NAD BAŁTYKIEM

13 czerwca 2026 roku historia tego regionu spotka się z Polską po raz kolejny. Tym razem w wyjątkowym miejscu – Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. To właśnie tam odbędzie się trzecia w Polsce Gala Wina Chablis. Po dwóch edycjach w Warszawie wydarzenie przenosi się do Gdańska – miasta od wieków otwartego na świat. Organizatorką gali jest Maria Schittulli – ambasadorka win Chablis w Polsce. Jak podkreśla, gala nie będzie jedynie degustacją. Ma być opowieścią o sztuce życia – francuskim l'art de vivre. O kulturze stołu, spotkaniu ludzi i smaków.

Do Gdańska przyjedzie piętnastu winiarzy z Bractwa Wina Chablis, a dzięki temu gdańska edycja Gali stanie się sobotniego wieczoru 13 czerwca spektaklem tradycji, opowieści i burgundzkich winiarskich przyspiewek, bez których nie może się obejść żadna, nawet najbardziej prestiżowa gala. Będzie to również okazja dla gości tego wydarzenia do rozmów z producentami, właścicielami domen i członkami spółdzielni winiarskiej La Chablisienne z Chablis, renomowanej i jedynej spółdzielni, która jest największym producentem tego wina.

Gala Wina Chablis to nie tylko degustacja, ale prawdziwa uczta gastronomiczna – wieczór, w którym spotykają się dwa światy: winiarstwa i sztuki kulinarnej. W najlepszych restauracjach Europy takie kolacje degustacyjne są dziś jednym z najważniejszych sposobów opowiadania o winie. Szefowie kuchni tworzą wtedy menu niczym partyturę, w której każdy kolejny talerz odpowiada innemu stylowi wina. Podobnie będzie w Gdańsku. Wina Chablis – od świeżego Petit Chablis po złożone Grand Cru – staną się partnerem dla precyzyjnie skomponowanych dań inspirowanych morzem i ziemią.

Co ciekawe, wina z Chablis pojawiały się w Polsce znacznie wcześniej, niż mogłoby się wydawać – i to w bardzo eleganckim kontekście. W archiwalnych opisach menu transatlantyku MS Batory, który przez lata wypływał z portu w Gdynia, odnaleźć można wzmianki o winach z Burgundii serwowanych pasażerom podczas rejsów. Píše o tym m.in. Aleksandra Tarkowska w książce „Sekrety Gdyni”, przywołując atmosferę luksusu i kosmopolitycznego stylu życia, jaki towarzyszył podróżom Batorym. Na pokładzie – obok wykwintnej kuchni – podawano także renomowane wina francuskie, w tym te z Burgundii. Wśród nich pojawiało się Chablis, które idealnie towarzyszyło rybowi i owocom morza serwowanym w pokładowej restauracji.

Chablis w liczbach – statystyki i ciekawostki

- Powierzchnia winnic: ok. 5800 hektarów
- Średnia roczna produkcja: około 35–40 milionów butelek
- Udział w produkcji białych win Burgundii: ok. 20%
- Eksport: ponad 60% produkcji trafia na eksport do ponad 100 krajów
- Największe rynki: Wielka Brytania, USA, Japonia, Kanada



Wojciech Dembowski,
szef kuchni BanGlob

Kiedy dowiedziałem się, że BanGlob będzie partnerem Gali Chablis w Gdańsku, moja pierwsza myśl była bardzo naturalna – region i jak najlepszy produkt. Zawsze wychodzę od jakości i od źródła. Natomiast tym razem wiedziałem, że to wydarzenie rządzi się trochę innymi prawami. Musimy dostosować się do wina wyjątkowego, o niezwykłej mineralności i charakterze, które nie wybacza przypadkowych połączeń. Dlatego zamiast szukać prostych rozwiązań, zacząłem szukać koncepcji. Myśli przewodniej. I ta myśl pojawiła się bardzo szybko.

Chcę zabrać naszych gości w kulinarną podróż. Najpierw głęboko na dno morza – tam, gdzie rodziła się historia regionu Chablis. To przecież tereny dawnego, płytkiego morza, co do dziś czuć w mineralności i strukturze win, zwłaszcza tych najwyższej klasy, jak Chablis Grand Cru. Zaczniemy więc od smaków głębin – czystych, wyrafinowanych, nieoczywistych. Potem wyjdziemy na płycizny – w stronę północnej kuchni, dialogu między północą Francji a północą Polski. A na koniec przeniesiemy się w kaszubskie knieje, do smaków ziemi, lasu, natury. Bo to wino, mimo swojej świeżości, ma w sobie także nutę ziemiistości, kredy, historii zapisanej w glebie.

Nie będziemy sięgać po produkty przypadkowe ani masowe. Z takim winem nie można iść na kompromisy. Będziemy pracować na składnikach ze sprawdzonych, często niszowych źródeł – takich, których nie znajdzie się po prostu na sklepowej półce. Wszystko przygotowane od podstaw, z szacunkiem do natury i produktu. Menu wciąż dopracowujemy, testujemy, sprawdzamy różne połączenia. Być może z czegoś zrezygnujemy, jeśli nie stworzy idealnej harmonii z winem. Bo dla mnie najważniejsze jest to, żeby finalnie powstało doświadczenie – nie tylko kolacja, ale opowieść.

To będzie moje pierwsze tak kompleksowe spotkanie z winami Chablis w tej klasie i traktuję to jako ogromną inspirację i wyzwanie. Tym bardziej zapraszam Państwa do wspólnego odkrywania tej historii – historii morza, ziemi i natury zamkniętej w kieliszku. Do zobaczenia na Gali Chablis w Gdańsku.

Winiarze z Chablis, którzy wezmą udział
w gdańskiej Gali 13 czerwca 2026

- Yvon VOCORET (Domaine VOCORET)
- Bernard et Marie Claude LEGLAND (Domaine des Marronniers)
- Nathalie GEOFFROY (Domaine ALAIN GEOFFROY)
- Cyrille et Marielle MIGNOTTE (Domaine MIGNOTTE)
- Jean-Guy GONIN (Domaine GONIN)
- Vincent LAROCHE (Domaine LAROCHE)
- Laurent MOREAU (Domaine Laurent MOREAU)
- Jean Marie FROMONOT (Domaine FROMONOT)
- Guy ALEXANDRE (Domaine ALEXANDRE)

Był to symbol elegancji epoki, w której podróż przez Atlantyki była nie tylko transportem, lecz także doświadczeniem kulinarnym i towarzyskim na najwyższym poziomie.

UCZTA SMAKÓW

Oprawą gastronomiczną gali oraz kreacją menu zajmie się szef kuchni Wojciech Dembowski, od lat związany z firmą BanGlob, utytułowany i doświadczony szef kuchni na pomorskiej scenie wydarzeń kulinarnych. Dla niego ta gala jest także niezwykłą podróżą smaków – spotkaniem kuchni z winem północy Francji. Jak podkreśla, prawdziwa sztuka kulinarna zaczyna się tam, gdzie danie nie dominuje nad winem, lecz z nim rozmawia. To właśnie w takim dialogu rodzi się gastronomiczny majstersztyk.

Bo Chablis – choć powstaje z jednego szczepu i na niewielkim fragmencie Burgundii – jest w istocie opowieścią o miejscu, czasie i człowieku. O ziemi, która przed milionami lat była morzem. O winiarzach, którzy z pokolenia na pokolenie uczą się cierpliwości. I o tych wszystkich chwilach, kiedy kieliszek wina staje się pretekstem do spotkania. Może dlatego historia Chablis tak dobrze odnajduje się również nad Bałtykiem. Tu także jest morze, wiatr i północne światło. A kiedy w Gdańsku uniosą się kieliszki tego burgundzkiego wina, okaże się, że między Chablis a Pomorzem jest więcej podobieństw, niż mogłoby się wydawać. Bo w gruncie rzeczy wino nigdy nie kończy się w butelce. Zaczyna się dopiero wtedy, gdy ktoś je nalewa, ktoś inny słucha opowieści, a przy stole pojawia się rozmowa. ●

Aldona Długokiecka-Kałuża

Ciekawostki o Chablis

- W regionie działa ponad 300 producentów wina
- Grand Cru obejmuje tylko 7 historycznych parceli na jednym zboczu
- W wielu winnicach nadal można znaleźć skamieniałości morskich ostryg sprzed 150 milionów lat
- Wino Chablis było eksportowane do Paryża i Anglii już w średniowieczu



Wśród książek z jazzową nutą
„Dialog pokoleń”

Niecodzienna wystawa Kazimierza Śramkiewicza



Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego stała się niecodziennym salonem wystawienniczym. A wszystko za sprawą inwencji i pomysłu Galerii Sztuki Glaza Expo Design, czyli Barbary i Tomasza Glazy, niespokojnych duchem animatorów niekonwencjonalnych działań artystycznych. Wystawą tą postanowili oni uczcić 35-lecie istnienia swojej galerii. Galeria Glaza mieści się nieopodal Zielonej Bramy w Gdańsku i od lat funkcjonuje z sukcesami. Zajmuje nieduże pomieszczenia szczelnie wypełnione obrazami w różnych technikach malarskich, z których niemal każde z dzieł wartę jest zainteresowania, podobnie jak smakowite grafiki czy niewielkie rzeźby i piękna, autorska biżuteria.

Pomysłowi Galerii Glaza, by jubileuszową wystawę zorganizować na Uniwersytecie Gdańskim, sprzyjał od początku profesor Arnold Kłoczyński, dyrektor Biblioteki Głównej. Wcześniej przymierzano się, by zorganizować tę ekspozycję w gdańskiej ASP (macierzystej po II wojnie uczelni prof. Kazimierza Śramkiewicza, w której był dziekanem i prorektorem oraz w której przez trzydzieści cztery lata uczył nie tylko malarstwa) lub w przestrzeniach budynku Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance. Wszak tam już wielokrotnie eksponowano dzieła sztuki. Niestety, te pomysły spaliły na panewce. A w bibliotece UG pomysł wystawy „Dialog pokoleń”, czyli dwudziestu pięciu obrazów prof. Kazimierza Śramkiewicza i czterdziestu pięciu prac absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (dzisiejszej ASP) z lat 1970–1980 spotkał się z zainteresowaniem i otwartym wsparciem.



Wystawę obrazów Kazimierza Śramkiewicza wspierał prof. Andrzej Śramkiewicz, syn Kazimierza, również artysta związany z gdańską ASP. To on wydobyl niektóre prace ojca z zapomnienia. Ponownie przywrócił im pamięć i galeryjną obecność. Kazimierz Śramkiewicz zmarł 1998 roku i choć po jego śmierci było kilka wystaw retrospektywnych, to dzisiaj czas biegnie szybko i aktualnie bardziej liczy się to co tu i teraz niż dorobek i tradycja. I nawet prace najwybitniejszych artystów pochowane w zakamarkach piwnic albo muzealnych magazynów, tak jak prace Kazimierza

Śramkiewicza, przestają istnieć w społecznej świadomości i odbiorze. Stąd inicjatywa, by przywracać pamięć mistrzów, jest bardzo cenna. Zatem okazała przestrzeń pierwszego piętra Biblioteki Głównej UG z regałami wypełnionymi książkami, zajęty na specjalnych, dwustronnych metalowych stelażach (pomysł i wykonanie Galeria Glaza) obrazy z różnych okresów twórczości Kazimierza Śramkiewicza. Dominowały, charakterystyczne w twórczości artysty, prace przedstawiające w różnych konfiguracjach instrumenty muzyczne. Nie ukrywam, że to mój ulubiony temat w twórczości Kazimierza Śramkiewicza. Przesycone odcieniami brązu, rozjaśniane żółtymi, mieniącymi światłem kontrapunktami, czasami nieco stłumione, schowane w półcieniach pomarańczowych refleksów piękne linie drewnianych instrumentów – dostojne, jakby czekające na muzyka. Były też (chyba tylko) dwie prace ze słynnymi stocznioowo-portowymi motywami pojawiającymi się w malarstwie artysty. Doskonale pamiętam plenery twórcze w Porcie Północnym w Gdańsku i artystów plastyków różnych generacji szukających w industrialnej przestrzeni tematów swoich prac. Śramkiewicz malował, co często podkreślano, dynamizm i zmienność portu i stoczni. Fascynowały go metalowe bryły. Ciekawe na wystawie były też – dość oszczędne, ale dostojne i zaskakujące – przynajmniej dla mnie – pejzaże artysty rodem z hiszpańskich i włoskich klimatów. We wszystkich pracach zwracała uwagę precyzja pędzla artysty, realistyczna, z nutą tajemniczego niepokoju, charakterystyka prezentowanych tematów, wykorzystywanie ciekawych pomysłów w tworzeniu perspektywy i kolorystyka, która zatrzymuje wzrok oglądających.

Bardzo ważnym i ciekawym elementem ekspozycji były prace absolwentów PWSSP z lat 1970–1980, prezentowane w salach obok głównego bibliotecznego traktu. Tu dopiero była różnorodność stylów i osobowości, technik i tematów, barw i skojarzeń. Prawdziwa uczta poruszająca wyobraźnię i udany pomysł, by namówić tylu twórców i twórczyń, by swoje prace wypożyczyli na tę wystawę. Dlatego tytuł „Dialog pokoleń” dobrze pasował do tej ekspozycji.

Tomasz Glaza na wernisażu otrzymał Medal Prezydenta Miasta Gdańska za pracę na rzecz rozwoju kultury i sztuki w naszym mieście, który wręczyła artyście zastępczyni prezydentki Monika Chabior. Tomasz Glaza jest absolwentem gdańskiej PWSSP, artystą malarzem. Dyplom z wyróżnieniem uzyskał w pracowniach profesorów Kazimierza Śramkiewicza i Hugona Laseckiego. Wernisaż w bibliotece UG zgromadził wielu gości, bardzo liczne grono przyjaciół, znajomych, artystów, ale również koneserów sztuki. A urozmaicił to spotkanie koncert jazzowy. Wystąpili wokalistka Maja Czerwińska – studentka Akademii Muzycznej w Gdańsku, i energetyczny zespół Michała Sołtana. Lider tej kapeli jest wokalistą, gitarzystą, performerem i producentem.

Galerii Sztuki Glaza Expo Design Redakcja „Magazynu Pomorskiego” składa najserdeczniejsze życzenia z okazji pięknego jubileuszu z wielką nadzieją, że kolejne lata będą również pełne niezwykłych artystycznych doświadczeń i sukcesów.

Alina Kietrys
Fot. Andrzej Basista



o współpracy z Krajową Izbą Doradców Podatkowych. Podczas wydarzenia głos zabrali także członkowie kapituły nagrody: Zbigniew Jarecki – prezes KZP, oraz Tomasz Limon – prezes Pracodawców Pomorza.

Wręczono trzy Diamenty Przedsiębiorczości, które otrzymał: Pracownia Reklamy Hewelt, Kaszubski Bar Mleczny „Jula” oraz Sigma BK sp z o.o. Diamenty Aktywności trafiły do ks. dr hab. Roberta Kaczorowskiego, proboszcza parafii św. Mikołaja w Szemudzie, i Koła Gospodyń Wiejskich Kielno „Fejn Białczy”. Nagrody wręczali Ryszard Kalkowski – wójt gminy, przewodniczący Rady Gminy Ireneusz Czarnowski, a także minister Agnieszka Majewska, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców, Agnieszka Baranowska – członkini Zarządu

Województwa Pomorskiego, Zbigniew Stencel – prezes Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

Galę uświetniły występy artystyczne utalentowanych muzyków i wokalistów mieszkańców gminy: Mai Budniewskiej, Joanny Kalkowskiej, Oli Perz oraz kwartetu jazzowego w składzie: Wojciech Kubik, Bernard Ruth, Agata Laskowska i Leszek Makurat. Konkurs wizytówkowy zorganizowała Grupa Makurat, fundując trzy auta marki Forthing do weekendowego wykorzystania. Galę zakończył tradycyjny toast noworoczny i catering przygotowany przez Restaurację „Kania” z Przodkowa. ●

Tekst i fot. Dariusz Tryzna/Kurier Kaszubski

IV Edycja *Diamentów* *Przedsiębiorczości i Aktywności*

W gminie Szemud uhonorowano wyróżniające się firmy oraz tych, których aktywność wpływa na codzienne życie mieszkańców. Gala Diamentów to największe wydarzenie w gminie Szemud odbywające w pierwszych miesiącach roku. Tegoroczna tradycyjnie była zorganizowana „po szemudzku”, a zdobywcy Diamentów potwierdzają, że gmina Szemud słynie z przedsiębiorczości, zaangażowania i regionalizmu.

Gospodarz uroczystości wójt Ryszard Kalkowski, witając wszystkich, podziękował za to, że mimo natłoku wydarzeń w Trójmieście wybrali galę w Szemudzie. W swoim wystąpieniu wspominał o korzyściach mających być zachętą dla przedsiębiorców, czyli o położeniu gminy przy trasie S6, z możliwością aż dwóch zjazdów, a także o dobrym klimacie dla przedsiębiorczości, czyli niepodniesieniu tegorocznych podatków. W wypowiedzi wójta nie mogło też zabraknąć nawiązania do kaszubszczyzny, do panujących tu

zwyczajów i tradycji, choćby tabaczenia. Wójt wspominał, że tradycyjne Zapusty były najlepszym czasem do kontaktów, wzajemnych odwiedzin i rozmów. Gospodarz uroczystości życzył wszystkim, żeby to wydarzenie stało się takim miejscem.

Galę poprowadziła Aleksandra Perz, a do występów zaproszone zostały Natalia Wasielewska – przedstawicielka Krajowej Izby Doradców Podatkowych, oraz Dorota Pawłowska – naczelnik Urzędu Skarbowego w Wejherowie. Podsumowaniem tej części było podpisanie umowy





„Memling”. Fot. Natalia Kabanow

Teatralny rok *pełen niespodzianek*

Chciałoby się powiedzieć: dzieje się! Od Gdańska, przez Sopot, Gdynię, Wejherowo, Chojnice do Słupska naprawdę dzieje się ciekawie. W Pomorskim jest kilkanaście teatrów instytucjonalnych i samorządowych: dramatycznych, lalkowych, operowych, baletowych, muzycznych i teatrów tańca. W minionym roku zrealizowały ponad sześćdziesiąt premier. Ponadto działały teatry prywatne, prowadzone przez fundacje, agencje czy zespoły impresaryjne i odbywały się festiwale. Widzowie więc mieli różnorodny i bogaty wybór. To napawa optymizmem przed zbliżającym się 27 marca Międzynarodowy Dniem Teatru, który obchodzimy od 65 lat. Wszystkim, którzy związani są z teatrami, w imieniu swoim i Redakcji przekazuję najlepsze okolicznościowe życzenia. A co warto obejrzeć? Już spieszę z kilkoma propozycjami.

Teatr Wybrzeże

To był wyjątkowo dobry sezon – cztery spektakle na pewno podbiły serca widzów. O „Brytaniku” Jeana Racine’a w Sopocie na Scenie Kameralnej

już pisałam. Ale dopowiem: to znakomite role aktorskie i ostry spektakl o namiętnościach ludzi sprawujących władzę, o ich ambicjach i okrucieństwie. Dorota Kolak jako podstępna Agrypina wiezie prym, bo jest w świetnej formie; Piotr Biedroń jest dosadnym Neron, Jarosław Tyrański – Narcyzem, który zdumiewa jednoznaczną siłą. Ciekawi niespokojny Marek Tynda jako Burrus, no i Brytanik, w tej roli Robert Ciszewski, który stara się czasami uwierzyć w dobre intencje dworu. Premiera była przed rokiem.

„Nosferatu”

Spektakl, który na pewno Państwa zaskoczy i też uwiedzie niezwykłością inscenizacyjno-scenograficzną, to „Nosferatu”. Premiera była trzy miesiące temu, a na bilety trzeba dosłownie zapolować. Wszystko za sprawą koncepcji gdańskiego spektaklu (na motywach filmu F.M. Murnaua) wyreżyserowanego przez Mariusza Grzegorzka, twórcę także filmowego, z nieokreśloną wyobraźnią wizualną, którą w pełni wykorzystał w tym spektaklu. Totalne widowisko, z użyciem wszelkich możliwych środków

inscenizacyjno-wizualnych. Publiczność umieścił reżyser na scenie, dając jej zaledwie sto miejsc do dyspozycji. Całą przestrzeń, łącznie z widownią i znakomitą, nowoczesną machiną techniczną teatru, oddał we władanie aktorów, własnej i naszej wyobraźni. „Nosferatu” jest oczywiście traktatem o walce Dobra ze Złem i – jak w filmie – horrorem. Agent nieruchomości jedzie w służbową podróż, a w domu zostawia młodą, pełną niepokoju żonę. Trafia on do zamku hrabiego Orloka, a tam zgodnie z konwencją musi dostać się w moce i żądze wampira. Mrok, niepokój, lęk, wyzwania, ale również poczucie odpowiedzialności – wszystko w jednym, pomieszane, przeplatane i niepewne. Ten świat nie ma ładu, ten świat może w każdej chwili burzyć to, co było. Grzegorzek rozbudowuje poszczególne fazy opowieści, wzbogacając je zaskakującymi efektami, które stanowią dominantę spektaklu. Myślę, że po raz pierwszy z takim rozmachem użyte zostały na Dużej Scenie Teatru Wybrzeże. W „Nosferatu” trzeba koniecznie zobaczyć magię i mrok, ale też odwołania do symboliki horroru klasycznego, zarówno te tradycyjne, jak i w pełni nowoczesne, wygenerowane komputerowo. To spektakl, który przyprawia o zawrót głowy, teatralnie najlepszy w tym sezonie w Wybrzeżu.



„Nosferatu”. Fot. Rafał Skwarek

Docenić należy szczególną rolę Marka Puchowskiego jako hrabiego Orloka, wampira odosobnionego, ale operującego całkiem ludzkimi emocjami – tęsknotą za miłością, tyle że nasączoną okrutną demonicznością. To rola niemal kaskaderska, wymagająca od aktora kondycji i wewnętrznej dyscypliny, a także nadania tej postaci indywidualnych rysów. Puchowskiemu się to udało, a jest nową twarzą w zespole Teatru Wybrzeże. I od razu wystartował tak dobrze.

Monumentalny „Memling”

Głośny spektakl ostatniego roku to „Memling, czyli historia końca świata” w Teatrze Wybrzeże. To kolejne arcyteatralne i niesłychanie plastyczne dzieło Agaty Dudy-Gracz, reżyserki, która swoją wrażliwość artystyczną określiła już co najmniej w kilkunastu znanych i docenianych spektaklach w różnych tetrach w Polsce. Przed dziesięcioma laty w Gdyni w Teatrze



„Memling”. Fot. Natalia Kabanow

Muzyczny jej „Kumernis, czyli o tym jak świętej panińce broda urosła” to było niepospolite przeżycie. Te dwa spektakle łączy totalna obecność w nich twórczyni: od scenariusza widowiska, poprzez reżyserię i scenografię, kostiumy, ruch sceniczny. Muzykę, która w „Memlingu” stanowi ważną dominantę, skomponowali Maja Kleszcz i Wojtek Krzak. Maja Kleszcz jest także wykonawczynią przejmujących wokaliz. Natomiast reżyseria światła to dzieło Cezarego Studniaka. Na prapremierowym spektaklu miałam wrażenie, że nie wszystkie efekty zaprezentowane zostały w absolutnie precyzyjnym rytmie, który ważny jest w spektaklach Dudy-Gracz.

Jak Agata Duda-Gracz buduje fabułę w spektaklu „Memling” i czy jest to tylko opowieść o końcu świata? Można rzec, że to konstrukcja zbliżona do układu kalejdoskopowego, tyle że niespieszna, a czasami wręcz celowo zwolniona. Reżyserka tworzy sceny-obrazy, które nie są linearną, fabularną opowieścią. I nie jest to opowieść o Memlingu, wbrew tytułowi, a nawet zmultiplikowanej postaci Memlinga, czyli tytułowego bohatera w kilku osobach. Wydaje się nawet, że w pewnym momencie Memling przestaje naprawdę znaczyć w tym spektaklu. Głównym pretekstem jest dzieło Niderlandczyka, czyli cenniejszy niż złoto tryptyk „Sąd Ostateczny”, który znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku. To bezpośredni impuls twórczej opowieści, pretekst do interpretacji rozszerzonej, pełnej grozy wizji świata.

Wymienię tylko jedną rolę w tym wieloobsadowym, z imponującą naprawdę obsadą przedstawieniu. Marcin Miodek zagrał Hugo van der Goesa – malarza, który leczy w Brugii, w klasztornej szpitalu „niemoc nerwową”, po tym jak niemal zawirował podczas procesu czarownic. Miodek nie przeszarżował w tej postaci, a wręcz wyspekulował, by osiągnąć końcowy efekt. Zapamiętam tę rolę na pewno.

„Pchła Szachrajka”

Przedstawienie, które na pewno będzie podobało się młodym widzom, a dorosłym przypomni ich cudowne lata „durne i chmurne”, jak mawiał poeta. „Pchła Szachrajka” Jana Brzechwy w reżyserii Maćko Prusaka i dramaturgicznym układzie Marty Giergielewicz



„Pchła Szachrajka”. Fot. Rafał Skwarek

to spektakl pełen uroku i dobrej zabawy z wymagającą dyscypliną i sprawności fizycznej rolą tytułową Marii Wróbel. Jest ona wszechdobrylska, ciekawska, niespokojna i pełna niewyobrażalnych pomysłów, które musi natychmiast zrealizować. Ma wdzięk i urodę, i oczywiście wiedzie prym. A wszystko „dzieje się” w urokliwej, kolorowej scenograficznej przestrzeni i w stylizowanych, dowcipnych kostiumach Marty Sniosek-Masacz. Zabudowała ona nie największą scenę koniecznymi elementami, co spowodowało, że aktorzy muszą naprawdę się nagimnastykować, by być wszędzie i ze wszystkim zdążyć. A bawią widzów pełni wdzięku (i to każda niemal z postaci w kilku wcieleniach!): Katarzyna Borkowska jako Madalińska, Kura, Koleżanka Warszawianka, Panna Kika; Maria Kresa w rolach Panny Charleston, Konika Polnego, Koleżanki Warszawianki; Małgorzata Oracz jest Gadalińską, Owcą i też Koleżanką Warszawianką; Jerzy Gorzko – Uczonym Karaluchem, Filozofem, Kupcem i Dozorcą, a Jacek Labijak – Poetą, Krupierem i Komarem. Ta koncepcja wielości postaci wymusza na aktorach przeistaczanie się niczym kameleony. Muzyka Marcina Nenka trzyma przedstawienie w rytmicznych ryzach, ale też



„Producenci”

podsuwa nostalgiczne skojarzenia. Życzę dobrej zabawy dużym i małym widzom!

Teatr Muzyczny w Gdyni

Na Scenie Kameralnej szaleje dosłownie w ilości i jakości Projekt Inicjatyw Aktorskich. W ciągu minionego roku osiem premier, dających szansę aktorsko-wokalną tym, którzy mają pomysły i energię. Każdy z tych spektakli zapewne warto obejrzeć, są niezbyt długie, a ceny biletów nie rujną portfela. Widziałam musicalową opowieść zatytułowaną „Moja miłość Irlandia” w reżyserii i ze scenariuszem Jacka Wekslera. Musical „Irlandzki tancerz”, na motywach którego oparty jest spektakl, zamówiła Danuta Baduszkowa (twórczyni i patronka Teatru Muzycznego w Gdyni) w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i nie zdążyła go przed śmiercią wystawić. Teraz zrealizowane przedstawienie pełne jest sentymentalnych nut, fascynacji muzyką i klimatami irlandzkimi. Jest wytchnieniową chwilą, dobrą, nastrojową i zrealizowaną z artystyczną uwagą. Strona muzyczna ciekawa, z zespołem na żywo, co stanowi dodatkowy walor. Paweł Kasprzewski zadbał o stronę muzyczną. Dwójka śpiewających wykonawców: Julia Duchniewicz i Wiktor Czerpak (także skrzypce), szczególnie zwraca uwagę, a Karol Małkowski i Marcin Słabowski dobrze wpisują się w wielowątkową fabułę, w której wątki miłosny i nostalgiczno-wolnościowy są najważniejsze.

Również na Scenie Kameralnej obejrzałam spektakl dyplomowy „Wanożnicę” (czyli: wędrowcy) według scenariusza i w reżyserii Katarzyny Szyngiery, reżyserki słynnego musicalu „1989”. Spektakl grany będzie jeszcze tylko w marcu i kwietniu, a przygotowany został z myślą o stuleciu Gdyni, o kaszubskim rodowodzie miasta „z morza i marzeń”. W scenariuszu wykorzystanych zostało kilka wzorców literackich, od reportaży Stasi Budzisz i Tomasza Słomczyńskiego po teksty piosenek Doroty Małowskiej i Tymona Tymańskiego. Ta wielość sprawiła pewien kłopot kompozycyjno-scenariuszowy, natomiast muzyka Ola Walickiego, jazzowa z ludowymi nutami kaszubskimi, była wyzwaniem wokalnym dla studentów studium wokально-aktorskiego im. Danuty Baduszkowej, z którym poradziła sobie nieźle.

Na Dużej Scenie jesienna, ubiegłoroczna premiera musicalu „Producenci” – wręcz klasyki gatunku, znowu z dobrą wykonawczą formą zespołu baletowego i wokalnego Teatru Muzycznego, a także z solistami znanymi i lubianymi, wyreżyserowana niezbyt porywająco przez Tomasza Dutkiewicza. Satyryczna opowieść o stereotypach kulturowych i politycznych, wyśmiewająca nazistowskie schematy i wzorce, jak ongiś pisano w „bezczelnym musicalu”, dzisiaj trochę zwietrzała, a reżyser nie tchnął w tę opowieść nowych interpretacji. Niezbyt porywające są stare i ograne sposoby wzbudzania śmiechu na widowni, standardowe gejowskie żarty mniej śmieszą i słabo bawią. Natomiast wokalnie szczególnie zwracają uwagę Izabela Pawletko jako Ulla i Maciej Podgórzak w roli Leo Blooma. A gościnnie, wiodąca rola Roberta Rozmusa jako Maxa Białostockiego jest pełna werwy i bardzo dobrej wokalne dyspozycji. Aktor czuje musicalowy styl i wykorzystuje posiadane umiejętności precyzyjnie. I jak zwykle podoba się widzom rozmach spektaklu, sceny zbiorowe – taneczne i wokalne, bo wykonywane są artystycznym wdziękiem. ●

Alina Kietrys

Silne państwo potrzebuje silnych przedsiębiorców



Agnieszka Majewska
Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców

Nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy stała się punktem wyjścia do szerszej refleksji nad kształtem polskiego rynku pracy. Wzmocnienie skuteczności egzekwowania prawa pracy jest kierunkiem uzasadnionym i potrzebnym. Sprawne instytucje kontrolne budują zaufanie do państwa, porządkują relacje gospodarcze i sprzyjają uczciwej konkurencji.

ZACHOWAĆ RÓWNOWAGĘ

Projekt przewiduje jednak rozwiązanie o doniosłym znaczeniu ustrojowym poprzez przyznanie inspektorom pracy kompetencji do ustalania istnienia stosunku pracy w drodze decyzji administracyjnej. Oznacza to przekazanie organowi administracji uprawnienia do rozstrzygania kwestii, które dotychczas pozostawały w gestii sądu powszechnego. Taka zmiana wpływa na równowagę pomiędzy władzą publiczną a stronami stosunku prawnego i wymaga szczególnej rozwagi.

Sektor mikro, małych i średnich przedsiębiorstw tworzy fundament polskiej gospodarki oraz zapewnia większość miejsc pracy w części prywatnej rynku. Każda modyfikacja otoczenia regulacyjnego oddziałuje na niego w sposób bezpośredni i odczuwalny. Decyzja administracyjna stwierdzająca istnienie stosunku pracy może wywoływać konsekwencje finansowe i organizacyjne jeszcze przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy, a także inicjować działania innych organów, w tym instytucji ubezpieczeniowych i podatkowych. W efekcie przedsiębiorca funkcjonuje w warunkach podwyższonej niepewności, która utrudnia planowanie i rozwój.

Pozytywnym elementem projektu jest wprowadzenie mechanizmu polecenia usunięcia stwierdzonych naruszeń przed wydaniem decyzji. Mechanizm sprzyja korekcie relacji prawnej przy zachowaniu autonomii stron, jednakże wymaga precyzyjnego określenia terminów oraz maksymalnego czasu trwania kontroli, aby zapewnić realną możliwość dostosowania działalności do wymogów prawa.

RELACJA MIĘDZY PAŃSTWEM A PRZEDSIĘBIORCĄ

Istotne znaczenie ma również kwestia rygoru natychmiastowej wykonania decyzji. Rozstrzygnięcie o charakterze stosunku prawnego

oddziałuje na obowiązki podatkowe i ubezpieczeniowe, dlatego powinno podlegać sądowej weryfikacji przed wywołaniem pełnych skutków. Właściwym narzędziem ochrony interesów stron pozostaje zabezpieczenie udzielane przez sąd w toku postępowania.

Dyskusja nad projektem dotyczy zatem nie tylko techniki legislacyjnej, lecz modelu relacji między państwem a przedsiębiorcą. Ochrona pracowników oraz stabilność warunków prowadzenia działalności gospodarczej stanowią wartości komplementarne, a skuteczny nadzór nad rynkiem pracy może i powinien iść w parze z poszanowaniem zasad pewności prawa, proporcjonalności oraz równowagi stron.

Silne państwo opiera się na silnych instytucjach, lecz także na silnej przedsiębiorczości. Przejrzyste, stabilne i sprawiedliwe regulacje tworzą przestrzeń do rozwoju firm, które budują miejsca pracy i wzmacniają gospodarkę. Taki kierunek legislacyjny sprzyja zarówno pracownikom, jak i przedsiębiorcom, a w konsekwencji całemu państwu. ●



Mediacja – most zamiast muru

O drodze do porozumienia

Mediacja sądowa to skuteczna metoda rozwiązywania sporów, która zyskuje coraz większą popularność w Polsce. Marzena Naruszewicz, stały mediator Sądu Okręgowego w Gdańsku, opowiada o tym, dlaczego warto wybrać tę drogę, zanim zdecydujemy się na proces sądowy. Szybciej, taniej, a przede wszystkim z większym poszanowaniem dla emocji i relacji między stronami.

” Mediacja nie tylko rozwiązuje spór, ale pozwala także na odbudowanie zaufania.

Jakie sprawy najczęściej trafiają do mediacji?

Mediacja znajduje zastosowanie w wielu sprawach, najczęściej rodzinnych, takich jak rozwały i kontakty z dziećmi. Obejmuje także sprawy cywilne, w tym podziały majątku, zachowki, spory frankowe i sąsiedzkie, a także sprawy gospodarcze, o zapłatę oraz pracownicze.

Od 1 marca 2026 roku mediacje w sprawach o roboty budowlane będą obowiązkowym etapem postępowania. Nowelizacja Kodeksu postępowania cywilnego wzmacnia rolę mediacji jako realnego narzędzia rozwiązywania sporów gospodarczych. Sąd już na początku postępowania będzie kierował strony do mediacji, a ugoda zatwierdzona przez sąd ma taką samą moc jak wyrok, co pozwala szybciej i skutecznie zakończyć spór. Prowadzę również mediacje w sprawach karnych. Warunkiem jest gotowość stron do rozmowy i poszukiwania rozwiązania.

Czym mediacja różni się od tradycyjnego procesu sądowego?

Mediacja jest procesem dobrowolnym, który daje stronom większą kontrolę nad wynikiem. Zamiast sądowego orzeczenia, w mediacji strony same ustalają warunki porozumienia, które w formie spisanej ugody są później zatwierdzane przez sąd. To sprawia, że proces jest szybszy, mniej kosztowny i mniej stresujący, ponieważ koncentruje się na współpracy, a nie na rywalizacji. Co ważne, nie każda osoba nadaje się na proces sądowy. Często wyrządzona krzywda jest tak duża, że stres paraliżuje jedną ze stron przed sądem, by zeznawać przy oprawcy np. w sprawach karnych, wszystko opowiedzieć na sali, stąd idealną formą jest właśnie mediacja.

Jakie korzyści płyną z mediacji?

Przede wszystkim mediacja pozwala oszczędzić czas i pieniądze. Koszt mediacji jest zdecydowanie niższy niż koszty postępowania sądowego, ponieważ nie wymaga długotrwałych rozpraw czy opinii biegłych. Dodatkowo, ugoda zawarta w wyniku mediacji, po zatwierdzeniu przez sąd, ma moc prawną równą wyrokowi. To oznacza, że jest wykonalna i egzekwowalna, co daje stronom poczucie bezpieczeństwa.



”Mediacja zwykle trwa od jednego do trzech spotkań, to zależy od stopnia skomplikowania sprawy. Z reguły odbywają się w ciągu kilku tygodni.

Jak wygląda proces mediacyjny?

Mediacja zwykle trwa od jednego do trzech spotkań, to zależy od stopnia skomplikowania sprawy. Z reguły odbywają się w ciągu kilku tygodni. Każde spotkanie to szansa na uporządkowanie emocji i znalezienie wspólnego rozwiązania. Mediator, jak ja, pełni rolę neutralnego pośrednika, który pomaga stronom zrozumieć swoje stanowiska i znaleźć kompromis. Wypracowane techniki pracy przez lata moich doświadczeń chociażby przez indywidualne spotkania ze stronami pozwalają przybliżyć problem i jego rozwiązanie przy bezstronnej osobie.

Czy mediacja zawsze kończy się sukcesem?

Zdecydowana większość mediacji kończy się sukcesem. Wiele osób, które skorzystały z tej formy rozwiązywania sporów, zgłasza, że udało się osiągnąć porozumienie. Często wynika to z tego, że strony same decydują o rozwiązaniu, co daje im poczucie, że nie zostały pokonane przez system, nie czują się przegrane. Mediacja nie tylko rozwiązuje spór, ale pozwala także na odbudowanie zaufania. Znam wiele par po rozstaniu, które zostały przyjaciółmi – żyją lepiej w poszanowaniu niż w małżeństwie. Proces sądowy by im tego nie zapewnił. Mam doświadczenie w sprawach gospodarczych, gdzie wielu przedsiębiorców wróciło do współpracy. Po procesie sądowym byłoby to niemożliwe, bo postępowanie zaostrza konflikt.

Jakie sprawy i doświadczenia zbudowały Pani dorobek jako mediatora?

W mediacji niemożliwe staje się możliwe. Wiele mam takich powodów, mój rekord ugód pomiędzy stronami to 13, bo tyle spraw procesowych strony zafundowały sobie wzajemnie. Wszystkie zakończyły się w każdym sądzie porozumieniem, czyli ugodą.

Pierwsza ugoda sporządzona ze SKOK-iem, pierwsza ugoda z Bankiem, ugody frankowe, własność intelektualna, roboty budowlane, sprawy gospodarcze pomiędzy przedsiębiorstwami zakończone szybciej niż pisanie samej ugody. Jednak najbardziej cieszą mnie przywrócone relacje w rodzinie, pomoc dzieciom i ich najbliższym, jak np. kontakty dziadków z wnuczkami.

”Dobry mediator łączy, a nie dzieli, i pomaga budować most do właściwej komunikacji.

Czy są sprawy, które nie nadają się do mediacji?

Mediacja nie jest możliwa, gdy jedna ze stron nie chce rozmawiać, dlatego tak ważne są indywidualne rozmowy i poznanie obaw uczestników. Często udaje się ich przekonać, jednak decyzja zawsze należy do stron. Nawet w sprawach przemocy mediacja może ograniczyć ryzyko wtórnego krzywdzenia pokrzywdzonych przez długie postępowanie. Dlatego powinna być proponowana już na wstępnym etapie sprawy, zanim trafi ona do sądu. Wiele rozwodów zaczyna się od braku rozmowy i narastającej bezradności. Im wcześniej strony zdecydują się na mediację, tym większa szansa na spokojniejsze rozwiązanie. Z tego powodu jestem zwolenniczką mediacji obligatoryjnych. Do takiego przekonania doprowadziła mnie wieloletnia praktyka i tysiące przeprowadzonych postępowań.

Od 2017 roku prowadzę również mediacje zdalne, dziś powszechnie akceptowane. Podczas dyżurów w Sądzie Rejonowym Gdańsk Południe często słyszę, że porozumienie jest niemożliwe. Praktyka pokazuje, że przy odpowiednim wsparciu wiele sporów udaje się zakończyć ugodą.

Ta praca nie byłaby możliwa bez zaufania sędziów. Jest wymagająca emocjonalnie, ale daje ogromną satysfakcję, zwłaszcza gdy udaje się ocalić relacje rodzinne i ograniczyć negatywne skutki konfliktu dla dzieci. Przedłużające się spory rodziców coraz częściej prowadzą do poważnych problemów emocjonalnych najmłodszych, o czym wciąż mówi się zbyt rzadko.

Na koniec: dlaczego warto promować mediację w Polsce?

Mediacja to nie tylko zakończenie sporu, ale szansa na zachowanie relacji oraz oszczędność czasu i pieniędzy. Uwzględnia aspekt ludzki i pozwala wypracować rozwiązanie, które naprawdę należy do stron. Jako stały mediator sądowy towarzyszę ludziom w trudnych momentach i pomagam im usłyszeć się nawzajem. Wiele spraw udało się wycofać z sądu, zanim konflikt przerodził się w wieloletni proces. Mediacja daje spokojną, mniej formalną przestrzeń do rozmowy. Zwykle wystarcza kilka spotkań w ciągu kilku tygodni, a koszty są znacznie niższe niż w sądzie. Ugoda zatwierdzona przez sąd ma moc wyroku. Najważniejsze jednak, że pozwala chronić relacje, szczególnie tam, gdzie w grę wchodzi dobro dzieci.

Z doświadczenia wiem, że wyrok często nie kończy konfliktu, a źle przeprowadzony rozwód potrafi uruchomić kolejne postępowania. Mediacja jest potrzebna wszędzie tam, gdzie są ludzie i relacje. To odpowiedzialność i odwaga, by szukać porozumienia przy wsparciu bezstronnej osoby. Dobry mediator łączy, a nie dzieli, i pomaga budować most do właściwej komunikacji.

Dziękuję za rozmowę.

Zdzisława Mochnacz

Transparentność czy teatr pozorów?

O oznaczaniu współprac w influencer marketingu



Jest w tym coś osobliwego, że żyjemy w czasach, w których wszyscy wiedzą, że influencerzy zarabiają na poleceniu produktów, a jednocześnie wciąż udajemy, że wiele z tych poleceń wydarza się zupełnie przypadkiem, spontanicznie, z potrzeby serca, a nie w wyniku umowy, przelewu i ustalonego scenariusza publikacji.

Wystarczy spędzić kilka minut na Instagramie, żeby zobaczyć tę dziwną grę pozorów, w której twórca z entuzjazmem opowiada o „odkrytym niedawno cudownym kremie”, a obserwatorzy doskonale rozumieją, że za tą historią stoi współpraca, choć formalnie nikt tego nie powiedział wprost albo powiedział tak, żeby nie rzuciło się w oczy.

I właśnie to „żeby nie rzuciło się w oczy” jest dziś jednym z najbardziej interesujących zjawisk współczesnego marketingu.

Bo oznaczenie współpracy stało się czymś w rodzaju niechcianego obowiązku, który trzeba spełnić, ale najlepiej tak, żeby nie zepsuć efektu autentyczności, na którym opiera się cała siła influencer marketingu. To trochę tak, jakby powiedzieć prawdę, ale ściszonym głosem, odwracając wzrok i licząc, że nikt nie zwróci na to większej uwagi.

Problem polega na tym, że prawo nie zna kategorii prawdy wypowiedzianej półgębkiem.

Stanowisko Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów jest w tej kwestii zaskakująco jednoznaczne, bo nie pozostawia miejsca na interpretacyjne wygibasy ani kreatywne omijanie sensu przepisów, tylko przypomina o czymś, co w gruncie rzeczy jest oczywiste: odbiorca ma prawo wiedzieć, kiedy ktoś mówi do niego jako twórca, a kiedy jako reklamodawca.

Nie dlatego, że reklama jest czymś złym. Dlatego, że brak tej informacji odbiera odbiorcy możliwość podjęcia świadomej decyzji.

Najciekawsze jest jednak to, że wielu twórców wcale nie postrzega siebie jako uczestników rynku reklamowego, tylko jako ludzi, którzy „po prostu polecają rzeczy, które lubią”, nawet jeśli za tym poleceniem stoi wynagrodzenie, prezent albo inna korzyść, która z prawnego punktu widzenia zmienia wszystko, niezależnie od osobistego stosunku do produktu.

To bardzo ludzkie, bo przecież łatwiej myśleć o sobie jako o kimś autentycznym niż jako o elemencie maszyny marketingowej, ale rzeczywistość influencer marketingu już dawno przestała być niewinną zabawą w dzielenie się poleceniami i stała się pełnoprawną gałęzią gospodarki, w której stawką są konkretne pieniądze i konkretna odpowiedzialność.

Co ciekawe, problem nie kończy się na twórcach, bo marki również korzystają z tej delikatnej granicy między rekomendacją a reklamą, doskonale

rozumiejąc, że im mniej formalnie wygląda przekaz, tym większa szansa, że odbiorca im zaufa, a zaufanie jest przecież najcenniejszą walutą w świecie, w którym tradycyjna reklama coraz częściej przestaje działać.

I tu dochodzimy do sedna, które nie ma wiele wspólnego z paragrafami, a znacznie więcej z relacją między ludźmi. Obserwator nie śledzi influencera dlatego, że chce oglądać reklamy. Śledzi go dlatego, że chce wierzyć, że ktoś mówi do niego szczerze.

Dlatego każdy nieoznaczony lub półoznaczony materiał jest czymś więcej niż potencjalnym naruszeniem prawa, bo jest rysą na tej relacji, nawet jeśli przez chwilę pozostaje niewidoczna.

Paradoksalnie największym błędem influencerów jest przekonanie, że oznaczenie współpracy osłabia przekaz, podczas gdy w rzeczywistości coraz częściej dzieje się odwrotnie, bo odbiorcy nie oczekują braku współprac, tylko uczciwości w ich komunikowaniu, a różnica między tymi dwiema rzeczami jest fundamentalna.

Influencer marketing dojrzewa, choć nie wszyscy jego uczestnicy chcą to zauważyć, i coraz wyraźniej widać, że kończy się epoka, w której można było udawać, że reklama reklamą nie jest, bo wraz z rosnącymi budżetami rośnie też świadomość prawna, zarówno po stronie regulatorów, jak i samych odbiorców.

I być może to właśnie jest najważniejsza zmiana, jaka dzieje się na naszych oczach, bo transparentność przestaje być przykrym obowiązkiem narzuconym z zewnątrz, a zaczyna być czymś, co po prostu się opłaca, nie tylko prawnie, ale przede wszystkim ludzko.

Bo w świecie, w którym każdy może coś polecać, największą wartością przestaje być zasięg. Największą wartością staje się wiarygodność. A tej, w przeciwieństwie do współpracy, nie da się oznaczyć jednym hashtagem. ●

Marta Handzik-Rosul – doświadczona prawniczka specjalizująca się w prawie pracy i prawie w socjal mediach. Jako pasjonatka tej dziedziny prawa, angażuje się na Instagramie w edukowanie zarówno pracowników, jak i pracodawców, pomagając im zrozumieć zawitości przepisów oraz ich praw i obowiązków. Dodatkowo edukuje i szkoli przedsiębiorców w tym, jak skutecznie i zgodnie z prawem działać w mediach społecznościowych.

MOMME STUDIO

Cichy luksus w świecie nadmiaru

Za projektem Momme Studio stoi Joanna Kołodziej-Zboś, która od ponad 15 lat pracuje z tkaniną, kolorem i detalem, a jedwab uczyniła swoim naturalnym językiem. Rozmawiamy o drodze od autorskich kolekcji apaszek tworzonych z artystami, a także współpracy z markami i firmami, o jakości w świecie masowej produkcji oraz o tym, dlaczego detal może stać się nośnikiem wartości. Historia MOMME STUDIO pokazuje, że luksus nie musi być krzykliwy. Może być cichy, dopracowany i znaczący. Joanna Kołodziej-Zboś buduje markę, która w świecie masowości wybiera świadomy detal i autentyczność. A jedwab staje się w jej rękach nie tylko tkaniną, lecz nośnikiem opowieści.



MOMME STUDIO powstało w Singapurze. Co było impulsem do stworzenia marki?

Jako rodzina dostaliśmy propozycję przeniesienia się do Singapuru, z której chętnie skorzystaliśmy, chcąc zmienić perspektywę i widzenie świata. Tam też stworzyłam markę, zainspirowaną bliskością Chin, tradycją produkcji jedwabiu i oryginalnością świata, który nagle mnie zachwyił.

Singapur stał się przestrzenią odwagi. To tam powstały pierwsze kolekcje jedwabnych apaszek, tworzone we współpracy z artystami. Od początku zależało mi na autentyczności, produkcie, który opowiada historię, niesie znaczenie i ma wyraźny charakter.

Jedwab stał się dla Pani naturalnym wyborem. Dlaczego właśnie ta tkanina?

Jedwab to gładka tkanina, która układa się z gracją. Jest to jedno z najmocniejszych włókien naturalnych – nie tylko fizycznie, ale także jest ponadczasowo oryginalne. Jego dotyk jest czystą przyjemnością.

Nie krzyczy. Nie potrzebuje nadmiaru. Broni się jakością. Każdy projekt musi być przemyślany, zarówno pod kątem kompozycji, jak i jakości wykonania. Ta tkanina wymusza uważność, a to jest mi bardzo bliskie.

Pierwsze kolekcje powstawały we współpracy z artystami. Co wnosi takie partnerstwo do projektu?

Współpraca z artystami otwiera zupełnie inny wymiar projektowania. Każda kolekcja staje się nośnikiem historii, wizji i indywidualnego języka



”

**W MOMME STUDIO
każdy projekt powstaje
na zamówienie,
nie posiadam katalogu
projektów dla firm.**

twórcy. MOMME STUDIO od początku nie było tylko marką produktową. W natłoku powtarzalnych wzorów generowanych automatycznie, chciałam wrócić do artystycznego podejścia do aktu tworzenia.

Dziś marka rozwija się w Europie i koncentruje na personalizowanych prezentach korporacyjnych. Skąd taki kierunek?

To naturalna ewolucja. Zauważyłam, że wiele firm poszukuje rozwiązań, które są inne niż dostępne upominki reklamowe. Personalizowane projekty z jedwabiu pozwalają markom komunikować swoje wartości w subtelny, elegancki sposób.

Czym różni się luksusowy, personalizowany prezent od klasycznego upominku firmowego?

Przed wszystkim intencją. W MOMME STUDIO każdy projekt powstaje na zamówienie, nie posiadam katalogu projektów dla firm. To proces, w którym analizujemy markę, jej historię, estetykę i cel wydarzenia. Dopiero potem powstaje projekt. Luksus nie polega wyłącznie na cenie. Polega na jakości, dopracowaniu i unikalności.

Jak wygląda proces tworzenia projektu dla marki lub wydarzenia?

Zawsze zaczynam od rozmowy. Chcę zrozumieć kontekst – czy to prezent dla partnerów, jubileusz, wydarzenie, czy element identyfikacji wizualnej.

Potem powstają moodboardy, pierwsze szkice, dalsze rozmowy o grafikach i proporcjach. Równolegle pracujemy nad opakowaniem. Projekt dojrzewa. Dopiero potem przechodzimy do produkcji. Finalny produkt jest efektem współpracy, nie jednostronnej realizacji.

W swoich działaniach podkreśla Pani znaczenie detalu. Dlaczego jest on tak istotny?

W przygotowywanych przez mnie prezentach znaczenie ma wszystko – kompozycja, kolor, wykończenie, opakowanie. Szczególnie teraz uważność na szczegół odróżnia markę od masowości. Dla mnie luksus to uważność.

Jakie wartości stoją dziś za MOMME STUDIO?

Autentyczność, jakość i znaczenie. Nie interesuje mnie produkcja dla samej produkcji. Tworzę dla tych, którzy cenią rękę artysty, świadomy wybór i estetykę, która nie podąża ślepo za trendami.

Czy praca między kulturami – Azją i Europą – wpłynęła na sposób, w jaki prowadzi Pani markę?

Zdecydowanie tak. Singapur nauczył mnie odwagi. Tam wszystko dzieje się szybko, dynamicznie, w środowisku wielu kultur i estetyk. Tam też nauczyłam się myśleć globalnie – projektować tak, by historia była zrozumiała ponad granicami. Europa jest dziś przestrzenią, w której rozwijam markę w bardziej dojrzałym, biznesowym kontekście. To połączenie doświadczeń wpływa na sposób myślenia o projekcie i relacji z klientem.

Jak widzi Pani przyszłość MOMME STUDIO?

Chcę dalej rozwijać personalizowane produkty dla marek, które szukają jakości i wyrazistej estetyki. Interesują mnie współprace, w których produkt staje się elementem strategii wizerunkowej, a nie dodatkiem.

Dziękuję za rozmowę.

Zdziśława Mochnacz
Zapraszamy na stronę: www.mommestudio.com



„Longevity Nation”

Wszyscy będziemy żyć i pracować dłużej

W dniu 18 lutego br. w Warszawie odbyło się spotkanie liderów biznesu, nauki i polityki z gościem specjalnym Michaeliem Clintonem, autorem książki „Rządź swoją drugą połową życia” i twórcą koncepcji New Longevity. Swoją karierę rozwijał w Hearst Magazines (znanego z takich wydawnictw jak m.in. „Esquire”, „Harper’s Bazaar”). Organizatorzy wykładu Clintona zachęcali uczestników do dyskusji o zmianach na rynku pracy i nauki,

na które wpływają trendy demograficzne, socjologiczne i technologiczne. Zaproszeni do dyskusji goście wskazywali na luki w zatrudnieniu na konkretnych stanowiskach, a z drugiej strony na technologię pozbawiającą ludzi pracy. Dodam, że dyskusje o włączaniu na rynek pracy dojrzałych pracowników oraz udziale technologii toczą się na różnych konferencjach od kilku lat. Między innymi baczni obserwatorzy trend booków Zuzanny Skalskiej mieli okazję zetknąć się z takimi terminami jak kobotyżacja,

telomery w medycynie opóźniającej starzenie i wreszcie zastępowanie zawodów rozwiązaniami sztucznej inteligencji. Inni analizując geopolitykę i masowe migracje, o czym pisze prof. Kołodko w „Wędrującym świecie” i jego kontynuacjach, są świadomi tego, że to, co dzieje się na drugim końcu świata, wpływa na każdy rynek.

Czy Michael Clinton uspokoił uczestników spotkania? Na pewno wskazał na istotne wartości, jak znalezienie celu w życiu i funkcjonowanie w społecznościach – jeśli nie w rodzinie, to w jej odpowiedniku, jakim jest dobre sąsiedztwo i grupa przyjaciół. Celem dla każdego z nas może być rozwinięcie hobby do zawodowej specjalizacji. Natomiast na pewno nie uda się nam funkcjonować w pojedynkę, tym bardziej że zagrożeniem dla pozostałych jest utrata zdrowia, a to z kolei powoduje przerzucenie kosztów leczenia na każdego z nas, co w perspektywie życia do stu lat i dłużej będzie wymagało od nas według autora „Longevity Nation” dłuższej aktywności zawodowej. Jakie są opinie Michaela Clintona o przyszłości na rynku pracy i zatrudnieniu pracowników w wieku dziś określanym jako „emerytalny”?

„Magazyn Pomorski”, wydawany od 30 lat w województwie pomorskim, na swoich łamach porusza wiele tematów, które interesują mieszkańców regionu. Są nimi bieżące wydarzenia, nowości ze świata biznesu i sztuki.

To bardzo interesujące zagadnienia!

Ze swej strony staram się zainteresować czytelników MP tematami związanymi z przedsiębiorczymi aspektami życia, które dotyczą codzienności Pomorzan. Zatem aktywności zawodowe każdego z nas są nurtującym tematem, bez względu na to, ile byśmy nie mieli lat doświadczenia na rynku pracy.

Przyznam, że na prezentacji częściowo wskazałem tematy dotyczące kwestii aktywności osób dojrzałych w ich zawodowych działaniach, o których piszę w pierwszej książce „Rządź swoją drugą połową życia”, ale prowokuję również do dyskusji w temacie „longevity”. Moja nowa publikacja pod tym tytułem ukaże się już w maju tego roku pod tytułem „Longevity Nation”. Czuję niedosyt informacji i takie przecucie, że nie tylko ja, bo wiele osób w różnych krajach nie dość poważnie zajmuje się projektowaniem długiego życia swoich mieszkańców, w związku z lepszą kondycją zdrowotną, pomagającą w tym rewolucyjnie rozwijającą się medycyną i zaangażowaną w ten rozwój technologią. W krajach dynamicznie działających gospodarek zaczynamy analizować efekty zmniejszającej się liczby nowo rodzonych dzieci, widzimy na rynku pracy wiele osób, które nie są przygotowane do świadczenia pracy na którą jest zapotrzebowanie, a w tym samym czasie śledzimy wypowiedzi polityków o zmniejszających się możliwościach finansowania systemów emerytalnych. Stajemy przed totalną rewolucją zmiany myślenia o pracy jako takiej!

Do tego zmierzam w pierwszym pytaniu! Osiem lat przed doświadczeniami pracy zdalnej w czasie pandemii i ponad dziesięć lat przed codziennym użytkowaniem sztucznej inteligencji jeden z polskich wykładowców poznańskiej uczelni wyższej napisał artykuł „Żegnaj etacie!”. Był rok 2012. Tekst skierowany był do studentów, którym profesor Cellary tłumaczył, że nastąpi era pracy przy projektach,

a nie w ramach długoterminowego zatrudnienia dla jednej firmy. Eksperci i fachowcy będą spotykać się przy projektach jak przy produkcji hollywoodzkich filmów. Każdy projekt będą realizować z innymi „reżyserami, aktorami i innymi współpracownikami”, a po skończeniu projektu będą w innym miejscu z innymi osobami tworzyć kolejną grupę pracującą nad projektem. Jaka jest Pana opinia na temat tego, że sztuczna inteligencja i zmiany w geopolityce faktycznie doprowadzą nas do czasowych aktywności na rynku pracy, w sposób jaki opisywał prof. Cellary?

Faktycznie, taka wizja ogłoszona czternaście lat temu była swego rodzaju szokiem. Z dzisiejszej perspektywy możemy przyznać, że znamiona kształtu pracy „przy projekcie” widać w wielu branżach, a po lockdownach pracodawcy wciąż nie zdecydowali o ocenie wydajności pracy zdalnej i tej nadzorowanej – w biurze. Zaczniemy więc od tej tezy, że wszyscy będziemy żyć dłużej. Zwłaszcza jeśli mniej chorujemy, lepiej dbamy o kondycję, a do tego tak wiele technologicznych rozwiązań pomaga nam „żyć dłużej w zdrowiu”. Więc przybędzie wkrótce stulatków! To z kolei oznacza, że będziemy pracować jakieś sześćdziesiąt lat, a nie jak dziś tylko trzydzieści! Musimy o tym czasie myśleć w kategoriach, że to czasem dwie czy trzy różne kariery.

Wracając do Twojego pytania – trzeba zaakceptować nieubłaganą rzeczywistość, że praca w jednym miejscu do końca życia nie będzie możliwa. W mojej opinii będzie to bardzo wyjątkowa sytuacja. Zastanówmy się jednak w tym samym czasie, czy młodzi profesjonalści są tym zainteresowani. Nie słysząc o tym, że młodzi pracownicy chcą mieć taką samą ścieżkę kariery jak ich rodzice lub dziadkowie. Można przywołać tu wiele statystyk potwierdzających, że dzisiejsi trzydziesto-, czterdziestolatkowie mają doświadczenia w pracy w większej liczbie miejsc pracy niż przedstawiciele poprzednich pokoleń.

Zauważam, że nawet bardziej zróżnicowanych.

Dokładnie! Próbuje wielu zadań, mają wiele różnych kompetencji, wiedzę, jak te umiejętności zaoferować w nowym miejscu pracy. Co jest ok, bo właśnie teraz odczuwamy potrzebę znalezienia na siebie sposobu, by pracując w zdecydowanie dłuższym czasie mieć możliwość zmian miejsc pracy. Na wykładzie wspominałem też o zagadnieniu „portfolio life” – to wzrostowy model pracy. W jednym czasie młodzi ludzie pracują w dwóch projektach naraz. Na przykład zawodowo jest trenerem personalnym i pomaga ludziom ćwiczyć w odpowiedni sposób, a jednocześnie prowadzi firmę oferującą catering ze zdrową żywnością. To powoduje, że nabywa się więcej umiejętności w jednym czasie, buduje się inne relacje i tym samym mamy bardziej zróżnicowane doświadczenia. Co nie do przecenienia, posiadamy także dwa niezależne źródła przychodów. Porównam to do wejścia świata cyfrowego i sztucznej inteligencji. Kiedy zaczęliśmy korzystać z rozwiązań online i jedne zawody traciły na swojej użyteczności, zaczęło przybywać wiele nowych profesji. Obserwowałem to z pozycji wydawcy drukowanego magazynu, gdy świat cyfrowy zmieniał nasze postrzeganie pracy w mediach. Dlatego badając teraz rynek pracy, który po raz kolejny zmienia się pod wpływem sztucznej inteligencji, widzę, jak wiele nowych zawodów się pojawia, których jeszcze do końca nie umiemy nazwać i określić zakresu obowiązków mu przypisywanych. Z drugiej strony odnotowujemy ogromne

zapotrzebowanie na fachowców w służbie zdrowia, wszelkiego rodzaju rzemieślników i „zawodowców”....

Tego dotyczy moje drugie pytanie.

...takich jak elektrycy, stolarze, hydraulicy itp. Sztuczna inteligencja zaprojektuje nam dom, ale go nie wybuduje, przypomni nam o serwisie, ale go nie zrealizuje. Myślimy, jak zaspokoić ten brak fachowców, bo sztuczna inteligencja ich nie zastąpi! Trwają właśnie dyskusje, jak edukacja powinna odpowiadać na potrzeby dzisiejszego świata. Według mnie nie każdy powinien studiować, bo będzie się lepiej sprawdzał jako elektryk.

Wreszcie spotykam się z podobną opinią, o której dyskutuję od lat w wielu gremiach, a na pewno od czasu gdy mój syn zaczął uczęszczać do technikum i zakończył je w ubiegłym roku jako technik klimatyzacji i chłodnictwa. Po pierwsze zastanawiałam się dlaczego zdecydowana większość młodych osób od kilkunastu lat studiuje cokolwiek i jakkolwiek kierunku, a tak mało się wskazuje na zalety edukacji zawodowej. Dzisiejsza luka pomiędzy absolwentami uczelni a wykształconymi technikami w Polsce jest ogromna! Po drugie, likwidowanych jest wiele miejsc pracy na biurowych stanowiskach czy na średnim poziomie zarządczym i mnóstwo wykształconych, ale bez zawodowych uprawnień młodych ludzi pozostanie bez pracy.

A trzeba dodać, że w większości krajów usługi fachowców są bardzo dobrze płatne, można zarobić naprawdę porządnie jako „zawodowiec”. Dlatego myślę, że zmierzamy do wypracowania modelu dla większości osób na rynku pracy, który będzie polegał na zdobyciu wielu umiejętności i kompetencji z różnych obszarów, co dla dzisiejszych pięćdziesięciolatków jest okazją. W dyskusjach w temacie „longevity” odrzucamy koncepcję przechodzenia na emeryturę. Uważamy to za przestarzałe rozwiązanie. Wierzymy za to w „rewire” (opis w książce ROAR). Tłumacząc to na przykładzie, jeśli dzisiejszy sześćdziesięciolatek pozostaje zdrowy i będzie prawdopodobnie żył kolejne trzydzieści lat, to na pewno nie będzie pracował jak dotychczas. Zatem czas na naukę czegoś z wykorzystaniem umiejętności lub nabycie nowych. Nauczenie się czegoś zupełnie innego. Moją ulubioną historią jest zmiana, jaką dokonała tuż po swoich pięćdziesiątych urodzinach businesswoman aktywna na Wall Street, w private equity. Z jej pracą było wszystko ok, ale w pewnym momencie postanowiła rozpocząć naukę w szkole gastronomicznej i zostać szefem kuchni w restauracji! Była, jak można przypuszczać, najstarszą uczennicą w klasie. Dziś jako siedemdziesięciolatka jest szefową kuchni w oceanicznych liniach turystycznych (cruise lines), układa menu na poszczególne linie i odpowiada za zatowarowanie z lokalnych rynków. Fenomenalne!

Wiele osób dziś zapyta, jak w takim razie dokonać tej zmiany – rozpocząć naukę czegoś, co im odpowiada, gdy wymaga to sporo wydatków?

Można zacząć od kursów online, a także dowiedzieć się, czy są firmy, które oferują szkolenia i pracę po ich ukończeniu. Zależy mi na podkreśleniu, że zmiana nie wymaga edukacji na uniwersytecie i długotrwałej nauki. Na pewno potrzebujemy zabrać się do tego w sposób kreatywny.

Wracając do mojego drugiego pytania. Wspomnieliśmy już o wykształceniu zawodowym, tak jak i o zakończeniu szkoły z dyplomem technika przez mojego syna...

O tak! Potrzebujemy go w Stanach od ręki! Zatrudniamy od zaraz!

To w przypadku młodych osób. A co z tymi, którzy w wieku dojrzałym chcieliby zmienić swoją pracę ze stanowiska kierowniczego, ale w „biurowej” rzeczywistości, i zostać np. stolarzem. Zakładamy, że sztuczna inteligencja przyspieszy tę sytuację. A choć jest to dobrze płatna praca, wiele osób może mieć dylemat, jak zostaną ocenieni przez innych, myśląc o tym w kategorii utraty wysokiej pozycji.

Zabawne, ale akurat czytałem o takiej sytuacji w czasopiśmie „Esquire”. Założmy sytuację, gdy dostrzegasz zagrożenie likwidacji Twojego stanowiska. Artykuł prowokował pytaniem: „może to odpowiedni czas, byś rozważył zostanie przedsiębiorcą?”. Jeśli więc jesteś czterdziesto- czy pięćdziesięciolatkiem i myślisz o następnych piętnastu latach swojej pracy, rozważ, czy nie zostać swoim własnym szefem! Z kolei tego ranka czytałem w NYT o pracy z asystentem AI. Powstanie zawód eksperta w świecie reklamy, który będzie pomagał firmom opracowywać historię marek dla AI asystenta. Przestałem ten artykuł do kolegi, który stracił właśnie pracę w mediach i podjął się szkolenia na MIT w zakresie AI z informacją „może rozważyć założenie firmy z takimi usługami”. Tym bardziej, że dobrze zna świat mediów. Uważam, że powinniśmy rozważać wiele możliwości. Jeden może wybrać zmianę pracy z etatu na prowadzenie swojej działalności, a inny przebranżowienie się. A jeszcze kolejna osoba zostanie artystą. I tak naprawdę w ocenie innych nie stracimy „pozycji”. Po prostu zajmiemy inną.

Mam takie przekonanie, że na Pomorzu zbudowano przez lata bardzo silną siatkę wsparcia instytucjonalnego dla osób poszukujących zmiany na rynku pracy, realizujących działania w środowiskach biznesu i artystycznych. Funkcjonuje także wiele branż, dla których można świadczyć pracę. Kierując się powyższymi spostrzeżeniami, możemy spodziewać się sukcesu w poszukiwaniu zmiany. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Aleksandra Harasiuk

Pytanie jednego z uczestników wydarzenia brzmiało: **kto jest beneficjentem wprowadzania praktyk „longevity”?** Michale Clinton odpowiedział – my wszyscy. Nie zmienimy sytuacji, w której dzięki rozwiniętej medycynie, mniej agresywnej pracy dla ciała człowieka, członkowie społeczeństwa żyją dłużej i są dłużej sprawni pod każdym względem. Musimy przyjąć nowy model rynku pracy i prowadzenia biznesu na czasy, które już nastały.



Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
akwarystyka



www.facebook.com/CentrumOgrodniczejJustyna

GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612
dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966

www.instagram.com/ogrody_justyny/





Katarzyna i Mariusz Kiedrowiczowie w bluzach z najnowszej kolekcji we współpracy z Janem Rutką, gdyńskim artystą.

Sklep z pamiątkami *na miarę Gdyni*

Jakość, nowoczesność i innowacyjność definiują nie tylko Gdynię, ale też sklep I Love Gdynia. Jego właściciele, Katarzyna i Mariusz Kiedrowiczowie, a prywatnie moi rodzice, opowiadają w tym wyjątkowym, rodzinnym wywiadzie o ich miłości do miasta „z morza i marzeń” i o tym, jak przelewają tę miłość w swoją pracę.

Co zapoczątkowało ideę I Love Gdynia?

Mariusz Kiedrowicz: 15 lat temu latem odbył się w Gdyni „Złot żaglowców” i przed tym wydarzeniem Urząd Miasta zwrócił się do mnie, do mojej agencji reklamowej Gostarmedia, z prośbą o przygotowanie serii okolicznościowych gdyńskich pamiątek na to wydarzenie. Na produktach były marynistyczne grafiki, ale po raz pierwszy wtedy pojawiła się też grafika z naszym, zastrzeżonym już teraz w Urzędzie Patentowym, logo I Love Gdynia. Ku naszej radości sprzedały się dosłownie wszystkie pamiątki i usłyszeliśmy wtedy wiele pozytywnych opinii na temat ich praktyczności i estetyki. Po tym wydarzeniu Miasto Gdynia zaproponowało nam współpracę w kwestii promocji i tak zaczęła się nasza przygoda z gdyńskimi gadżetami.

Co Waszym zdaniem szczególnie wyróżnia Gdynię i Gdynian na tle reszty Polski?

Katarzyna Kiedrowicz: Myślę, że Gdynianie czują się wyróżnieni, że mieszkają w tak pięknym miejscu. To niesamowite, że o każdej porze dnia, będąc w centrum miasta, można wybrać się na bulwar, na plażę i doświadczać uroków nadmorskiej natury. Z mojej perspektywy, to, co najbardziej przyciąga ludzi do przyjazdu i zamieszkania w Gdyni, to wolniejsze tempo życia, bliskość kontaktu z naturą i przyjaźnie nastawieni, uśmiechnięci i wyluzowani mieszkańcy.

Co najbardziej zmieniło się od czasów otwarcia?

Katarzyna Kiedrowicz: Na początku naszymi klientami byli głównie turyści, ale z biegiem czasu coraz więcej Gdynian zaczęło dostrzegać potrzebę identyfikowania się z miastem i podkreślania lokalnego patriotyzmu.

Mariusz Kiedrowicz: Nasi klienci pokazali nam, że ich więź z Gdynią jest niekiedy bardzo silna, wręcz sentymentalna. W związku z dużym zainteresowaniem naszymi gadżetami, kilka lat temu uruchomiliśmy sklep internetowy, aby umożliwić klientom zakupy online. Wysyłamy paczki do całej Polski, a nawet za granicę, między innymi do Australii czy Stanów Zjednoczonych. Na przestrzeni lat zmienił się także wygląd sklepu stacjonarnego, a w tym roku pojawił się również specjalny punkt sprzedaży z pamiątkami na 100-lecie Gdyni.

Właśnie, to szczególna, niepowtarzalna okazja! Jak planujecie uczcić tegoroczne 100-lecie Gdyni? Czego mogą spodziewać się klienci w jubileuszowej ofercie produktów?

Mariusz Kiedrowicz: Już na początku jubileuszowego roku 2026 przygotowaliśmy całą serię pamiątek z logo 100-lecia, były to na przykład flagi, którymi mieszkańcy dekorowali swe domy w dniu urodzin Gdyni. Poza tym dużym zainteresowaniem cieszyły się koszulki, piny, kubki, długopisy i torby ekologiczne. Ale taką przysłowiową „wisienką” na urodzinowym torcie Gdyni będzie współpraca I Love Gdynia z gdyńskim grafikiem i ilustratorem, autorem oficjalnego plakatu 100-lecia Gdyni – Janem Rutką. Będzie to kolekcja bluz i koszulek, a także pamiątek, takich jak kubki, torby i magnesy ozdobione bardzo gdyńskimi symbolami.

Za co najbardziej lubicie swoją pracę?

Katarzyna Kiedrowicz: Jako germanistka z wykształcenia, po 20 latach pracy w szkole podjęłam kilka lat temu decyzję, aby wesprzeć męża



Pierwszy w historii sklep na Złot Żaglowców w Gdyni w 2011 roku



Sklep I Love Gdynia kilka lat temu...



... i Sklep I Love Gdynia aktualnie



i razem z nim zaangażować się w rozwój naszej rodzinnej firmy. Nie przypuszczałam z początku, jak satysfakcjonująca i przyjemną może być to ścieżka, która obudzi we mnie nowe pokłady kreatywności, ale też ujawni moją naturalną łatwość i przyjemność nawiązywania kontaktu z ludźmi.

To, że klienci wracają do nas po kolejne zakupy, ale i na pogawędkę, jest dla mnie bardzo pozytywne i budujące więc z nimi. Przez te 15 lat zaprzyjaźniliśmy się z wieloma osobami, znamy ich historie relacji z Gdynią i to jest piękne.

Mariusz Kiedrowicz: Lubimy ją też za dbałość o jakość i urozmaicanie oferty. Wymyślanie nowych produktów sprawia nam przyjemność. Zależy nam na tym, aby nie powielać gadżetów, które można kupić w każdej nadmorskiej budce z pamiątkami. Szukamy użytecznych produktów, które będą towarzyszyć klientom każdego dnia. Inspirujemy się też podczas naszych prywatnych podróży.

Wiem, że dbacie o wsparcie innych lokalnych biznesów. Jak wygląda Wasza współpraca z gdyńskimi twórcami i artystami?

Katarzyna Kiedrowicz: Jesteśmy wdzięczni za to, że w Gdyni mieszka tyle utalentowanych, pracowitych osób, u których zamawiamy produkty do naszego sklepu. Piękne drewniane magnesy produkowane są dwie ulice dalej od naszego sklepu, a unikatowe ceramiczne magnesy-rybki tworzy dla nas pani Dorota, mieszkanka Gdyni. Wszystkie nadruki

na naszych koszulkach i torbach, a także grawery na brelokach i kubkach termicznych robimy tutaj na miejscu. Z doświadczenia wiemy, jak ważne jest wzajemne wsparcie lokalnych, rodzinnych firm i bardzo to sobie cenimy.

W jaki sposób Wy sami utożsamiacie się z Gdynią i jak to przekłada się na Wasze relacje z klientami?

Katarzyna Kiedrowicz: Każdego dnia czujemy się dumni i szczęśliwi, że to właśnie jest nasze miejsce na Ziemi, nosimy nasze własne gadżety, zabieramy je wszędzie w podróż, nie ma dnia bez Gdyni w naszym sercu.

Mariusz Kiedrowicz: Samym w sobie fenomenem naszego sklepu jest to, że jest już znany w całej Polsce. Nasze profile w mediach społecznościowych na Facebooku i Instagramie liczą już ponad 35 tysięcy fanów, co świadczy o tym, że nasza praca ma sens w kontekście promocji Gdyni. Ludzie to czują. Czują, że nasza miłość do Gdyni jest autentyczna, że stawiamy na jakość produktów i właśnie dlatego wracają do nas i chętnie ich tym entuzjazmem wobec naszego miasta zarażamy.

Jestem dumna z bycia Gdynianką i z tego, że Wy, jako moi rodzice, przyczyniacie się do tak wyjątkowej promocji miasta. Dziękuję Wam za tę rozmowę i życzę, aby I Love Gdynia rozwijało się równie pięknie jak nasza Gdynia!

Rozmawiała Marysia Kiedrowicz, córka właścicieli I Love Gdynia

Wiosenne porządki – mniej znaczy więcej

Dodajemy: kompetencje, projekty, role, cele, pasję, znajomości, rzeczy, aktywności. Gdzieś, kiedyś, jakoś daliśmy sobie wmówić, że dodawanie jest dowodem rozwoju. Przecież, kto stoi w miejscu, ten się cofa. Przecież od przybytku głowa nie boli. Więc dodajemy. Więcej, szybciej, intensywniej, bardziej.

Problem w tym, że w pewnym momencie – choć nadal dodajemy – suma przestaje rosnąć. Rosną już tylko zmęczenie, zniechęcenie, poczucie zagubienia i chaos. Dzień wypełnia się zadaniami, a niekoniecznie sensem. Lista rzeczy do zrobienia ciągnie się jak spaghetti, ale satysfakcja z wykonanej pracy smakuje jak skwaśniały sos do makaronu. W kalendarzu coraz ciśnie, w głowie coraz głośnie. Doba nie chce mieć więcej niż 24 godziny.

O priorytetach mówimy w liczbie mnogiej, jakby samo słowo nie niosło w sobie idei wyboru. Wszystkie projekty są równie ważne, zadania równie pilne, cele krótko- i długoterminowe jednocześnie. Próbuje pogodzić coś, czego pogodzić się nie da.

Świat tego chce, więc i my tego chcemy. Żeby nadać za światem. Myślimy tak: osoba ciągle zajęta, będąca „w ruchu”, odbierana jest jako naprawdę (!) wartościowa, niezbędna, potrzebna, nie do zastąpienia. Tak czujemy. Albo taką mamy nadzieję. I pędzimy dalej.

Kalendarz wypełniony po brzegi mylimy z kalendarzem sensownie zaprojektowanym. W końcu pojawia się subtelne pęknięcie: rośnie liczba spraw domkniętych formalnie, ale maleje poczucie, że naprawdę coś doprowadziliśmy do końca. Już pchają się kolejne sprawy, którymi „powinniśmy” się zająć.

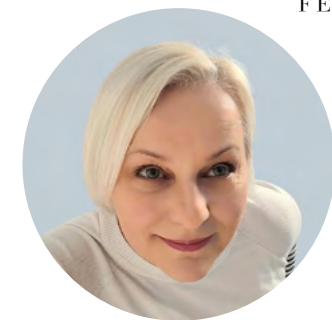
Co robimy w tym „momencie pęknięcia”? Próbuje robić jeszcze więcej – lepiej planować, szybciej reagować, dokładać narzędzia do zarządzania czasem, projektami, zadaniami. Znowu dodajemy. Jakby problemem był niedostatecznie precyzyjny i niedostatecznie wyposażony system zarządzania sobą.

Z dumą mówimy: jestem wielozadaniow_! Mam złą wiadomość: wielozadaniowość nie istnieje. Ludzki mózg nie potrafi skupić się w pełni na dwóch skomplikowanych zadaniach naraz – jedynie szybko przełącza się między jednym i drugim. Jakie są tego konsekwencje? Mam kolejną złą wiadomość: spadek efektywności, wzrost liczby błędów, rosnący poziom kortyzolu, a więc i stresu, rozdrażnianie, chroniczne zmęczenie, w końcu wypalenie.

KIEDY RZECZY W TWOIM ŻYCIU PRZESTAJĄ SIĘ SUMOWAĆ, ZACZNIJ ODEJMOWAĆ

Przekonanie, że rozwój musi oznaczać nieustanne dodawanie, to błąd. Pozornie nieatrakcyjne mniej robi miejsce na szerzej, głębiej, dokładniej, na wyższym poziomie, lepszej jakości, spokojniej, na czas. Najwyższa więc pora, by nauczyć się odejmować.

Odejmnowanie nie ma dobrej reputacji. Kojarzy się z rezygnacją, a rezygnacja z porażką. Niesłusznie. Umiejętność wyboru, podjęcia decyzji, co jest istotne, a co jest zakłócającym szumem – przystawowego oddzielenia ziaren od plew – to kompetencja z najwyższej półki.



Anna Fibak – dyplomowana coachka wspierająca kobiety w procesie zmiany i rozwoju. Entuzjastka psychologii pozytywnej. Jako ekspertka public relations doradza firmom w planowaniu i realizacji skutecznych działań komunikacyjnych.

Gdy większość życia spędziliśmy na dodawaniu, odejmowanie może wydawać się trudne. To proces, który wymaga odwagi.

Dobra wiadomość jest taka: odejmowanie nie musi przyjmować spektakularnej formy. Nie chodzi o to, żebyśmy z hukiem pozbywali się tego, co wcześniej tak ochoczo dodawaliśmy. Chodzi o to, by dać sobie czas na zastanowienie, głębszą refleksję, nad tym, co i dlaczego jest ważne, co jest zgodne z nami – z naszymi wartościami, co służy nam i naszym najbliższym.

Odejmnowanie sprawia, że zaczynamy widzieć strukturę. Zostaje to, co naprawdę istotne. Uwaga przestaje się rozpraszać, decyzje odzyskują wagę, a wysiłek kierunek. Nagle okazuje się, że mniej nie oznacza mniej-szego wpływu. Oznacza wpływ wreszcie czytelny.

Być może więc pytania o rozwój i efektywność, które tak chętnie stawiamy w pracy i w życiu, są postawione w niewłaściwy sposób. Zamiast pytać, jak pomieścić więcej, warto zapytać, co przestało się już sumować.

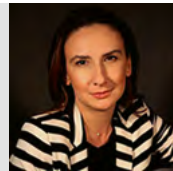
NA POCZĄTEK PROSTE ĆWICZENIE DLA CHĘTNYCH

Usiądź w ciszy. Na kartce (zachęcam, by była to kartka i długopis, bo ręczne pisanie pomaga się skupić i czyni notatki bardziej osobistymi) wypisz wszystkie aktywności, zadania, obowiązki, czynności, które wypełniają Twój dzień. Niech znajdzie się tam wszystko, co dodał_ś już do swojego codziennego życia w pracy i poza nią.

Przeczytaj ją powoli, uważnie. Następnie przy każdej pozycji odpowiedz sobie szczerze na pytania:

- Czy to w ogóle musi być zrobione?
 - Co się stanie, jeśli to nie zostanie zrobione?
 - Czy to zadanie jest z kategorii „miło byłoby to mieć/robić”, czy z kategorii „absolutnie niezbędne”?
 - Jeśli zadanie musi być wykonane – czy to ja muszę je wykonać?
 - Kogo próbuję zadowolić, podejmując się tego zadania?
 - Kto inny może wykonać to zadanie?
- Zacznij odchudzać swoją listę.
- Przeczytaj odchudzoną wersję. Zamknij oczy.
- Co czujesz? Gdzie w ciele to poczuł_ś? Jakie to uczucie?
- Kiedy lista jest krótsza, co staje się możliwe dla Ciebie i Twoich bliskich?
- Powodzenia w odejmowaniu. Pamiętaj: mniej oznacza więcej – energii i czasu na to, co naprawdę dla Ciebie istotne. ●

Francja nad Bałtykiem



Trójmiasto i region Pomorza pełne są francuskich akcentów. Społeczność frankofońska jest aktywna i coraz większa. Biznes, kultura, sztuka, edukacja, gastronomia. Z roku na rok przybywa wydarzeń i tematów francuskich.

W naszej frankofońskiej serii „Magazynu Pomorskiego” prezentujemy czytelnikom niezwykłych ludzi, nietuzinkowe projekty i ciekawe przedsięwzięcia. Odkrywamy, inspirujemy i łączymy pod polsko-francuskimi barwami.

Cykl „Francja nad Bałtykiem” prowadzi jego pomysłodawczyni Aldona Długokiecka-Kałuża – dziennikarka, menadżerka wielu polsko-francuskich projektów społecznych i biznesowych, wyróżniona nagrodą Wybitnego Polaka we Francji, a także ambasadorka francuskiego miasta Tuluza w Polsce. Od kilka lat również Gdynianka.

Wino jest tam, *gdzie jest człowiek*

**Z Marią Schittulli, ambasadorką win Chablis w Polsce,
rozmawia Aldona Długokiecka-Kałuża**

Są osoby, które o winie mówią językiem aromatów i roczników. I są takie, które mówią o nim jak o relacji. Maria Schittulli – radca prawny, ambasadorka win Chablis w Polsce od ponad 20 lat, jedyna Polka w szeregach Confrérie des Piliers Chablisiens – należy do tej drugiej kategorii. W jej opowieści Chablis nie jest jedynie apelacją ani prestiżową etykietą z północnej Burgundii. Jest pejzażem. Jest ciszą wapiennych zboczy i światłem odbijającym się od kredowych gleb. Jest przede wszystkim spotkaniem człowieka z człowiekiem – mostem między kulturami, językami i wrażliwościami. Bo w jej rozumieniu wino nie istnieje samo w sobie. Ono wydarza się pomiędzy ludźmi.

Okazją do tej rozmowy – o niezwykłym winie i niezwykłym francuskim regionie Burgundii, z którego pochodzą wina Chablis – jest zbliżająca się Gala Wina Chablis w Polsce. Już 13 czerwca 2026 r. w sercu Gdańska, w przestrzeni dialogu i sztuki, jaką jest Gdański Teatr Szekspirowski, północ Francji spotka północ Polski. Maria przygotowuje

to wydarzenie z precyzją prawnika i wrażliwością ambasadorki kultury wina. Dopracowuje detale, buduje program, zaprasza gości, łączy światy. Bo gala – jak podkreśla – nie jest tylko degustacją. Jest opowieścią. O terroir, o ludziach, o sztuce życia. O tym, że tam, gdzie jest wino, tam zawsze jest człowiek.



”

Na co dzień noszę togę radcy prawnego, operuję faktami, argumentami, dowodami. Kiedy zakładałam strój Bractwa, czuję się jak w drugiej skórze.

Mario, jesteś jedyną Polką w szeregach Confrérie des Piliers Chablis, francuskiego Bractwa Win Chablis. Pamiętasz moment, w którym Chablis przestało być winem, a stało się życiową misją?

To była chwila, gdy po raz pierwszy reprezentowałam Chablis przed polską publicznością – pierwsza Gala Chablis w Polsce, 2007 rok. Zrozumiałam wtedy, że Chablis to dla mnie coś więcej niż wino. To most, który łączy ludzi, kultury i kraje, w których się poruszam. Każde spotkanie, każda degustacja uświadamia mi, że wino nie istnieje samo w sobie. Ono istnieje pomiędzy ludźmi.

Kiedy zakładasz strój bractwa, reprezentujesz nie tylko region Chablis, ale i Polskę. Czy wino może być skutecznym narzędziem dyplomacji, takim jak oficjalne przemówienia?

Na co dzień noszę togę radcy prawnego, operuję faktami, argumentami, dowodami. Kiedy zakładałam strój Bractwa, czuję się jak w drugiej skórze. Kieliszek Chablis przemawia subtelniej i skuteczniej niż błyskotliwa mowa końcowa. Skraca dystans i łączy. Ta filozofia jest mi bardzo bliska.

Chablis bywa nazywane Rolls-Royce'em francuskich białych win. To kwestia prestiżu apelacji czy stylu – tej charakterystycznej czyściwości i napięcia Chardonnay?

Prestiż win Chablis jest konsekwencją jakości. W 1938 roku Chablis zostało oficjalnie uznane jako apelacja. Ale historia Chablis jako wina zaczyna się znacznie wcześniej. Już w IX wieku winnice zakładali mnisi opactwa Abbaye de Pontigny, a wino z Chablis było cenione w średnio-wiecznej Francji i eksportowane do Paryża oraz Anglii. W XIX wieku stało się jednym z najbardziej rozpoznawalnych białych win Europy.



Maria Schittulli-Kamieniarz w winnicach Chablis – miejscu, gdzie na kimerydzkich glebach powstaje jedno z najbardziej niezwykłych białych win świata, fot. Archiwum rodzinne

To zasługa wyjątkowego terroir i klimatu, szczepu Chardonnay, procesu winifikacji i ręki człowieka. To one nadają winu niepowtarzalny charakter, mineralność i elegancję. Te wszystkie elementy sprawiają, że Chablis od razu wyróżnia się spośród innych białych win i staje się niezapomnianym przeżyciem.

W czym więc tkwi największa siła Chablis – w tej mineralności, geologii, klimacie czy w ludziach, którzy je produkują?

Największa siła Chablis tkwi w harmonii tych wszystkich elementów. Geologia (terroir), czyli kimerydzkie gleby z morskimi skamieniałościami, muszulkami, skorupkami – które do dzisiaj można jeszcze znaleźć – nadaje winu mineralność i strukturę. Chłodny klimat północnej Burgundii daje świeżość i charakter. A konsekwencja producentów, którzy od dekad bronią charakterystycznego stylu, sprawia, że Chablis pozostaje wierne sobie i jest niezapomniane. Mogę śmiało stwierdzić, że to połączenie siły natury i człowieka czyni je tak wyjątkowym.

Czy o tej wyjątkowości wiedzą już więcej Polacy? Czy różni się odbiór Premier Cru i Grand Cru we Francji i w Polsce? Czy widzisz zmianę świadomości degustacyjnej w Polsce?

We Francji kultura wina jest naturalnym dziedzictwem. W Polsce – świadomym wyborem. Dla francuskich koneserów różnica między Premier Cru a Grand Cru jest oczywista, wynika z miejsca i klasyfikacji. W Polsce Grand Cru bywa symbolem prestiżu, Premier Cru coraz częściej doceniane jest za finezję i stosunek jakości do ceny. Polacy podchodzą do wina bardziej emocjonalnie. I to jest piękne. To mnie cieszy, ponieważ wino to również emocje.

W sercu od lat noszę Burgundię. Wierzę, że dla Francuzów to wartość dodana. Pochodzenie nie ma znaczenia – liczy się autentyczność i miłość do wina. Jeśli mogę być łącznikiem między tymi światami, traktuję to jako zaszczyt i odpowiedzialność. Bo wino żyje naprawdę dopiero wtedy, gdy ktoś po drugiej stronie kieliszka potrafi je usłyszeć. Każde wino ma swoją niezwykłą historię. To spłot wielu warunków, które daje ziemia i praca człowieka.

Przed nami pierwsza w tej części Polski – w Gdańsku – Gala Wina Chablis. Nie lada gratka dla koneserów wina i smaku. Organizowałaś już Gale Chablis w Polsce w 2007 i 2016 roku, obie w Warszawie. Co było wtedy największym wyzwaniem – logistyka, edukacja rynku czy przekonanie partnerów, że Chablis zasługuje na osobne święto?

Organizacja każdej Gali jest wyzwaniem. W 2007 roku zdecydowanie większym niż dzisiaj była edukacja rynku. Chablis nie było jeszcze w Polsce oczywistym wyborem, dlatego kluczowe było budowanie świadomości i kontekstu. Miałam jednak szczęście spotkać pasjonatów motoryzacji, którzy w tym samym czasie wprowadzali na polski

rynek limitowaną serię Mercedes-Benz Klasa E Chablis. To niezwykle połączenie świata wina i motoryzacji stworzyło wtedy unikalną energię wokół projektu.

W 2016 roku moim partnerem był „Magazyn Wino”. Wspólnie zrealizowaliśmy szeroką akcję marketingową wokół Chablis AOC, której naturalnym zwieńczeniem stała się Gala Chablis. Logistyka jest kwestią organizacji, partnerów można przekonać argumentami. Największym wyzwaniem zawsze pozostaje zmiana myślenia rynku, a to wymaga czasu, konsekwencji i wiary. Na szczęście polski rynek jest niezwykle dynamiczny, a miłośników Chablis z roku na rok przybywa.

Miałam też szczęście do niezwykłych osobistości, które przyjęły moje zaproszenie do prezydencji Gali. W pierwszej byli to Marek Kondrat i Grażyna Szapołowska, a w drugiej Wojciech Pszoniak. Honorową prezydencję nad Galą w Gdańsku obejmie Czesław Lang, łączący w niezwykły, pełen energii sposób Francję i Polskę poprzez sport. Bo kto dziś nie zna Tour de France czy Tour de Pologne? To wydarzenia, które weszły na stałe do naszego kalendarza.

Gala 13 czerwca 2026 roku w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim zapowiada się symbolicznie – północ Francji spotyka północ Polski. Czym ta edycja będzie różnić się od poprzednich i jaki przekaz chcesz z niej wystać w świat?

Tegoroczna Gala będzie miała wymiar wyjątkowy. Spotykamy się 13 czerwca 2026 roku w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. Północ Burgundii spotyka północ Polski, a ja bardzo świadomie wybrałam tę przestrzeń. Kocham polski Bałtyk. Morze. Często bywam w Trójmieście u przyjaciół i to tutaj postanowiłam zacumować mój francuski statek pod banderą Chablis. Ta edycja będzie dojrzała. Nie musimy już tłumaczyć, czym jest Chablis AOC. Dzisiaj możemy opowiadać o jego niuansach, stylu, precyzji i elegancji.



Maria Schittulli-Kamieniarz i członkowie Bractwa Wina Chablis – Confrérie des Piliers Chablis, Fot. Archiwum rodzinne

To będzie Gala celebrująca – opowieść o l'art de vivre i l'art de la table à la française – o francuskiej sztuce życia i sztuce celebracji przy stole. To będzie Gala, która przekroczy granice i poruszy wszystkie zmysły. Partnerem trzeciej edycji Gali jest firma BanGlob z Trójmiasta, która w tym roku świętuje 30-lecie działalności w branży gastronomiczno-eventowej. Szef kuchni BanGlob, Wojciech Dembowski, już pracuje nad menu i powiem tylko, że będzie ono wyjątkowe. Dotknie głębin morza i ziemi. Przed nami uczta smaku. Celebracja życia. Cieszę się, że będę pracować nad organizacją tej Gali z BanGlob, który obsługuje wiele prestiżowych imprez, w tym te związane z korpusem dyplomatycznym w Trójmieście. Ich doświadczenie i pasja w organizacji wyjątkowych wydarzeń idealnie wpisują się w ducha Gali, gdzie precyzja, elegancja i sztuka celebracji spletają się w kieliszku Chablis – jednego z najlepszych białych win na świecie. ●

Szybka runda z Marią Schittulli – „Chablis w jednym łyku”

Jedno słowo dla Chablis? – Mineralność.

Petit Chablis czy Grand Cru? – Na start Petit, na finał Grand Cru.

Ostrygi czy bałtycki sandacz do Chablis? – Dziś patriotycznie – sandacz.

Gdyby Chablis było muzyką? – Moment przed pierwszym akordem. Wybieram Chopina.

Pierwsze wspomnienie o Chablis? – Pejzaż. I tuż za nim smak.

Najbardziej niedoceniana cecha Chablis? – Cierpliwość.

Elegancja czy charakter? – Charakter w eleganckim wydaniu.

Polska publiczność dziś? – Bardziej odważna i bardziej wymagająca.

Jedno zdanie dla sceptyka? – Jeśli myślisz, że Chablis nie jest dla Ciebie... prawdopodobnie jeszcze nie spotkałeś swojego.

Co trudniejsze – członkostwo czy Gala? – Zostać członkiem to zaszczyt. Zorganizować Galę – to sztuka, pasja i odrobina szaleństwa.



Gdyńska marina przy ul. Arkadiusza Rybickiego 4A w Gdyni, w której mieści się Galeria Sztuki i miejsce wydarzeń BanGlob Marina. Fot. Arch. Polboat

Sztuka, morze i spotkania

Nowy sezon w BanGlob Marina w Gdyni

W gdyńskiej marinie, pomiędzy linią jachtów a charakterystyczną sylwetką Sea Towers, powstała przestrzeń, która coraz wyraźniej zaznacza swoją obecność na kulturalnej mapie miasta. BanGlob Marina nie jest typową galerią ani klasycznym miejscem wydarzeń – to raczej punkt spotkań ludzi, idei i sztuki, gdzie morze staje się naturalnym tłem dla rozmów o kulturze, biznesie i nowych projektach.

Od 2021 roku to kameralne, ale wyraziste miejsce przyciąga artystów, kolekcjonerów, przedsiębiorców i wszystkich tych, którzy cenią atmosferę spotkań w inspirującym otoczeniu. Latem działa tu galeria sztuki i kawiarnia z widokiem na marinę, a przez cały rok odbywają się wydarzenia, które pokazują, że w Gdyni można rozmawiać o sztuce w sposób nowoczesny, swobodny i jednocześnie na wysokim, międzynarodowym poziomie. BanGlob Marina, położona u podnóża charakterystycznej wieży Sea Towers, na drodze prowadzącej na Skwer Kościuszki i w stronę pomnika Tadeusza Wendy – twórcy portu w Gdyni – wpisuje się w historyczny spacer przez miasto, które od stu lat buduje swoją tożsamość wokół morza, modernizmu i odwagi w myśleniu o przyszłości.

BanGlob Marina konsekwentnie buduje swoją tożsamość wokół ambitnych projektów artystycznych. Każdy kolejny sezon przynosi tu nowe wystawy i nazwiska twórców, którzy należą do najbardziej rozpoznawalnych postaci współczesnej polskiej sztuki. W przestrzeni galerii prezentowane były już prace wielu uznanych artystów: Wojciecha Siudmaka, Rafała Olbińskiego, Tomasza Sętowskiego, Ryszarda Kryńskiego, Ewy Minge czy polskiej malarki z Francji Ewy Rzeszowskiej. Każda z tych ekspozycji była kolejnym krokiem w rozwoju miejsca, które – choć kameralne – konsekwentnie podnosi poziom artystycznych wydarzeń.

BanGlob Marina nie tworzy klasycznego programu galerii. Raczej buduje opowieść o sztuce w przestrzeni miasta, gdzie obrazy spotykają się z morzem, a artyści z publicznością, która nie zawsze trafia do tradycyjnych instytucji kultury. Właśnie ta formuła – nieformalna, ale jednocześnie ambitna – sprawia, że miejsce to przyciąga



Galeria Sztuki BanGlob Marina

zarówno kolekcjonerów, jak i ludzi, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę ze sztuką.

Twórczyni BanGlob Marina, Brygida Hirszler, od początku zakładała, że będzie to przestrzeń żywa – zmieniająca się wraz z kolejnymi projektami i artystami. „Zależało mi, aby sztuka była tu obecna naturalnie, bez dystansu, w miejscu, gdzie ludzie przychodzą na spacer, na kawę, na spotkanie z przyjaciółmi. Marina daje niezwykle tło dla sztuki i chcemy to coraz mocniej wykorzystywać” – podkreśla.



Ostatnia wystawa Villa la Fleur Muzeum École de Paris na słynnym paryskim Montmartre.



BanGlob Marina – miejsce tętniące wydarzeniami. Galeria letnia z kawiarnią otwierana jest zawsze w czerwcu. Fot. Arch.



BanGlob Marina, przestrzeń sztuki i wydarzeń w gdyńskiej marinie

„Proponujemy spotkania w wyrazistym stylu, tworzymy nowe relacje i budujemy kontakty wokół sztuki w Gdyni – zarówno dla mieszkańców miasta, jak i dla gości przyjeżdżających tu na weekend czy wakacje. Stawiamy sobie wysoko poprzeczkę, bo tylko w ten sposób można pokazywać kulturę i sztukę w sposób naprawdę interesujący – zwłaszcza w tak niezwykłym miejscu jak gdyńska marina” – mówi Aldona Długokińska-Kałuża, PR manager BanGlob Marina.

Po niezwykle udanym Dniu Zakochanych w stylu art déco, który przyciągnął do mariny miłośników sztuki i elegancji lat 20., BanGlob Marina przygotowuje się do otwarcia sezonu letniego. Tegoroczny zapowiada się wyjątkowo – nie tylko ze względu na jubileusz stulecia Gdyni, ale także dzięki nowej, prestiżowej współpracy.

KOLEKCJA VILLA LA FLEUR W GDYNI

Od czerwca BanGlob Marina rozpoczyna współpracę z niezwykłym miejscem na mapie europejskiej sztuki – Villa La Fleur Muzeum École de Paris w Konstancinie-Jeziorniej. To prywatne muzeum stworzone kilkanaście lat temu przez kolekcjonera i mecenasa sztuki Marka Roeflera, który od kilkudziesięciu lat buduje jedną z najciekawszych kolekcji sztuki École de Paris (Szkoła Paryska) w Europie.

Villa La Fleur specjalizuje się w dziełach artystów tzw. Szkoły Paryskiej (École de Paris) – środowiska twórców działających w pierwszej połowie XX wieku w Paryżu. To właśnie tam, w pracowniach Montparnasse'u i Montmartre'u, spotykali się artyści z całej Europy, tworząc nowoczesne oblicze sztuki. Wśród nich byli m.in. Tamara Łempicka, Mojżesz Kisling, Mela Muter czy Eugeniusz Zak. Ich dzieła – pełne elegancji, modernistycznej odwagi i paryskiego ducha – stały się symbolem epoki. Kolekcja Marka Roeflera była wielokrotnie prezentowana na prestiżowych wystawach w Europie. Niedawno, na przełomie 2025/2026 roku, wybrane dzieła, w tym obrazy Tamary Łempickiej, pokazano w niezwykłym projekcie

artystycznym na Montmartrze w Paryżu, przywracając w symboliczny sposób pamięć o polskich artystach, którzy tworzyli tam sto lat temu.

Już od 13 czerwca w BanGlob Marina otwarta zostanie letnia galeria sztuki prezentująca wybrane prace związane z kolekcją Villa La Fleur. Co wyjątkowe – część prezentowanych dzieł będzie można nie tylko podziwiać, ale również nabyć. To rzadko spotykana okazja, by w przestrzeni nadmorskiej mariny obcować z dziełami sztuki o muzealnej klasie.

„To dla nas ogromna radość i powód do dumy” – mówi Brygida Hirszler, twórczyni i właścicielka BanGlob Marina. „Zależało nam od początku, by to miejsce było czymś więcej niż tylko przestrzenią wydarzeń. Chcemy tworzyć atmosferę spotkań, rozmów i inspiracji. Współpraca z Muzeum Villa La Fleur jest naturalnym krokiem w tym kierunku.”

FRANCUSKA GDYŃIA

Nad koncepcją komunikacji i promocji projektów w BanGlob Marina czuwa Aldona Długokińska-Kałuża, od lat związana z Francją specjalistka PR i komunikacji, która od kilku lat mieszka w Gdyni. Dzięki tej współpracy w BanGlob Marina pojawi się w tym roku jeszcze więcej francuskiego ducha – zarówno w sztuce, jak i w klimacie wydarzeń.

Francuskie wątki zresztą od dawna obecne są w historii Gdyni. W okresie międzywojennym francuskie firmy brały udział w budowie portu, a francuski kapitał wspierał rozwój infrastruktury morskiej młodego miasta. Gdynia była wówczas symbolem nowoczesności – podobnie jak Paryż był symbolem artystycznej wolności.

Latem BanGlob Marina stanie się więc nie tylko galerią sztuki, ale także tętniącą życiem przestrzenią spotkań. W planach są kameralne wydarzenia artystyczne, spotkania z twórcami, rozmowy o sztuce i designie, a także wydarzenia towarzyszące festiwalowi jachtowemu Polboat, który co roku przyciąga do gdyńskiej mariny coraz większą publiczność.



Galeria Sztuki BanGlob Marina

W ciągu dnia będzie tu działać letnia kawiarnia, idealne miejsce na chwilę odpoczynku podczas spaceru nad wodą – z widokiem na jachty i portowe życie. Wiezorami przestrzeń mariny znów wypełnią rozmowy o sztuce, muzyce i inspiracjach.

„W tym wyjątkowym roku 2026, kiedy Gdynia obchodzi swoje stulecie, chcemy jako BanGlob Marina dołożyć własną cegiełkę do budowania wydarzeń związanych z kulturą i sztuką w naszym mieście. Chcemy współtworzyć atmosferę miasta podnosząc prestiż Gdyni na kulturalnej mapie Polski. To miasto od lat rośnie w siłę i staje się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem do odwiedzenia nad Bałtykiem. Tworzymy przestrzeń, do wyjątkowych chwil

– na spotkania, rozmowy i doświadczenia ze sztuką. Zwłaszcza dziś, w świecie pełnym niepewności, takie momenty wspólnego przeżywania kultury i sztuki nabierają szczególnej wartości” – mówi Aldona Długokińska-Kałuża.

BanGlob Marina stawia sobie poprzeczkę coraz wyżej. Z roku na rok to miejsce nabiera charakteru i znaczenia na kulturalnej mapie Gdyni, stając się przestrzenią nową, odważną i jednocześnie niezwykle klimatyczną. A wszystko wskazuje na to, że nadchodzące lato w gdyńskiej marinie będzie miało wyjątkowo paryski smak.

Red.

Fot. Wojciech Rojek



Wystawa Wojciecha Siudmaka w BanGlob Marina w Gdyni.
Na zdjęciu rzeźba „METAMORPHOSIS”.



Nowa trasa Gdańsk-Keflavik uzupełnia siatkę połączeń Icelandair. Częstotliwość kilku rejsów w tygodniu zapewnia dogodne połączenia z kluczowymi destynacjami w Ameryce Północnej.

Pasażerowie Icelandair podróżujący między Europą a Ameryką Północną mogą wzbogacić swoją wyprawę o stopover na Islandii

trwający do 7 dni, łącząc dogodne połączenia z Polski z niezapomnianymi islandzkimi wrażeniami.

Więcej informacji oraz szczegóły dotyczące rezerwacji na stronie: www.icelandair.com.

Icelandair uruchamia pierwszą trasę do Polski

Nowe połączenie z Gdańska w sezonie zimowym 2026/2027

Bezpośrednie loty z Gdańska do Reykjavíku oznaczają wejście linii Icelandair na polski rynek. Nowe połączenie oferuje podróżującym większe możliwości odwiedzenia Islandii i skorzystania z rozbudowanej siatki lotów transatlantycznych.

Gdańsk powita pierwsze w Polsce, regularne połączenie linii Icelandair. Przewoźnik uruchomi od 3 do 4 lotów tygodniowo między Gdańskiem a międzynarodowym lotniskiem w Keflavíku. Dzięki połączeniu obsługiwanemu przez Boeingi 737-MAX8 Gdańsk staje się nową bramą do Islandii oraz podróży transatlantycznych. Islandia jest domem dla rozwijającej się społeczności polskiej – nowa trasa pozwoli Polakom na łatwiejszy kontakt z bliskimi w kraju, a Islandczykom mieszkającym w Polsce ułatwi odwiedzanie rodzin w Reykjavíku.

Pasażerowie lądujący w islandzkim hubie w Keflavíku mogą korzystać z dogodnych przesiadek do największych miast Ameryki Północnej – wszystko dzięki strategicznemu położeniu Islandii w połowie drogi między Europą a Ameryką.

Dla podróżnych z Ameryki Północnej nowa trasa oferuje bezpośredni dostęp do bogatej kultury Gdańska, zabytkowego Starego Miasta i dziedzictwa artystycznego, bez konieczności przesiadek w dużych europejskich portach lotniczych.

Bogi Nils Bogason, dyrektor generalny (CEO) Icelandair: „Nowe połączenie to ogromny kamień milowy dla Icelandair – po raz pierwszy wchodzimy na polski rynek. Jest to krok pozytywny na wielu poziomach: ułatwia powroty do domu Polonii i Islandczykom, a jednocześnie pozycjonuje Islandię jako węzeł dla podróżnych szukających bezpośredniego połączenia na Islandię lub dalszych połączeń do Ameryki Północnej. Lokalizacja naszego hubu pozwala nam efektywnie obsługiwać rynek i cieszymy się, że możemy otworzyć drzwi dla Polski”.

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11
www.anro.info

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

[/anrogdansk](https://www.youtube.com/channel/UC...)

MIAŁEŚ KOLIZJĘ / AWARIĘ?
CHCESZ ZGŁOSIĆ SZKODĘ?
ZADZWOŃ: tel. 58-522-11-11
tel. 605-696-000 (24h/7)

oferujemy pomoc w zakresie:





Rekordowe wyniki w Porcie Lotniczym Gdańsk

Prawie 7,4 mln pasażerów w 2025 roku

W minionym roku z gdańskiego lotniska skorzystało prawie 7,4 mln pasażerów, co oznacza wzrost o ponad 10 proc. w porównaniu z rokiem 2024. Dokładnie w 2025 roku Port Lotniczy Gdańsk obsłużył 7 393 016 pasażerów. W tym samym czasie wykonano 61 554 operacji lotniczych, czyli startów i lądowań, co stanowi wzrost o 8,3 proc. rok do roku.

Bardzo dobre rezultaty Port Lotniczy Gdańsk osiągnął także w obszarze finansowym. Zysk ze sprzedaży w 2025 roku wyniósł prawie 80 mln zł, a zysk netto 62,5 mln zł. „Wyniki 2025 roku potwierdzają, że Port Lotniczy Gdańsk znajduje się na stabilnej ścieżce długoterminowego wzrostu. Skala ruchu pasażerskiego i dobra kondycja finansowa pozwalają nam konsekwentnie

inwestować w rozwój infrastruktury, jakość obsługi i nowe kierunki, odpowiadając na rosnące potrzeby regionu i rynku lotniczego” – podkreśli Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk. Wśród kierunków, które wybierali nasi pasażerowie w ubiegłym roku, w czołówce były ponownie: Londyn (538 270 pasażerów), Oslo (486 957) i Kopenhaga (428 582). Największy udział w ruchu regularnym w 2025 roku

miała linia lotnicza Wizz Air. Obsłużyła w Gdańsku 44,2% pasażerów, następny był Ryanair (37,1%). Na kolejnych miejscach były Polskie Linie Lotnicze LOT (4,5%) i Lufthansa (4,3%).

W ruchu regularnym w 2025 roku pojawiły się zupełnie nowe loty z Gdańska: do Madrytu, Katanii, Budapesztu, Bukaresztu i Bratysławy, a po wielu latach powróciło połączenie do Popradu, które cieszy się obecnie bardzo dużym zainteresowaniem zarówno polskich jak i słowackich pasażerów. W grudniu 2025 mieliśmy ponownie świąteczne loty linii Jet2.com z Manchesteru i Birmingham dedykowane m.in. turystom, chcącym odwiedzić Gdańsk i jarmark bożonarodzeniowy. Linia dołączyła w ubiegłym roku połączenie świąteczne z Newcastle, a w 2026 roku dołoży także loty z Londynu-Gatwick i East Midlands.

W całym 2025 roku było w sumie 98 połączeń w ruchu regularnym z Gdańska, do 27 krajów w Europie, realizowanych przez 11 linii lotniczych. W ruchu nieregularnym, głównie czarterowym, gdańskie lotnisko miało 672 325 pasażerów, więcej o 5 proc. niż w roku 2024. Najczęściej turyści latali do Turcji, Egiptu i Grecji. Ale pojawiły się w ofercie biur podróży także nowe loty do Kenii (Mombasa), Sri Lanki (Kolombo) i Maroka (Agadir).

W segmencie cargo w 2025 roku w Porcie Lotniczym Gdańsk obsłużono prawie 11 tysięcy ton przesyłek i poczty. To wynik niższy o ponad 8 proc. w porównaniu z rokiem wcześniejszym.

Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy jest największym lotniskiem w północnej Polsce, trzecim co do liczby obsługiwanych pasażerów w kraju i jednym z najszybciej rozwijających się portów regionalnych.

AKTUALNA SIATKA REGULARNYCH POŁĄCZEŃ Z GDAŃSKA (STYCZEŃ-MARZEC 2026)

Ryanair: Aarhus, Alicante, Barcelona-El Prat, Belfast, Bristol, Cork, Dublin, Edynburg, Goteborg, Hamburg, Kopenhaga, Kraków, Leeds-Bradford, Londyn-Stansted, Malaga, Malta, Manchester, Mediolan-Bergamo, Neapol, Newcastle, Oslo-Torp, Pafos, Paryż-Beauvais, Praga, Rzym-Ciampino, Rzym-Fiumicino, Skelleftea, Sztokholm-Arlanda, Wenecja, Wrocław;

Wizz Air: Aberdeen, Alesund, Alicante, Barcelona El-Prat, Bergen, Billund, Budapeszt, Bukareszt, Dortmund, Eindhoven, Goteborg, Hamburg, Haugesund, Katania, Kopenhaga, Larnaka, Liverpool, Londyn-Luton, Madera, Madryt, Malaga, Mediolan-Malpensa, Oslo-Gardermoen, Poprad, Rejkjavik-Keflavik, Rzym-Fiumicino, Stavanger, Sztokholm-Arlanda, Teneryfa, Tromso, Trondheim, Turku, Werona;

Warszawa, Stambuł LOT, Amsterdam KLM, Kopenhaga SAS, Frankfurt, Monachium Lufthansa, Bergen, Oslo-Gardermoen Norwegian, Finnair Helsinki. ●



Port Czystej Energii

Rok obsługi instalacji

Minął rok od uruchomienia gdańskiej instalacji termicznego przekształcania odpadów komunalnych. Od 5 lutego do końca 2025 roku przetworzyliśmy ponad 116 tys. ton odpadów nienadających się do recyklingu, a od 1 stycznia br. energia elektryczna zasila jednostki organizacyjne Miasta Gdańska, w tym placówki edukacyjne i miejskie spółki, zwiększając samowystarczalność energetyczną Gdańska.

Pierwszy rok działalności instalacji przyniósł wymierne korzyści zarówno dla miasta, jak i dla środowiska. Do Portu Czystej Energii trafiły odpady pochodzące z Zakładu Utylizacyjnego w Gdańsku, Zakładu Utylizacji Odpadów Stałych w Tczewie oraz Zakładu Utylizacji Odpadów w Gilwie Małej koło Kwidzyna. W sumie przyjęto ponad 116 tys. ton odpadów, które zostały bezpiecznie przekształcone w 80 000 MWh energii elektrycznej oraz 492 000 GJ energii cieplnej. Energia ciepła zasila miejską sieć ciepłowniczą, a energia elektryczna – od 1 stycznia – wspiera jednostki organizacyjne miasta, w tym Gdańskie Autobusy i Tramwaje, Zakład Utylizacyjny, Gdańską Agencję Rozwoju Gospodarczego (GARG), a także placówki edukacyjne, takie jak Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 6 i Przedszkole nr 68.

„Port Czystej Energii to dla Gdańska coś znacznie więcej niż nowoczesny sposób zagospodarowania odpadów, których nie da się już poddać recyklingowi. To także miejska, ekologiczna elektrociepłownia, która realnie wspiera system ciepłowniczy naszego miasta” – podkreśla Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska. „W ostatnich dniach jej rola

okazała się kluczowa, bo dzięki produkowanemu tutaj ciepłu mieszkańcy południowych dzielnic praktycznie nie odczuli skutków awarii w elektrociepłowni. Dzięki tej instalacji miasto nie tylko ogranicza wpływ na środowisko, lecz także wzmacnia swoją odporność energetyczną i finansową. To przykład nowoczesnego, samorządowego myślenia o mieście – opartego na obiegu zamkniętym, wykorzystaniu lokalnych zasobów oraz długofalowych korzyściach dla mieszkań i mieszkańców. W kolejnych latach będziemy konsekwentnie rozwijać ten model jako element transformacji energetycznej Gdańska.”

ZAGOSPODAROWANIE ODPADÓW POPROCESOWYCH I KORZYŚCI ŚRODOWISKOWE

Od lutego 2025 instalacja przyczyniła się do poprawy stanu środowiska, zapobiegając emisji ponad 56 tys. ton CO₂, co odpowiada zdolności pochłaniania dwutlenku węgla przez las o powierzchni około 14 tys. ha. Zastosowane technologie pozwalają również na radykalną redukcję zanieczyszczeń powietrza – emisja pyłów jest ponad czterokrotnie,

a tlenków siarki (SO₂) ponad ośmiokrotnie niższa niż w tradycyjnych elektrociepłowniach węglowych. Dodatkowo, dzięki zagospodarowaniu 116 tys. ton odpadów, udało się zaoszczędzić ponad 66 tys. ton węgla kamiennego.

„Port Czystej Energii to realne korzyści ekonomiczne i środowiskowe. Ograniczamy składowanie i emisję gazów cieplarnianych, a z odpadów nienadających się do recyklingu produkujemy energię elektryczną i ciepło systemowe. Cieszy nas również fakt, że wszystkie odpady poprocesowe – żużle i popioły z oczyszczania spalin są wykorzystywane gospodarczo w budownictwie i drogownictwie. To potwierdzenie, że ITPOK stanowi nie tylko niezbędny i domykający cały system element gospodarki odpadami komunalnymi, ale są też doskonałym przykładem gospodarki cyrkularnej” – podkreśla Sławomir Kiskurno, prezes zarządu Portu Czystej Energii.

Poza termicznym unieszkodliwianiem odpadów komunalnych oraz produkcją energii elektrycznej i ciepła, efektem działalności Portu Czystej Energii jest również odzysk surowców z odpadów wtórnych. Żużle i popioły dzięki utracie statusu odpadów są wykorzystywane m. in. do produkcji bloczków betonowych, produkcji kruszyw, produkcji mieszanek budowlanych (podbudowa i utwardzanie dróg, stabilizacja gruntów i nawierzchni drogowych).

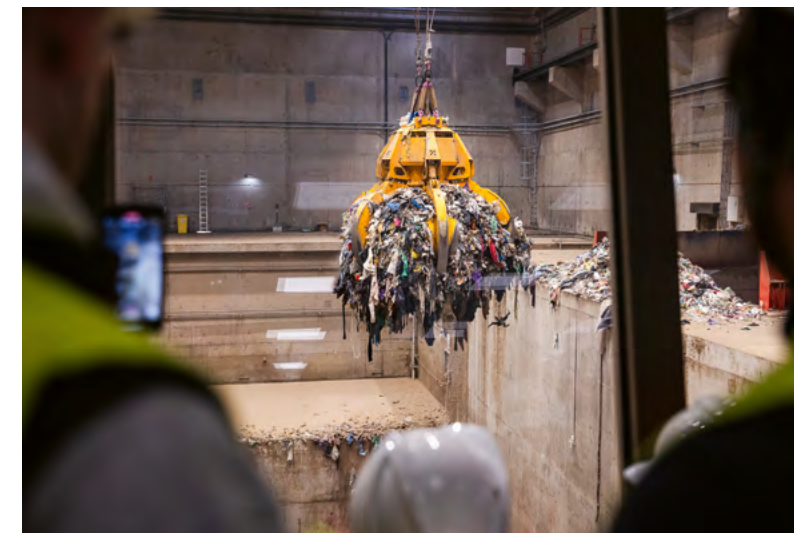
PIERWSZY SAMORZĄDOWY IN-HOUSE W POLSCE

Po niemal roku działalności elektrociepłownia jest w pełni przygotowana do zapewnienia miejskim podmiotom stabilnych dostaw energii. Odbyna się to w modelu in-house, w ramach wewnętrznego, miejskiego systemu zarządzania energią, który umożliwia skuteczniejszą kontrolę procesów oraz elastyczne reagowanie na potrzeby odbiorców. Takie samorządowe podejście wzmacnia lokalną niezależność energetyczną i wspiera realizację zasad zrównoważonego rozwoju poprzez racjonalne i odpowiedzialne wykorzystanie dostępnych lokalnie zasobów, z korzyścią dla mieszkań i mieszkańców Gdańska.

„Pierwszy rok działalności operacyjnej PCE, był niezwykle wyzywającym. Obecnie na naszą jednostkę patrzymy już w dwóch perspektywach – odpadowej i energetycznej. W oparciu o elektrociepłownię budujemy w Gdańsku system samorządowego zarządzania energią. Przyjęty przez nas model współpracy wewnętrznej in-house stanowi, w naszej ocenie, najlepszą formę dopasowania zasobów jednych i potrzeb innych podmiotów struktury komunalnej. Żywię głęboką nadzieję, że dalej będziemy rozwijać się w kierunku energetycznym i w stosunkowo krótkiej perspektywie czasu staniemy się gdańskim Podmiotem Odpowiedzialnym za Bilansowanie” – mówi Marta Szabłowska, wiceprezes zarządu Portu Czystej Energii.

DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA, LOKALNA I BRANŻOWA

Port Czystej Energii to nie tylko nowoczesna infrastruktura – to również edukacja, aktywność branżowa i kontakt z lokalną społecznością. W 2025 roku podczas wizyt studyjnych gościliśmy uczniów i studentów z Polski i zagranicy. Braliśmy udział w programie edukacyjnym Czyste Miasto Gdańsk oraz współpracowaliśmy z Politechniką Gdańską i Centrum Hevelianum. Zorganizowaliśmy dwie edycje Dni Otwartych,



w których łącznie uczestniczyło około 1400 mieszkańców. Latem w ramach miejskiego projektu Wakacyjny staż umożliwiliśmy pięciu studentom zdobycie doświadczenia w naszych działach edukacji i promocji, w dziale finansowym i ochrony środowiska.

Ponadto byliśmy obecni na wydarzeniach branżowych, występując w roli ekspertów oraz poszerzając kompetencje poprzez udział w konferencjach i warsztatach. Jednym z najważniejszych wydarzeń minionego roku był 11. Kongres CEWEP (Confederation of European Waste-to-Energy Plants), który odbył się w Europejskim Centrum Solidarności, a w organizacji którego pełniliśmy rolę kluczowego partnera.

Miniony rok potwierdził, że instalacja termicznego przekształcania odpadów komunalnych oraz działalność spółki stanowią ważny element lokalnego systemu środowiskowego i energetycznego. Szczególne znaczenie ma rozpoczęcie przekazywania jednostkom organizacyjnym miasta energii elektrycznej wytwarzanej w instalacji, co wyznacza nowy kierunek dalszego rozwoju i wzmacnia lokalne bezpieczeństwo energetyczne.

Anna Starostka

Fot. Karol Stańczak

Niepewność, cele, ludzie

Czego nauczył liderów rok 2025 i co czeka ich w 2026?

Rok 2025 był dla liderów kolejnym sprawdzianem odporności – testem zdolności funkcjonowania w warunkach, które nieustannie wymagają czujności, elastyczności i gotowości do korekt. Aż 62 proc. menedżerów ocenia miniony rok jako podobny do 2024, przy jednoczesnym wzroście odsetka ocen pozytywnych. Negatywne oceny pozostały na poziomie z ubiegłego roku. Ten obraz sugeruje, że organizacje nie tyle odzyskały stabilność, ile nauczyły się działać bez niej. Najnowsze badania Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów wskazują, że liderzy weszli w 2026 rok z mieszanymi odczuciami: umiarkowany optymizm deklaruje 41 proc. z nich, 46 proc. pozostaje w niepewności, a 9 proc. odczuwa obawy.



Firmy coraz rzadziej reagują nerwowo na zmienność rynku – częściej traktują ją jako trwały kontekst decyzyjny. To nie jest spokój, lecz wypracowana zdolność do utrzymania rytmu działania w nieprzewidywalnym środowisku. Dla liderów kluczowe w tym roku będzie zarządzanie celami, energią zespołów i zdolnością adaptacji do zmienności otoczenia” – komentuje **Dominik Pieczewski, ekspert Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów**, odpowiedzialny za badanie Rok Przywództwa 2026, które jest kontynuacją corocznych badań z cyklu Rok Lidera.

KOSZTY I LUDZIE

Najczęściej wskazywanym wyzwaniem 2025 roku był wzrost kosztów działalności – wskazało go 23 proc. liderów. Kolejne miejsca zajmowały: zarządzanie w zmieniającym się otoczeniu (18 proc.) oraz rosnące oczekiwania płacowe pracowników (15 proc.). Układ ten pozostaje zbliżony do lat wcześniejszych, jednak zmienia się jego znaczenie. Koszty stały się trwałym temem wszystkich decyzji, a presja płacowa dotyka w różny sposób różne szczeble zarządzania.

Menedżerowie niższego szczebla częściej niż liderzy wyższego szczebla wskazywali na rosnące oczekiwania płacowe pracowników, natomiast top menedżerowie największym wyzwaniem uznawali realizację celów i utrzymanie pracowników w organizacji.

„To, co obserwujemy w badaniach jakościowych, pokazuje rosnącą asymetrię doświadczeń między poziomami zarządzania. Presja kosztowa jest wspólna, emocje i stres przeżywają wszyscy, niezależnie od poziomu zarządzania. Jednak im niżej, tym więcej tych emocji słychać – kierownicy liniowi częściej słyszą niezadowolone pracowników niż zarząd” – zauważa ekspert GFKM.

Na tle kosztów i zmienności szczególnie wyraźnie wybrzmiewają rozczarowania związane z ludźmi. Najczęściej wskazywane były: spadek motywacji pracowników (32 proc. wobec 17 proc. w 2024 roku) oraz ich trudności w reagowaniu na zmiany (21 proc.).

Różnice pojawiają się także na poziomie ról. Właściciele i prezesi najczęściej wskazywali opór pracowników wobec zmian, menedżerowie niższego szczebla – obniżoną motywację zespołów. Kobiety-liderki częściej niż mężczyźni postrzegają sposób zarządzania firmą jako istotne źródło napięcia, co może wskazywać na większą wrażliwość na koszty relacyjne i długofalowe skutki decyzji.

„Organizacje coraz lepiej radzą sobie z procedurami i kosztami, ale wciąż mają ograniczone narzędzia do zarządzania długotrwałym zmęczeniem zmianą. Nawet jeśli cele są realizowane, często odbywa się to kosztem energii zespołów, a spadek motywacji staje się sygnałem ostrzegawczym” – mówi Dominik Pieczewski z GFKM.

ZMIANA BEZ POCZĄTKU I KOŃCA

Rok 2025 pokazał, że zmiana przestała być projektem z wyraźnym początkiem i końcem. Stała się procesem ciągłym, wymagającym stałego porządkowania priorytetów, upraszczania komunikacji i odbudowywania poczucia wpływu w zespołach. Maleje jednocześnie znaczenie rozczarowań związanych z innowacyjnością czy otoczeniem zewnętrznym – rynek rzadziej zaskakuje, a organizacje nauczyły się amortyzować jego wahania.

Największe ryzyko przesuwają się dziś do wnętrza firm – do zdolności utrzymania ludzi w dobrej kondycji decyzyjnej i psychicznej oraz przeprowadzenia ich przez kolejne fale zmian bez ukrytych kosztów, takich jak rotacja, spadek jakości pracy czy cicha rezygnacja.

„W praktyce oznacza to, że menedżerowie muszą nauczyć się zarządzać nie tylko celami biznesowymi, lecz także energią i odpornością swoich zespołów” – zauważa ekspert GFKM.

NADZIEJA W RUCHU, NIE W STABILNOŚCI

Na 2026 rok 41 proc. ankietowanych liderów patrzy z umiarkowanym optymizmem, zaledwie 4 proc. deklaruje zdecydowane nastawienie pozytywne, 9 proc. wchodzi w nowy rok z obawami, a niemal połowa (46 proc.) pozostaje w stanie niepewności. Właściciele i członkowie zarządów częściej deklarują pozytywne nastawienie, menedżerowie niższego szczebla częściej pozostają w zawieszeniu.

W prognozach na 2026 rok liderzy wskazują, że najważniejszym wyzwaniem będzie realizacja celów (16 proc.), rosnące koszty działalności (15 proc.) oraz zarządzanie w zmieniających się warunkach (14 proc.). Wzrasta także znaczenie utrzymania własnej motywacji – z 6 proc. w 2025 roku do 13 proc. w roku 2026.

„Energia lidera przestaje być postrzegana jako zasób prywatny. Staje się warunkiem rytmu pracy całej organizacji. Jej utrzymanie jest równie istotne jak realizacja strategii – podkreśla Dominik Pieczewski z GFKM.

Paradoksalnie największą nadzieję liderom daje nie stabilność, lecz możliwość podejmowania nowych wyzwań (46 proc.), wsparcie zespołu (41 proc.) oraz rozwój organizacji (37 proc.) i jej pozycja rynkowa (34 proc.). Dyrektorzy liczą przede wszystkim na wsparcie wyższego kierownictwa, a menedżerowie średniego szczebla – na organizację i zespół, choć rzadziej czują oparcie w samej firmie.

„Rok 2026 jawi się więc jako czas kumulacji zmian: organizacje przebudowują procesy, technologie, modele sprzedaży i sposób pracy zespołów, jednocześnie mierząc się z rosnącą zmiennością rynkową i geopolityczną. Liderzy muszą porządkować priorytety, skracać ścieżki decyzyjne i budować spójny rytm pracy – nie tylko dla efektywności, lecz także dla zachowania energii swoich ludzi – podsumowuje ekspert GFKM. ●

Anna Fibak

Gdańsk potrzebuje *opery* z prawdziwego zdarzenia

Głos Jana Grzanki – członka Społecznego Komitetu Budowy Opery



W listopadzie ub. roku odbyło się kolejne posiedzenie Społecznego Komitetu Budowy Opery w Gdańsku. Spotkanie, trwające kilka godzin, zgromadziło liczne grono osób zaangażowanych w dyskusję o przyszłości tej ważnej dla miasta inwestycji. Atmosfera była żywa, a wymiana argumentów – momentami gorąca.

Do komitetu trafiłem na zaproszenie prezesa Zbigniewa Canowieckiego, który zna moje wieloletnie zamiłowanie do opery. Pasja ta pchnęła mnie do odwiedzania teatrów operowych w Polsce, Europie i na innych kontynentach. Tylko w 2025 roku byłem w operach: w Warszawie, Bydgoszczy, Wrocławiu, Gdańsku, Hamburgu, Paryżu, Rzymie, Wenecji, Kopenhadze, Neapolu, Chicago i Meksyku. Interesują mnie nie tylko same spektakle, lecz także architektura gmachów, ich funkcjonalność oraz całe towarzyszące im zaplecze – restauracje, kawiarnie czy hotele.

Nie łączą mnie żadne relacje ani z Urzędem Miasta, ani z Urzędem Marszałkowskim. Moje zaangażowanie w ideę budowy nowej opery jest całkowicie niezależne. Przyznaję jednak – nie jest bezinteresowne. Zależy mi głęboko, by w moim rodzinnym Gdańsku powstał obiekt godny europejskiej metropolii. Chciałbym z dumą chodzić na spektakle do miejsca, które dorównuje najlepszym scenom, jakie miałem okazję odwiedzić. Wierzę, że potencjał ku temu istnieje – zarówno w samym zespole naszej opery, który nieraz pozytywnie mnie zaskoczył, jak i w możliwościach naszego miasta.

Z pewną rezerwą obserwowałem przebieg listopadowej dyskusji. Niestety, część uczestników już na starcie zaczęła podcinać skrzydła temu ambitnemu projektowi. Wypowiedzi niektórych osób przypominały sposób myślenia rodem z lat 90., gdy zamiast patrzeć śmiało w przyszłość, budowało się bariery oparte na strachu, kompleksach lub wąsko pojętym interesie.

Wygłaszając wprowadzenie do debaty, pozwoliłem sobie na pewną prowokację intelektualną. Po pierwsze, moje uwagi dotyczące niedawno wzniesionych obiektów sądowych w Gdańsku spotkały się z krytyczną reakcją części słuchaczy. Zwracałem uwagę, że choć w ostatnich latach powstały trzy takie budynki, trudno uznać je za realizacje, które w sposób jednoznaczny podnoszą prestiż miasta lub wzmacniają jego wizerunek architektoniczny. Ale na pewno należy podkreślić, że Gdańsk doczekał się również ważnych inwestycji kulturalnych, takich jak Muzeum II Wojny Światowej, Europejskie Centrum Solidarności czy Teatr Szekspirowski. Są to obiekty o dużym znaczeniu funkcjonalnym i symbolicznym, jednak – w mojej ocenie – ich siła oddziaływania wynika przede wszystkim z pełnionej roli i programu, a nie z samej formy architektonicznej. Żaden z nich nie stał się dotąd ikoną, która poprzez swoją architekturę samodzielnie generowałaby międzynarodowe zainteresowanie i masowy napływ turystów, ani jednoznaczną wizytówką Gdańska jako miasta zamożnego i otwartego. Poruszyłem również temat kosztów budowy opery. Nie oszukujmy się – w dzisiejszych realiach nie da się stworzyć takiej instytucji, z której moglibyśmy być naprawdę dumni, za 400 czy 600 milionów złotych. Za takie kwoty można co najwyżej wybudować obiekt na miarę lat 60-tych XX wieku, tymczasem my potrzebujemy opery nie na dziś, lecz na jutro. Nie może to być powtórka z dworca autobusowego z ul. 3 Maja, nad którym po zaledwie pięciu dekadach zastanawiamy się, czy go wyburzyć, czy przebudować. Tymczasem nikt nie zadaje takiego pytania w odniesieniu do dworca PKP, choć ten stoi już blisko 130 lat



Obecna siedziba Opery Bałtyckiej. Fot. K. Mystkowski/ KFP

i nadal stanowi dumę gdańszczan. Oczywiście nie możemy liczyć na budżet budowy, jakim dysponują bogate miasta niemieckie jak Hamburg czy Düsseldorf, gdzie realizowane są aktualnie bardzo drogie opery. Ich budżety to 3,5 i 4,5 mld zł.

Gdańsk, choć sam w sobie jest miastem nieco mniejszym niż Kopenhaga, będąca dodatkowo stolicą, w połączeniu z Gdynią i Sopotem tworzy aglomerację wyraźnie większą pod względem liczby mieszkańców i potencjału rozwojowego. W tej perspektywie Opera w Kopenhadze, zaprojektowana przez Henninga Larsena, może stanowić dla naszego miasta najbardziej adekwatny punkt odniesienia. Kopenhaska opera dysponuje widownią na 1430 miejsc i powstała kosztem 335 mln euro. Biorąc pod uwagę, że w Polsce koszty wykonawstwa pozostają wciąż niższe niż w Danii, inwestycja o podobnej skali wydaje się realna finansowo dla Pomorza i metropolii trójmiejskiej. Ważnym aspektem jest fakt, że projekt opery Larsena i obiektów jej towarzyszących to jedna z najbardziej interesujących realizacji ostatnich lat, a jego siłą jest nie tylko ciekawa architektura, ale doskonale przemyślana funkcja.

Mówiłem o tym porównaniu z nadzieją, że osoby decyzyjne – w mieście, województwie i w samorządzie – wezmą je pod uwagę. Budowa nowej opery to przedsięwzięcie o wyjątkowej wadze. Wymaga ludzi o szerokich horyzontach, wolnych od lokalnych układów i krótkowzroczności. Ludzi, dla których opera nie jest pojęciem abstrakcyjnym, którego istoty nie rozumieją, bo wcześniej opera ich nie interesowała.

Potrzebujemy ludzi, dla których praca przy operze będzie nie tylko okazją – w jakimkolwiek sensie – ale przede wszystkim będzie misją stworzenia w Gdańsku obiektu kultury na najwyższym, europejskim poziomie. Gdańsk zasługuje na operę, z której wszyscy będziemy dumni nie tylko dziś, ale i za wiele lat. Z tym większą nadzieją liczę na przewodniczącego Społecznego Komitetu Wsparcia Budowy Metropolitalnej Opery Bałtyckiej dr. Zbigniewa Canowieckiego, że będzie gromadził wokół siebie wyłącznie ludzi oddanych tej idei o szerokich horyzontach, wybiegających w przyszłość bez kompleksów i strachu oraz nie liczących na benefity przy realizacji projektu. ●



31. Gala *Bursztynowego Mieczyka*

Pomorskie organizacje pozarządowe uhonorowane za działania społeczne

Pod koniec grudnia 2025 w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbyła się 31. Gala Nagrody Bursztynowego Mieczyka im. Macieja Płażyńskiego – wydarzenie, które od lat stanowi jedno z najważniejszych spotkań środowiska organizacji społecznych na Pomorzu. Uczestnicy gali mieli okazję poznać ubiegłorocznych laureatów prestiżowej nagrody, wyróżniającej organizacje i inicjatywy, które szczególnie przyczyniają się do wzmocnienia lokalnych wspólnot, budowania solidarności obywatelskiej i rozwijania działań społecznych.

W uroczystej gali uczestniczyli: II wicewojewoda Anna Olkowska-Jacyno, członkini Zarządu Województwa Pomorskiego Agnieszka Baranowska, senator RP Sławomir Rybicki, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego podsekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Marek Krawczyk oraz inni przedstawiciele instytucji partnerskich. W swoich wystąpieniach podkreślili oni znaczenie konsekwentnej pracy organizacji społecznych, a także rolę współpracy międzysektorowej w budowaniu aktywnego, odpowiedzialnego i rozwijającego się regionu.

„Nagroda Bursztynowego Mieczyka jest przyznawana od trzydziestu jeden lat. Cieszymy się, że możemy nagrodzić najlepsze organizacje pozarządowe na Pomorzu. Dołożymy wszelkich starań, żeby ta nagroda się

rozwijała i aby wyróżniające się pomorskie organizacje były doceniane i włączały się w ważne procesy, które się dzieją” – podkreślił Łukasz Samborski, prezes Fundacji RC, która jest organizatorem konkursu.

W tegorocznej edycji Kapituła Konkursu przyznała nagrody w kilku kategoriach, wyróżniając organizacje, które w szczególny sposób odpowiedziały na potrzeby swoich społeczności.

NAGRODY GŁÓWNE

- **Stowarzyszenie Alternatywny Cypel** – kategoria edukacja
- **Fundacja Prowadnica** – kategoria pomoc społeczna i usługi socjalne
- **Zupa na Monciaku** – kategoria pomoc społeczna i usługi socjalne
- **Stowarzyszenie Drapolicz** – kategoria ochrona środowiska i edukacja ekologiczna

NAGRODY SPECJALNE I WYRÓŻNIENIA

kategoria: ekonomia społeczna

- **Stowarzyszenie Społecznie Bezpieczni** – Nagroda Specjalna Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej
- kategoria: społeczeństwo obywatelskie

- **Fundacja OTOczenie** – wyróżnienie Kapituły Konkursu
 - **Stowarzyszenie Sabat Szefowych** – Nagroda Specjalna Rzecznika Praw Obywatelskich
- kategoria: współpraca międzynarodowa
- **Stowarzyszenie Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri** – wyróżnienie Kapituły Konkursu
 - **Klub Sportowy Beniaminek 03** – Nagroda Specjalna Stowarzyszenia „Pomorskie w Unii Europejskiej”

NAGRODA SPECJALNA MARSZAŁKA SENATU RP

- **Stowarzyszenie Dlaczego NIE**

kategoria: kultura i sztuka

- **Fundacja BoFolk** – wyróżnienie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- **Stowarzyszenie Kulturalno-Edukacyjne MOST** – Nagroda Specjalna Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- **Koło Gospodyń Wiejskich w Stężycy** – Nagroda Specjalna Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

kategoria: zdrowie

- **Fundacja 3Maliny** – wyróżnienie Kapituły Konkursu
 - **Fundacja DiversityPL** – Nagroda Specjalna Fundacji LPP
- kategoria: edukacja

- **Fundacja FLY** – wyróżnienie Kapituły Konkursu

kategoria: debiut roku

- **KOLAB Laboratorium Projektowania Społecznego** – wyróżnienie Kapituły Konkursu
 - **Stowarzyszenie Perła Przywidza** – Nagroda Specjalna
- W opinii Kapituły tegorocznymi laureatami wyróżnili się m.in. skutecznym odpowiadaniem na wyzwania społeczne, wysoką jakością prowadzonych działań, a także zdolnością budowania trwałych relacji w swoich środowiskach.

Ponadto wręczono Nagrodę Bursztynowa Róża, którą otrzymał Adam Niemkiewicz. Przyznano także nagrodę w konkursie dziennikarskim Magazynu Pomost, która otrzymała Paulina Kremer za reportaż „Jak przeżyć w Tczewie (instrukcja obsługi dla ludzi, którym życie wywróciło się na lewą stronę)”.

Tegoroczna gala była okazją nie tylko do wręczenia nagród, lecz również do integracji środowiska trzeciego sektora. Wydarzenie zgromadziło liczne organizacje pozarządowe, partnerów instytucjonalnych oraz przedstawicieli administracji publicznej.



Gale wzbogaciły także występy artystyczne m.in. organizacji, które zostały laureatami Nagrody Bursztynowego Mieczyka w poprzednich latach: Stowarzyszenie Trójwiejska, Fundacja Horyzonty Sztuki, Fundacja Audionomia oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie oddział Dębogórze-Kosakowo. Gali towarzyszyła Strefa Partnerów, w której goście mogli zapoznać się z ofertą instytucji wspierających sektor obywatelski. Po części oficjalnej na uczestników i uczestniczki czekał networking przy poczęstunku – przestrzeń do budowania relacji, wymiany doświadczeń i omawiania przyszłych działań.

Atmosfera wydarzenia po raz kolejny potwierdziła, jak istotną rolę pełni trzeci sektor w budowaniu lokalnej odporności, spójności i kreatywności społecznej, a także jak ważne jest publiczne wspieranie, nagradzanie i uhonorowanie wybitnie działających organizacji pozarządowych na Pomorzu.

Fundatorami nagród i partnerami konkursu są: Samorząd Województwa Pomorskiego, Wojewoda Pomorski, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Europejskie Centrum Solidarności, Rzecznik Praw Obywatelskich, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałek Senatu RP, Stowarzyszenie „Pomorskie w Unii Europejskiej”, Pomorska Sieć COP, Akumulator Społeczny, Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, Fundacja LPP. Organizatorem całego konkursu jest Fundacja RC, a współorganizatorem Gali Europejskie Centrum Solidarności. Patronat medialny nad wydarzeniem objęli: „Dziennik Bałtycki”, „Nasze Miasto”, „Magazyn Pomost”, „Magazyn Pomorski”, ngo.pl oraz Radio Kaszëbë. ●

Karolina Florczak

Fot. Grzegorz Mehring





Ireneusz Ćwirko

Zwykły inżynier

Pod koniec ub. roku w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku odbyła się promocja najnowszej publikacji z serii „Wybitni Pomorzanie”, wywiad-rzeka z prezesem Stoczni CRIST, inż. Ireneuszem Ćwirko, przeprowadzony przez specjalistkę od gospodarki morskiej – red. Wiolettę Kakowską-Mehring z portalu Trojmiasto.pl.

Stochnia CRIST, od lat związana z Gdynią, jest dumą Pomorza, jednak książka nie jest opowieścią o jej innowacyjnych projektach, lecz przede wszystkim o niezwykłym liderze – wrażliwym na ludzkie potrzeby, niesprawiedliwość i... kulturę.

Autorce udało się ukazać Ireneusza Ćwirko jako człowieka wielu pasji, o żelaznej konsekwencji w działaniu, a zarazem „zwykłego” stocznioowego inżyniera. Bohater przeszedł długą drogę – od dzieciństwa i młodości spędzonej w Ornie, przez niezrealizowane marzenia o studiach na Wojskowej Akademii Technicznej, po wybór nowej drogi życia, która związała go z Trójmiastem, morzem i statkami. Po ukończeniu studiów na Politechnice Gdańskiej podjął pracę w Stoczni Północnej, systematycznie pnać się po kolejnych szczeblach kariery. Jej zwieńczeniem mogło być stanowisko dyrektora technicznego, lecz los potoczył się



inaczej – po niepowodzeniu w konkursie podjął decyzję o rozpoczęciu własnej działalności. Zbiegła się ona z przełomowymi dla Polski wydarzeniami roku 1989 i stała się jednym z kluczowych punktów zwrotnych w jego życiu.

Dziś Ireneusz Ćwirko jest prezesem jednej z największych prywatnych stoczni w Polsce, specjalizującej się w realizacji innowacyjnych



i nietypowych projektów. Praca, choć ważna, nigdy nie była jednak całym jego światem. Książka odkrywa inne oblicza bohatera – jego sportową pasję, otwartość na kulturę, umiowanie natury oraz niezwykle ważne dla niego życie rodzinne. Wywiad uzupełniają liczne fotografie, także z prywatnego archiwum, oraz wypowiedzi partnerów biznesowych, ludzi kultury i komentatorów. ●

Fot. Andrzej Basista





Nagroda im. prezydenta Pawła Adamowicza

5 marca, podczas 170. sesji plenarnej Komitetu Regionów odbyła się uroczystość wręczenia V edycji Nagrody im. Prezydenta Pawła Adamowicza. Tegorocznym laureatem został Ekrem İmamoğlu, burmistrz Stambułu, uhonorowany za nieugiętą obronę demokracji, solidarności i niezależności samorządu lokalnego w obliczu zmasowanej kampanii politycznego hejtu i prób dyskwalifikacji.

Nagroda im. prezydenta Pawła Adamowicza jest przyznawana osobom, które w sposób odważny i uczciwy przeciwstawiają się nietolerancji, radykalizacji, mowie nienawiści, uciskowi i ksenofobii. Wyróżnienie zostało ustanowione przez miasto Gdańsk, Międzynarodową Sieć Miast Schronienia ICORN oraz Europejski Komitet Regionów, upamiętniając dziedzictwo Pawła Adamowicza, który przez 20 lat pełnił funkcję prezydenta Gdańska i angażował się w obronę demokracji na poziomie lokalnym.

Uroczystość wręczenia nagrody prowadziła Kata Tüttő, przewodnicząca Europejskiego Komitetu Regionów. Nagrodę w imieniu przebywającego w więzieniu Ekrema İmamoğlu odebrał Nuri Aslan, pełniący obowiązki burmistrza Stambułu. Osobiście wyróżnienie odebrała Mary Crilly, założycielka i dyrektorka Centrum do spraw Przeciwdziałania Przemocy Seksualnej w Cork.

Podczas ceremonii głos zabrala europosłanka Magdalena Adamowicz, żona patrona nagrody. „Demokracja przeżywa dziś najpoważniejszą próbę od pokoleń. Dostaje ciosy z wielu stron, a my zbyt często dajemy się wciągać w narracje nienawiści, podziałów i plemiennej wojny nakręcanej przez trolle i algorytmy. W tym chaosie zapominamy o tym, co najważniejsze – o wspólnotcie i odpowiedzialności za innych” – mówiła Magdalena

Adamowicz. „Nagroda im. Prezydenta Pawła Adamowicza nie jest tylko wyróżnieniem. To zobowiązanie. Europa musi widzieć tych, którzy płacą osobistą cenę za obronę demokracji. Nie wolno nam pozwolić, by tylko odważne jednostki broniły wartości, bez których nikt z nas nie chciałby żyć. Jeśli chcesz być szanowany – broń demokracji. Jeśli chcesz mieć równe prawa – broń demokracji. Jeśli chcesz żyć bezpiecznie – broń demokracji. Ona sama się nie obroni” – dodała.

Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska, przypomniała, że nagroda jest wspólną inicjatywą organizacji i instytucji, które chcą wspierać osoby stojące na straży wartości demokratycznych. „Nagroda imienia Pawła Adamowicza jest żywą pamięcią o wartościach, którym służył: otwartości, solidarności i odwadze w obronie demokracji. Pamięć można utrulać pomnikami czy nazwami ulic, ale równie ważne jest docenianie ludzi, którzy dziś – często w bardzo trudnych warunkach – pozostają wierni tym wartościom” – mówiła prezydent Dulkiewicz. „Co roku wyróżniamy osoby i instytucje, które mimo presji, ataków czy osobistych kosztów pozostają wierne wartościom demokratycznym. Demokracja zaczyna się w miastach, w samorządach, które są najbliżej ludzi i ich codziennych spraw.”

Autorem statuetki, która trafiła do laureata, jest rzeźbiarz Krzysztof Bednarski. Statuetka przedstawia ptaka w locie jako znak wolności i niezależności. Ptak szybuje ze świata pogrążonego w ciemnościach ku jasności.

Podczas ceremonii odczytano przesłanie laureata. „Moja wolność może być dziś ograniczona przez sytuację w moim kraju, ale moja nadzieja i determinacja pozostają nieograniczone” – napisał w przesłaniu Ekrem İmamoğlu. „Mandat udzielony przez wyborców musi być chroniony przez rządy prawa. Kiedy wywierana jest presja na wybranych lokalnie przywódców, prawdziwym celem jest nie tylko gmina czy miasto – jest nim sama urna wyborcza i wola obywateli. Obrona demokracji w jednym miejscu jest sygnałem dla innych, że opór wobec autorytaryzmu jest możliwy. Demokracja, praworządność i prawa człowieka nie są sloganami – są warunkami godnego życia publicznego” – podkreślił. „Nagrodę tę dedykuję wszystkim obywatelom Turcji, którzy mimo trudności nadal bronią demokracji.”

Podczas wydarzenia pokazano również wypowiedź żony laureata: Dilek Kayi İmamoğlu: „Zwracam się dziś do Państwa jako żona, jako matka, ale także jako głos tysięcy rodzin w Turcji, których bliscy przebywają w więzieniu z powodów politycznych. Mojego męża nie ma dziś z nami. Jego nieobecność to trudna cisza w naszym życiu. Ale nie jest to tylko nasza historia. Dlatego wraz z innymi rodzinami stworzyliśmy sieć solidarności rodzin osób więzionych z powodów politycznych. Spotykamy się co tydzień – czasem ze łzami w oczach, czasem z nadzieją – i rozmawiamy o życiu, o dzieciach, o przyszłości. Wierzymy, że sprawiedliwość jest fundamentem społeczeństwa. Jeśli ten fundament zostaje naruszony, zachwiane zostaje życie wszystkich. Wasza decyzja

o przyznaniu tej nagrody pokazuje nam, że na świecie są ludzie, którzy nadal bronią podstawowych wartości. Dziękuję Państwu w imieniu mojego męża i wszystkich rodzin, które wciąż czekają na sprawiedliwość”.

SPECJALNE WYRÓŻNIENIE JURY DLA MARY CRILLY

Specjalne wyróżnienie jury otrzymała Mary Crilly, założycielka i dyrektorka Centrum ds. Przeciwdziałania Przemocy Seksualnej w Cork, która od ponad czterech dekad działa na rzecz wsparcia osób doświadczających przemocy seksualnej.

„Przemoc seksualna nie dotyczy wieku ani płci. Chodzi o władzę i jej nadużywanie” – mówiła podczas uroczystości Mary Crilly. „W sprawach przemocy seksualnej nie ma szarej strefy. Jeżeli dochodzi do przemocy, to znaczy, że nie było zgody. To jest sprawa czarno-biała” – powiedziała. „Od ponad 40 lat pracuję z osobami, które doświadczyły przemocy seksualnej. Najważniejsze jest jedno: nikt nie powinien zostać z tym doświadczeniem sam. Potrzebujemy wsparcia, solidarności i odwagi, by mówić o tym otwarcie” – podkreśliła.

W skład Jury Nagrody weszli wybrani przedstawiciele: Europejskiego Komitetu Regionów, Parlamentu Europejskiego, Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy, miasta Gdańska, ubiegłorocznego laureata, a także przewodnicząca ICORN. Swoje głosy w V edycji oddały eurodeputowana Magdalena Adamowicz i prezydent Aleksandra Dulkiewicz.

W czwartkowym wydarzeniu w Parlamencie Europejskim wzięli udział Radni Miasta Gdańska: Żaneta Geryk i Maximilian Kieturakis. ●

Fot. Emile Windal, mat. EU



Konferencja Sport i Biznes 2026

Sport, biznes i pomoc dzieciom w jednym miejscu

16 kwietnia Polsat Plus Arenie Gdańsk odbędzie się Konferencja Sport i Biznes 2026 – wyjątkowe wydarzenie łączące świat sportu, biznesu i działań społecznych. Organizatorem konferencji jest Fundacja Polska Pierwsza, a całe wydarzenie ma charakter charytatywny.

Celem konferencji jest wsparcie dzieci poszkodowanych w wypadkach drogowych, będących podopiecznymi Wielkiej Wyprawy Maluchów dla Dzieci (#WWM). Całość wpływów ze sprzedaży biletów oraz licytacji charytatywnej zostanie przeznaczona właśnie na ten cel.

W gronie potwierdzonych gości i prelegentów znajdują się m.in. Rafał Sonik oraz Marcin Małysz – założyciele projektu #WWM. Rafał Sonik wygłosi prelekcję poświęconą relacjom pomiędzy sportem i biznesem, opartą na własnych doświadczeniach mistrzowskich i przedsiębiorczych, natomiast Marcin Małysz opowie o idei oraz działalności Wielkiej Wyprawy Maluchów dla Dzieci.

Jednym z prelegentów konferencji będzie również Janek Mela, który zaprezentuje inspirujące wystąpienie o charakterze motywacyjnym, pokazujące siłę determinacji, odwagi i konsekwencji w realizacji życiowych celów.

Program wydarzenia obejmuje prelekcje, panele dyskusyjne z udziałem przedstawicieli świata sportu i biznesu, networking oraz licytację

charytatywną. Wśród panelistów znajdują się m.in. reprezentanci środowisk menedżerskich, klubów sportowych i biznesu regionalnego.

Konferencja odbędzie się w przestrzeni sali CLUB Polsat Plus Areny Gdańsk, z widokiem na koronę boiska stadionu. Partnerami wydarzenia są Polsat Plus Arena Gdańsk oraz Klub Biznesu Lechii Gdańsk, co dodatkowo podkreśla rangę i sportowo-biznesowy charakter inicjatywy.

Organizatorzy spodziewają się udziału od 250 do 300 uczestników – liderów biznesu, przedsiębiorców, menedżerów oraz osób aktywnie zaangażowanych w inicjatywę społeczne.

Konferencja Sport i Biznes 2026 to przestrzeń do rozmowy o synergii sportu i biznesu, budowania relacji oraz realnej pomocy tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

Szczegółowe informacje o wydarzeniu dostępne są na stronie: <https://konferencja.polskapierwsza.org/>

ORGANIZATOR  PARTNER CHARYTATYWNY  PARTNER STRATEGICZNY 

16 KWIETNIA 2026
POLSAT PLUS ARENA GDAŃSK

KONFERENCJA
SPORT I BIZNES
2026

ZMIENIAJ. ROZWIJAJ. ZWYCIĘŻAJ

WYDARZENIE CHARYTATYWNE

PATRON HONOROWY          

LECHIA GDAŃSK BIZNESU       

Marcowe inspiracje



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, wykładowczyni i mentorka.

Wiosna daje znaki, więc i po tej kłopotliwej zimie nareszcie nieco słońca. Ptaki wyśpiewują swoją radosną inwokację niczym hosannę. Byle do wiosny. To już naprawdę w marcu. Chciałoby się tchnąć w ten budzący do życia czas więcej życiowego optymizmu, ale świat dookoła tłumi go skutecznie. Słowo wojna nabiera nowych znaczeń. Groza rośnie razem z nieszczęściami. I doświadczają ich często przypadkowi ludzie. A politycy perorują.

Trudna ta końcówka zimy. Szukam więc czegoś, co bliżej i doda nadziei. Mam. Czytam marcowe numery pism, które lubię: „Politykę” od lat, miesięcznik „Zwierciadło”, który zastąpił mi już dość dawno przeładowany reklamami „Twój Styl”, czytam z przyjemnością „Tygodnik Powszechny” z ciekawymi tematami i poruszającym oglądem rzeczywistości. Szczególnie o kulturze w nim dużo i mądrze. W czasach, kiedy drukowane gazety i czasopisma ledwo dyszą i wszystko jest w Internecie, takie przyzwyczajenia mogą wydać się fanaberią. Ale ja muszę – taka natura i zawodowy nawyk. Media społeczne zabierają mi i tak za dużo czasu, a szukanie nowości w Internecie to jak uzależnienie. Przewijam rolki jak najrzadziej, choć nie jestem całkiem z tego „sprawdzania, co tam znowu” uwolniona. Ale namawiam, jak najmniej siedźmy z nosem w telefonie, by mieć czas na inne przyjemności. Choćby Marcowe Sopocianki, trwające przez cały miesiąc spotkania dla pań. Odbývają się w różnych sopockich miejscach – od Państwowej Galerii Sztuki, poprzez Mamuszki 14 – od roku prężnie działające centrum kultury, w Teatrze Atelier i w Art Inkubatorze na Goyki 3, a także w Bibliotece Sopockiej i w Operze Leśnej, w Reha Sopot (tam prozdrowotnie) czy Pomorskim Centrum Reumatologicznym i w Sopockim Centrum Integracji i Wsparcia Cudzoziemców. Wstęp na wszystkie imprezy jest bezpłatny, ale obowiązują internetowe zapisy. Festiwal „Babki w kurorcie” na przełomie lutego i marca rozpoczął ten ciąg wydarzeń. Spotkania, konsultacje, dyskusje dotyczyły zdrowia i profilaktyki, sposobu życia, były inspirują do ważnych rozmów o odporności psychicznej, uzależnieniach, przemocy, o akceptacji własnego ciała w dobie social mediów, o dolegliwościach związanych z wiekiem, ale także o śnie i o zdrowej żywności. Teraz trwa kolejny etap. Wyboru, w czym chcemy uczestniczyć, dokonujemy same, a propozycji różnorodnych nie brakuje. Można na Marcu Sopocianek mobilizować się ruchowo. Aqua fit czy zumba podnoszą dobrostan tak samo jak swingująca potańcówka. Spacerzy marcowe to zaproszenie do magicznego świata

Opery Leśnej. Oczywiście są też propozycje dla ducha, wszystko zależy od zainteresowań. Aby w tych zdarzeniach uczestniczyć, niekoniecznie trzeba być Sopocianką. Otwarte zaproszenie trwa. Polecam choćby wspólne, razem z Marcowymi Sopociankami, czytanie książek. W tym roku dwie lektury – proza Zyty Rudzkiej „Tylko durnie żyją do końca” albo fragmenty z „Króla” Szczepana Twardocha. Obie pozycje smakowite i ważne. Nie pozwalają na obojętność. A jeśli któraś z pań woli film i sztuki plastyczne, to polecam „Abakomanię”, czyli opowieść o Magdalenie Abakanowicz, artystce, którą podziwiał już świat i której imię nosi Liceum Plastyczne w Orłowie. Koncert Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot to zawsze ucztą, podobnie jak zdarzenia teatralne przygotowane przez Teatr Generacja. Dobre samopoczucie mogą podnieść warsztaty kreatywne poświęcone krawatom, „by dać im drugie życie” – jak zachęcają organizatorki. Można też zrobić sobie własne drzewko szczęścia z bursztynu. Przypomina mi się od razu słynny telewizyjny cykl programów „Zrób to sam” z przesympatycznym Adamem Słodowym, który też uczył, jak zrobić coś dla siebie. A jeśli komuś potrzebne wsparcie, to proponuję spotkanie na temat projektowania własnej kariery oraz warsztat rozwojowy „Mój wewnętrzny kompas uczuć i potrzeb”. Takie rozmowy mogą dodać skrzydeł. Albo warsztaty z Martą Frej i Aleksandrą Błaskiewicz-Okragły PO(czuj, czego Ci)TRZEBA. Polecam właśnie na wiosnę ten rodzaj aktywności i wsparcia siebie.

To już czwarta edycja Marca Sopocianek. Projekt ten został zauważony i nagrodzony w plebiscycie 16 Liderów Równości organizowanym przez Ambasadę Wielkiej Brytanii i Kongres Kobiet. Podkreślano, że ta sopocka inicjatywa realnie wpływa na życie, oferując przestrzeń do własnego rozwoju, i buduje wspólnoty, pozwala nawiązać nowe kontakty, ułatwia też rozumienie codziennych problemów. A zatem poza tradycyjnym kwiatkiem z okazji Dnia Kobiet, który po prostu jest, spróbujmy wybrać coś specjalnie dla siebie i niech to będzie dobra wiosenna, marcowa inspiracja. ●

50 narzędzi wideomarketingu, które robią robotę

(i oszczędzają godziny pracy)

Jestem pewna, że też znasz już ten wniosek: w wideo nie chodzi o to, by mieć najdroższy sprzęt. Chodzi o to, żeby osiągnąć maksimum efektu przy minimalnym nakładzie. W praktyce Luminaris to właśnie dobrze ułożony workflow decyduje o tempie pracy, spójności materiałów i efekcie końcowym.

Przygotowałam dla ciebie listę aż 50 aplikacji, które mogą uprościć twoją pracę. Uporządkowałam je według etapów produkcji: od pomysłu, przez nagranie, aż po publikację i analizę wyników. To lista, z której możesz zbudować własny system pracy i do tego zachęcam. Bo nie ilość będzie świadczyła o finalnym efekcie, a właściwy dobór narzędzi do indywidualnych potrzeb. Część aplikacji jest bezpłatna, ale wiele z nich wymaga opłat. Sprawdź w formie trialu co przyda się właśnie twojej marce. Większość możesz znać – potraktuj wtedy listę jako ściągę i przypominając czego w razie potrzeby użyć.

I. PREPRODUKCJA

Planowanie, pomysły i przygotowanie nagrań

Dobrze przygotowane wideo zaczyna się długo przed włączeniem kamery. Tu powstaje przekaz, struktura i decyzje, które skracają montaż i podnoszą skuteczność materiału.

Pomysły na treści i strategia wideo

1. ChatGPT: generowanie pomysłów, struktur wypowiedzi i wariantów komunikacji
2. Google Trends: analiza zainteresowania tematami i sezonowości
3. AnswerThePublic: pytania odbiorców wokół tematu
4. Semrush: research słów kluczowych do wideo
5. Ahrefs: analiza konkurencyjnych treści
6. BuzzSumo: identyfikacja formatów o wysokim zaangażowaniu
7. Notion: planowanie serii wideo i repozytorium wiedzy
8. Miro: mapy koncepcji i burze mózgów zespołu

Scenariusze i struktura wypowiedzi

1. Jasper: szkice komunikatów marketingowych
2. Grammarly: redakcja języka i stylu
3. Hemingway Editor: upraszczanie przekazu
4. Evernote: zbieranie inspiracji i notatek z researchu
5. Google Docs: współpraca nad scenariuszem w czasie rzeczywistym

Organizacja produkcji

1. Trello: wizualne zarządzanie etapami produkcji, listy zadań
2. Asana: harmonogram i odpowiedzialności



3. ClickUp: kompleksowy workflow produkcyjny
4. Airtable: baza pomysłów i statusów realizacji

II. PRODUKCJA

Nagrania, dźwięk, montaż i branding

Na tym etapie narzędzia mają jedno zadanie: zredukować stres i przyspieszyć decyzje, zachowując powtarzalną jakość.

Nagrywanie wideo i ekranu

1. Canva: nagrywanie z prezentacją
2. OBS Studio: nagrania ekranu i transmisje
3. Riverside: zdalne nagrania w jakości studyjnej
4. Loom: szybkie materiały komunikacyjne
5. Zoom: webinary i wywiady online

Wystąpienia przed kamerą i audio

1. BIGVU: nagrania z teleprompterem
2. Descript: montaż poprzez edycję tekstu
3. Adobe Podcast: automatyczna poprawa jakości dźwięku
4. Krisp: redukcja szumów w nagraniach



Patrycja Dendor:
Ekspertka marketingu
video. Co-founderka i CEO
Luminaris. Pracowała m.in. dla
AE Networks, Electrolux,
Airbus, Bain & Company, czy
Kancelarii Senatu. Promuje
komunikację video jako
skuteczną formę osiągania
celów biznesowych.

Montaż wideo

1. Adobe Premiere Pro: standard produkcji profesjonalnej
2. Edits: natywna appka Instagrama do prostego montażu
3. DaVinci Resolve: montaż + korekcja kolorów
4. CapCut: szybki montaż do social mediów
5. Filmora : intuicyjna edycja dla marketerów

Napisy, branding i elementy wizualne

1. Adobe After Effects: animacje i intro/outro
2. Envato: szablony i paczki graficzne
3. Storyblocks: materiały stockowe do wideo
4. Submagic: automatyczne napisy i wyróżnienia

III. PUBLIKACJA I OPTIMALIZACJA

Opisy, dystrybucja i wyniki wideo

Wideo zaczyna pracować dopiero po publikacji. Ten etap w praktyce decyduje o ROI.

Opisy, tytuły i CTA

1. Copy.ai : propozycje opisów i nagłówków
2. Surfer SEO: optymalizacja treści pod wyszukiwarki
3. TubeBuddy: optymalizacja publikacji na YouTube
4. VidIQ: analiza tytułów i tematów
5. Publikacja i dystrybucja
6. Hootsuite: zarządzanie wieloma kanałami
7. Buffer: planowanie publikacji
8. Later: harmonogram i podgląd feedu
9. Metricool: dystrybucja i monitoring wyników



Analiza wyników

1. Google Analytics: wpływ wideo na konwersję
2. YouTube Analytics: zachowanie widzów
3. LinkedIn Analytics : wyniki materiałów B2B
4. Wistia: szczegółowa analityka wideo marketingowa
5. Vimeo: hosting i statystyki jakościowe
6. Hotjar: wpływ wideo na zachowanie użytkownika
7. Looker Studio: raporty i dashboardy marketingowe

Jak wybrać narzędzia do własnego procesu

W Luminaris rekomendujemy prostą zasadę: dobieraj narzędzia do etapu, który dziś najbardziej cię spowalnia. Który jest najbardziej uciążliwy.

- Brakuje pomysłów → zacznij od researchu i planowania.
 - Nagrania trwają za długo → uprość setup produkcyjny, skróć zdania wypowiedzi.
 - Wideo nie pracuje sprzedażowo → wzmocnij publikację i analizę.
- Nie potrzebujesz 50 narzędzi naraz. Potrzebujesz spójnego systemu, który da się powtarzać przy każdej produkcji. ●



„Pół na pół”

Czarna komedia o rodzinie, w której nikt nie gra fair

Rozmowa z Tomaszem Podsiadłym, reżyserem i założycielem Bałtyckiego Teatru Różnorodności

Za Wami premiera „Pół na pół” w Konsulacie Kultury w Gdyni. Jak wrażenia, jesteś zadowolony?

Premiera zawsze jest sprawdzianem – nawet jeśli człowiek wie, że wszystko jest dopięte.

Najbardziej lubię moment, kiedy spektakl zaczyna już żyć własnym życiem. Kiedy patrzę na swoje przedstawienie, a ono już jest ich – aktorów. Kiedy czuję, że widownia łapie rytm, reaguje, słucha i nie ucieka myślami. I tak było tym razem.

Rzeczywiście, reakcje publiczności były żywe. A w czarnej komedii to nie jest takie oczywiste – bo to gatunek, który wymaga od widza odwagi na śmiech.

Dokładnie. Czarna komedia działa wtedy, kiedy widz ma odwagę śmiać się z czegoś, co jest podszyte napięciem. W „Pół na pół” sytuacje są zabawne, ale nie są „bezpieczne”. I to jest najciekawsze: widz śmieje się, a jednocześnie czuje, że ta historia idzie w stronę, której nie da się przewidzieć – czasem bardzo niewygodną.

Na scenie widzimy tylko dwie postaci, dwóch bohaterów. Co w takiej formie jest najtrudniejsze?

Utrzymać uwagę widza od pierwszej do ostatniej minuty. To taki monodram na dwóch aktorów. Forma najtrudniejsza. Nie ma czym się zastąpić, od czego odbić, gdzie się skryć, aby złapać oddech.

Wszystko opiera się na precyzji – szalonej precyzji – i charyzmie artystów. Tylko bardzo dobry aktor jest w stanie sobie z tym poradzić. Mateusz Deskiewicz i Jakub Firewicz spisali się doskonale.

Jak przebiegała praca?

Bardzo dobrze. Panowie są różni – i to jest ogromna wartość. Jeden ma w sobie większy spokój i kontrolę, drugi wnosi nerw, impuls i szybkie reakcje. Dzięki temu ich relacja jest cały czas żywa, zmienna. A w „Pół na pół” to kluczowe, bo ci bracia raz są dla siebie wsparciem, a za chwilę stają się swoim największym problemem.

„Pół na pół” ma tempo i mimo ciężaru emocjonalnego, przyjemnie się ogląda. Jak uzyskać taki efekt??

W komedii łatwo przesadzić – podnieść głos, dołożyć gest, „docisnąć” puentę. A tu najważniejsze jest to, żeby sytuacja była podana naturalnie i właśnie lekko. Wtedy widz nie ogląda „numeru komediowego”, tylko zaczyna wierzyć w historię. Najlepiej to widać, kiedy publiczność reaguje zupełnie spontanicznie – czasem nawet półgłosem komentuje, jakby oglądała scenę z życia, a nie spektakl. To jest znak, że teatr zadziałał.

Mówimy o komedii, ale w tej historii jest też sporo grozy.

Bo to jest opowieść o rodzinie, w której napięcie trwa latami. O zależności, z której trudno się wypisać, nawet kiedy człowiek dawno jest dorosły.

W tle jest matka – niewidoczna, a jednak stale obecna.

Ten tekst jest świetnie napisany. Matka nie musi pojawić się na scenie, żeby mieć wpływ na wszystko, co dzieje się między braćmi. To działa, bo widzowie doskonale rozumieją taki mechanizm. Każdy zna relacje, w których jedna osoba potrafi „ustawić” całe życie innych, nawet jeśli fizycznie nie jest obok.

Scenografia i kostiumy przygotowała Agnieszka Szewczyk. Tym razem jest bardzo oszczędnie, wręcz minimalistycznie.

Nie chodziło nam o ozdobniki. Scenografia ma budować atmosferę – chłodną, uporządkowaną, trochę ciasną. Taką, w której napięcie ma gdzie rosnąć. To nie jest wnętrze, które ma się podobać. To jest przestrzeń, która ma niepokoić.



Sztuka odniosła gigantyczny sukces w Hiszpanii – obejrzało ją ponad pół miliona widzów, grano ją też w Portugalii, USA i Wielkiej Brytanii. Czy to w ogóle ma znaczenie w kontekście polskiej widowni?

To jest dobra informacja, bo pokazuje, że ta historia jest uniwersalna dla różnych kultur.

Ale najważniejsze i tak jest to, co wydarzy się tutaj – na naszej widowni. Nie robimy kopii. Robimy spektakl, który ma brzmieć po naszymu i być czytelny dla naszej publiczności.

Na koniec: po czym poznajesz, że spektakl jest dobry?

Po tym, że ludzie wychodzą i nie kończą rozmowy na: „było fajnie”, tylko zaczynają się spierać, śmiać, komentować – kto miał rację, gdzie była granica, co by zrobili na miejscu bohaterów.

Jeśli teatr „pracuje” w widzu długo po wyjściu z teatru, to znaczy, że trafił w punkt.

Red.

Szczegóły repertuaru: www.btr.pl

Fot. Sebastian Mul



Tomasz Podsiadły. Reżyser, twórca Bałtyckiego Teatru Różnorodności, człowiek teatru, pasjonat kultury, dziennikarz



Centrum Opieki Wytchnieniowej w Gdańsku

Z myślą o opiekunach, w trosce o ich bliskich

Codzienna opieka nad bliskimi to jedno z największych wyzwań, z jakimi mierzą się ludzie w dorosłym życiu. Opiekunowie rodinni towarzyszą swoim najbliższym w chorobie, niepełnosprawności i starości, często przez wiele lat i nierzadko w samotności. To praca całodobowa, wymagająca nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim emocjonalnie, w której nie przewidziano czasu na odpoczynek, regenerację czy zatroszczenie się o własne potrzeby. Z myślą o tych osobach Fundacja Hospicyjna stworzyła Centrum Opieki Wytchnieniowej w Gdańsku – pierwsze w regionie miejsce oferujące profesjonalną i całkowicie bezpłatną opiekę zastępczą dla osób niesamodzielnych. Dzięki temu opiekunowie mogą odzyskać siły, zadbać o zdrowie, załatwić ważne sprawy lub po prostu odpocząć – choćby przez kilka godzin lub dni.

NARODZINY IDEI – Z HOSPICIJUM DO MIEJSCA WYTCHNIENIA

Pomysł powstania Centrum zrodził się w codziennej pracy Hospicjum im. ks. Eugeniusza Dutkiewicza SAC w Gdańsku, prowadzonego przez Fundację Hospicyjną. Już wtedy zespoły medyczne i opiekuńcze obserwowały, jak wieloletnia, intensywna opieka nad przewlekłe choremi członkami rodziny obciąża opiekunów nie tylko fizycznie, ale także psychicznie i społecznie. Wiele z nich spędza większość swojego dnia i nocy, dbając o potrzeby chorego, rezygnując z własnych planów zawodowych i społecznych, a często także z podstawowych przyjemności życia. Niektórzy opiekowali się bliskimi konsekwentnie przez 10, 20, a nawet 30 lat, bez chwili prawdziwego odpoczynku.

Fundacja Hospicyjna od lat prowadzi działania na rzecz opiekunów rodzinnych, nagłaśniając ich sytuację i wskazując na braki systemowe w dostępie do wsparcia. W ramach kampanii społecznej „Podaruj urlop” opublikowano m.in. historię pani Małgorzaty, która przez 39 lat opiekowała się swoją niepełnosprawną córką bez dnia wolnego. Jej świadectwo uświadamia, jak trudne i wyczerpujące jest życie osób, które całodobowo dbają o zdrowie i bezpieczeństwo swoich bliskich.

NOWOCZESNA PRZESTRZEŃ STWORZONA DLA KOMFORTU I BEZPIECZEŃSTWA

Symboliczne wbicie łopaty pod Centrum Opieki Wytchnieniowej odbyło się w 2022 roku, w Światowy Dzień Chorego. Już półtora roku później

przy ul. Kopernika, w sąsiedztwie terenów zielonych, powstały trzy połączone budynki. Centrum oferuje 24 klimatyzowane pokoje oraz nowoczesną przestrzeń terapeutyczną, zaprojektowaną z myślą o komforcie osób z ograniczoną mobilnością, demencją i wielochorobowością.

Architektura łączy wygodę mieszkalną z funkcjami terapeutycznymi. W obiekcie zastosowano numerację w alfabecie Braille’a, duże okna umieszczone na wysokości umożliwiającej obserwację otoczenia także osobom leżącym, jasną kolorystykę i logiczny układ pomieszczeń sprzyjający orientacji i minimalizujący stres. Sufity oraz panele dźwiękochłonne redukują hałas, tworząc atmosferę ciszy i wyciszenia. W Centrum znajduje się sala rehabilitacyjna oraz nowoczesne sale terapeutyczne, w których podopieczni uczestniczą w zajęciach ruchowych i aktywizujących, a ogród sprzyja odpoczynkowi i kontaktowi z naturą. – Podopieczni naszego Centrum to osoby dla których każda zmiana otoczenia wiąże się ze stresem – podkreśla Agnieszka Wirpszo, wiceprezes Fundacji Hospicyjnej. – Dlatego od początku zależało nam na stworzeniu przestrzeni spokojnej, przewidywalnej i bezpiecznej. Widocznie wpływa to na komfort życia naszych podopiecznych – jasny układ pomieszczeń, brak barier architektonicznych oraz elementy redukujące bodźce mają realny wpływ na ich samopoczucie.

WSPARCIE DLA OPIEKUNÓW – NIE TYLKO OPIEKA ZASTĘPCZA

Z bezpłatnej opieki mogą korzystać osoby pełnoletnie, posiadające orzeczenie o niepełnosprawności, zamieszkane w województwie pomorskim. Centrum oferuje różne formy pobytu, dopasowane do potrzeb opiekunów i podopiecznych. Pobyt dzienny pozwala opiekunom na kilka godzin odpoczynku, załatwienie spraw urzędowych lub zadbanie o zdrowie. Podopieczni w tym czasie korzystają z profesjonalnej opieki, uczestniczą w zajęciach terapeutycznych, mają zapewnione posiłki oraz bezpieczne i spokojne otoczenie.

Pobyt całodobowy przysługuje każdemu opiekunowi przez 14 dni w roku. To szczególnie istotne dla osób sprawujących intensywną opiekę przez długi czas. Centrum zapewnia wówczas wsparcie pielęgnacyjne, psychologiczne, fizjoterapeutyczne oraz duchowe.

Równie ważnym elementem jest edukacja i wsparcie opiekunów. Centrum prowadzi szkolenia, warsztaty, grupy wsparcia i konsultacje psychologiczne. Opiekunowie uczą się m.in. technik podnoszenia

i przemieszczania osób niesamodzielnych, radzenia sobie z trudnymi objawami chorób oraz rozwiązań ułatwiających codzienną opiekę w domu. Duży nacisk kładzie się także na dbanie o własne zdrowie fizyczne i psychiczne – bo opiekun wypoczęty i zrelaksowany lepiej zadba o innych.

RELACJE OPIEKUNÓW – GŁOS, KTÓRY DAJE NADZIEJĘ

Niektórzy opiekunowie początkowo obawiają się korzystania z pomocy, przekonani, że nikt nie poradzi sobie lepiej niż oni sami. Tymczasem brak odpoczynku często prowadzi do wypalenia, frustracji, a nawet problemów zdrowotnych.

„Moja mama cierpi na demencję. Nie wiem, jak bym sobie poradził, gdyby nie wsparcie Centrum Opieki Wytchnieniowej” – mówi pan Krzysztof, jeden z opiekunów korzystających z usług Centrum. „Dzięki nim mogłem korzystać z rehabilitacji, kiedy tego potrzebowałem. Ale to nie wszystko – kiedy mama uczęszcza na zajęcia w Centrum, widzę u niej dużą poprawę. Stała się spokojniejsza, a w pewnym momencie zaczęła znowu zmywać naczynia, co wcześniej dawno się jej nie zdarzało. Dla osób takich jak ja, które samotnie sprawują opiekę nad bliskim, Centrum Opieki Wytchnieniowej jest prawdziwym ratunkiem.”

CENTRUM – SYMBOL ŚWIADOMOŚCI I WSPARCIA

Centrum Opieki Wytchnieniowej w Gdańsku to nie tylko miejsce odpoczynku. To także symbol rosnącej świadomości społecznej i potrzeby systemowego wsparcia opiekunów rodzinnych. To przestrzeń, w której każdy może poczuć ulgę, wiedząc, że jego bliski jest w bezpiecznych i kompetentnych rękach, a on sam może wreszcie zatroszczyć się o siebie.

„Każde spotkanie z opiekunami przypomina nam, dlaczego powstało Centrum – mówi Marta Szulc, kierowniczka Centrum. „To miejsce, w którym dostrzega się potrzeby osób niosących codzienny ciężar opieki. Wiele z nich funkcjonuje przez miesiące, a nawet lata bez chwili wytchnienia. Dlatego tak ważne było stworzenie przestrzeni, w której mogą się zatrzymać, odzyskać siły i zadbać o siebie. Jednocześnie dbamy o to, by ich bliscy trafiali do środowiska spokojnego, przewidywalnego i pełnego uważności. Gdy stres opada, opiekun może skupić się na tym, co najważniejsze: bezpieczeństwie, komforcie i poczuciu bycia zaopiekowanym.” ●

Fot. Mateusz Ślódkowski

Spotkanie Noworoczne Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego w Szkole Morskiej w Gdyni

Spotkanie Noworoczne członków Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego (Baltic Sea and Space Cluster – BSSC) odbyło się w 16 stycznia w Szkole Morskiej w Gdyni. Podsumowano roczną działalność Klastra współpracującego z około dwustoma klastrami UE. Duża aktywność członków tej organizacji ma miejsce na wielu polach. Wyróżnia się działalność biznesowa, naukowa, edukacyjna oraz współpraca w projektach międzynarodowych.



Uczestników spotkania powitał kpt. ż.w. Krzysztof Michnal, prezes i założyciel Szkoły Morskiej, przewodniczący Rady KIGM Pomorskiego Oddziału Regionalnego. „To jest najstarsza prywatna szkoła morska i z historią. Kształciła na marynarzy i oficerów od statków handlowych po pasażerskie, duże statki żaglowe i offshore – mówił, witając przybyłych, kpt. ż.w. Krzysztof Michnal.

W tej chwili Szkoła Morska w Gdyni działa z uprawnieniami szkoły publicznej, kształcącej w zawodach oficer pokładowy i oficer mechanik statków handlowych. Szkoła zapewnia uprawnienia zawodowe podobnie jak po Uniwersytecie Morskim. „Ja jestem byłym pracownikiem tej uczelni i większość swego życia morskiego przeżyłem na statkach szkolnych, poczynając od Daru Pomorza, kończąc na statku szkolnym Horyzont. Stąd też moje ciągoty edukacyjne” – mówił kpt. Michnal.

SZKOŁA Z POTENCJAŁEM

„Jeżeli chodzi o kursantów – jest ich olbrzymia liczba, bo cieszymy się dobrą opinią, jeżeli chodzi o kadre, wykładowców i zaplecze. Mamy tutaj symulatory najwyższej klasy. Mamy 3-mostkowy symulator pełnozadaniowy okrętowy firmy Kongsberg. Jeden z nich jest mostkiem, na którym możemy robić kursy

dynamicznego pozycjonowania. Mamy symulator siłowni Unitest – polskiej firmy. To polski producent numer 1 na rynku w produkcji symulatorów siłowni okrętowych” – mówił kpt. Michnal. „Mamy symulator łączności radiowej, mapy elektronicznej, zbiornikowców, gazowców chemikaliowców – prowadzimy tu kursy podstawowe i kursy wyższe, specjalistyczne, w tym kurs tankowania statków gazem. Są też kursy w zakresie obsługi platform wiertniczych i dźwigów pływających, jack-upów trójnożnych i czteronożnych. Jest też symulator urządzeń portowych i tutaj mamy dźwigi, sunnice, sprzęt jezdny.”

„Żeby konkurować na rynku musimy wyprzedzać uczelnie pod względem wyposażenia i kadry” – dodaje kpt. Michnal. „Jakościowo, innowacyjnie, ku mojej radości utrzymujemy się zdecydowanie na poziomie, zawsze metr przed peletonem. Inaczej nie mielibyśmy takiej dobrej marki. Działamy bez jakichkolwiek dotacji i subwencji. W szkole uczymy kandydatów na oficerów i marynarzy z różnych krajów. Mamy Ukraińców, Słowaków, Czechów – z racji podobieństwa języka łatwo jest ich edukować. Jeżeli chodzi o kursy, to z naszych usług korzysta w zasadzie cała Europa. Ponieważ mamy bardzo unikalne kursy, ze szkoleń korzysta też Ameryka Południowa i Północna – tak daleko sięgamy.”



KLASTER KLUCZOWY NA BAŁTYKU

Bałtycki Klaster Morski i Kosmiczny jest dobrze rozpoznawalną marką na rynku międzynarodowym jako BSSC – Baltic Sea and Space Cluster. Klaster BSSC jest postrzegany jako klaster kluczowy w regionie Morza Bałtyckiego. BSSC jest jedynym klastrem w Europejskim Stowarzyszeniu Klastrow Morskich (ENMC – European Network of Maritime Clusters) z regionu Morza Bałtyckiego oraz Morza Północnego.

Agnieszka Pawlikowska – dyrektor Biura Zarządu Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej (PSSE) w Gdańsku, powiedziała o planach działań PSSE na rzecz utworzenia w Gdańsku oddziału ESA – Europejskiej Agencji Kosmicznej. Planowane jest też podpisanie porozumienia PSSE z POLSA – z Polską Agencją Kosmiczną mającą swą główną siedzibę właśnie w Gdańsku. Planów członków klastra BSSC odnośnie wzmocnienia nauk kosmicznych w Gdańsku jest więcej, m.in. również na potrzeby badań Morza Bałtyckiego.

„Informacje satelitarne z systemu BALT-SAT do obserwacji Morza Bałtyckiego wykorzystuje m.in. Instytut Oceanologii Polskiej Akademii Nauk w Sopocie (IO PAN). System jest otwarty i informacje o sytuacji na Morzu Bałtyckim są dostępne dla wszystkich zainteresowanych kilkudziesięcioma informacjami o stanie akwenów na Bałtyku” – mówiła prof. Mirosława Ostrowska z IO PAN, wiceprzewodnicząca Polskiej Akademii Nauk. Podkreśliła, że Polsce naukowcy robią bardzo wiele najwyższej jakości badań za niewielkie pieniądze przeznaczone na naukę. Potrzebny jest nowy statek badawczy, bo s/y Oceania jest już wiekowy. Oceania to żaglowiec zbudowany w 1985 r. w Stoczni Gdańskiej należący do Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk. IO PAN jest obecnie największym polskim instytutem badającym problemy fizyki, chemii, biologii i ekologii morza. Zasięg statku jest nieograniczony, a autonomia wynosi 30 dni.

Dyrektor Centrum Techniki Okrętowej (CTO) Jan Dobiński poinformował o najnowszych zadaniach z zakresu B+R, jakie realizuje CTO. Centrum ma certyfikowane baseny modelowe, zaplecze techniczne i wysokiej klasy kadre, która ma szerokie kompetencje pozwalające na projektowanie innowacyjnych rozwiązań dla okrętownictwa, prowadzenie badań modelowych i pomiarów dla przemysłu okrętowego. W CTO wykonywane są m.in. badania hydrodynamiczne, materiałoznawstwo, badania korozji. Specjalistyczne laboratoria umożliwiają analizę zjawisk i prowadzenie badań obejmujących wibroakustykę, ognioodporność oraz certyfikację wyrobów i urządzeń i konstrukcji morskich. W tunelach aerodynamicznych prowadzone są badania oporów powietrza statków

i obiektów lądowych. W laboratorium offshore sprawdzane są modele instalacji montowanych na morzu. CTO projektuje także i wykonuje specjalistyczną aparaturę badawczą i dydaktyczną.

Niedawno do Klastra BSSC dołączył Apator Powogaz, który od ponad 100 lat działa na rynku krajowym i międzynarodowym. Aktywności firmy obejmują projektowanie, produkcję i sprzedaż urządzeń pomiarowych (wodomierzy, ciepłomierzy, podzielników kosztów ogrzewania), które stosowane są również w portach morskich, stocznich i firmach z nimi współpracujących. Obecnie Apator Powogaz pozycjonuje tak innowacyjne rozwiązania jak wodomierze ultradźwiękowe i systemy AMR. Te ostatnie umożliwiają odczyt wskazań ciepłomierzy, wodomierzy i podzielników kosztów ciepła, zamontowanych w budynkach mieszkalnych, użyteczności publicznej bądź przemysłowych.

W spotkaniu uczestniczyli też najmłodszy członkowie Klastra BSSC, Artur Słoboda i Paweł Kwiatkowski – założyciele i menedżerowie SUBSEE. Firma SUBSEE zajmuje się świadczeniem zaawansowanych usług podwodnych przy użyciu nowoczesnych technologii, takich jak zdalnie sterowane pojazdy podwodne (ROV) i drony nawodne (USV). Te bezzałogowe jednostki wykorzystywane są do inspekcji, pomiarów batymetrycznych, monitoringu środowiska, pobierania próbek i prac konserwacyjnych. SUBSEE wykorzystuje też roboty magnetyczne i czyszczenie UHP (Ultra High Pressure). Natalia Bednarska, wiceprezesa firmy ESL POLSKA, reprezentowała nowego członka BSSC. ESL POLSKA dokładnie wpisuje się w obszary aktywności ze swoim produktem oferowanym na wszystkich ważniejszych rynkach. Firma współpracuje z wieloma partnerami międzynarodowymi. Posiada biura w Plymouth, Gdańsku, Singapurze oraz Long Beach, CA. Na rynku oferowane są trzy aktywności domeny kosmicznej w projekcie EMdrone.

Dzięki promocji przy użyciu nowoczesnych narzędzi marketingowych wydarzenia i osiągnięcia polskich firm, naukowców, prawników, firm ubezpieczeniowych oraz szkół morskich znajdują nagłośnie na szerokim forum międzynarodowym. Większość działań jest realizowana dzięki wypracowanym przez lata kontaktom i wysokiej jakości oferty starannie dobieranych członków klastra. Członkami klastra są bowiem firmy, instytuty i uczelnie oraz szkoły o wysokim potencjale innowacyjności.

Członkom Klastra BSSC symulatory stosowane w szkoleniach zaprezentowali kpt. ż.w. Krzysztof Michnal i kpt. ż.w. Przemysław Szczepanik. ●

BSSC
Fot. Kazimierz Netka

Wizyta ambasador Gwatemali



Ambasador Republiki Gwatemali w Polsce Sandra America Noriega Urizar de Kugler i wiceprezydentka Gdyni Oktawia Gorzeńska

23 lutego ambasador Republiki Gwatemali w Polsce Sandra America Noriega Urizar de Kugler odwiedziła Pomorze.

Pani ambasador odbyła spotkanie w siedzibie Pracodawców Pomorza z prezesem Pracodawców Pomorza Tomaszem Limonem i Michałem Maksymiukiem, podczas którego rozmawiała o możliwościach zacieśniania relacji gospodarczych, edukacyjnych i kulturalnych między Pomorzem a Gwatemalą. „To kraj o ogromnym potencjale, otwarty na dialog i wspólne projekty, zwłaszcza że wymiana gospodarcza między oba krajami rośnie” – powiedział Michał

Maksymiuk. „Dzisiejsza rozmowa to dobry początek czegoś większego” – podsumowała pani ambasador.

Ambasador Gwatemali spotkała się także z władzami Uniwersytetu WSB Merito w Gdańsku. Wizyta miała charakter roboczy, ale towarzyszyła jej atmosfera otwartości, wymiany myśli i inspiracji. Pani ambasador towarzyszyła Liliana Poszumska, założycielka szkoły języka hiszpańskiego La Mancha, współpracująca z uczelnią w obszarze edukacji językowej. Podczas spotkania z władzami uczelni omawiano kierunki dalszego rozwoju współpracy międzynarodowej, wspólne projekty dydaktyczne oraz inicjatywy, które pozwolą studentom szerzej poznawać świat. W centrum rozmów znalazła się również koncepcja uruchomienia kierunku hispanistyka, odpowiadającego na rosnące zainteresowanie kulturą i językiem krajów hiszpańskojęzycznych.



Od lewej: Michał Maksymiuk, Liliana Poszumska, Sandra America Noriega Urizar de Kugler i Tomasz Limon

Podczas spotkania uniwersytet reprezentowali: dr hab. Artur Kozłowski, prof. UWSB Merito, prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą, wicekanclerz Katarzyna Litwin i dr hab. Anna Kalinowska-Żeleźnik, prof. UWSB Merito, dziekan Wydziału Biznesu i Wydziału Społeczno-Humanistycznego. Wizyta ambasador Republiki Gwatemali to kolejny krok w umacnianiu relacji między Uniwersytetem WSB Merito w Gdańsku a zagranicznymi partnerami akademickimi.

Zwieńczeniem dnia była wizyta w Urzędzie Miasta Gdyni i spotkanie z wiceprezydentką Gdyni Oktawią Gorzeńską. Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń, rozmów o stuleciu Gdyni, modernistycznej architekturze, transformacji energetycznej oraz możliwym nawiązaniu współpracy edukacyjnej i kulturalnej.

„Rozmawialiśmy o rozwoju Gdyni i Pomorza w kontekście strategicznych projektów, m.in. budowy elektrowni jądrowej, sytuacji na rynku pracy oraz współpracy z uczelniami. Ważnym tematem była edukacja i przygotowanie kadr do nowych wyzwań gospodarczych” – mówiła Oktawia Gorzeńska. „Poruszyliśmy także kwestie kultury i dziedzictwa, w tym naszego modernistycznego Śródmieścia, oraz kontekstu starań o wpis na listę UNESCO. Spotkanie było okazją do wymiany informacji i rozmowy o możliwych obszarach współpracy – zarówno w obszarze rynku pracy, edukacji, jak i kultury czy relacji akademickich.”

Podczas spotkania rozmawiano również o możliwej współpracy pomiędzy Gdynią a Gwatemalą, która miałaby dotyczyć obszarów edukacyjnych oraz kulturalnych. To zacieśniłoby relację między Gdynią a Gwatemalą i stworzyłoby nowe możliwości rozwoju dla Gdynianek i Gdynian, w tym nowe miejsca pracy. ●

Liliana Poszumska

Fot. Pracodawcy Pomorza, UWSB Merito Gdańsk,
UM Gdynia/Magdalena Starnawska



Walentynkowy wieczór z Maciejem Zakościelnym

Tegoroczne Walentynki w My Story Gdynia po raz kolejny potwierdziły znaczenie kameralnych spotkań. W ramach cyklu „Mała Scena, Wielkie Przeżycia” przygotowaliśmy wieczór łączący autorską kolację z koncertem Macieja Zakościelnego. Sala wypełniła się do ostatniego miejsca.

KOLACJA – SMAK I DETAL

Wieczór rozpoczął powitalny drink, po którym goście mieli okazję spróbować kawioru Antonius. Menu bazowało na jakości składników i precyzji wykonania. Tatar z tuńczyka marynowanego w ponzu, prasowany policzek wołowy z purée z pieczonych kasztanów oraz autorska interpretacja jabłka z białej czekolady stworzyły spójną, dopracowaną opowieść smaków.

Tradycyjnie częścią wieczoru była loteria, wprowadzająca pozytywną energię przed koncertem. Wśród nagród znalazły się wyjątkowe prezenty ufundowane przez partnerów i przyjaciół hotelu. Emocje rosły z każdym kolejnym losowaniem, a radość zwycięzców udzielała się całej sali.

MUZYKA, KTÓRA PORUSZYŁA SALĘ

Punktualnie rozpoczęła się część muzyczna. Na scenie pojawił się Maciej Zakościelny z zespołem. Koncert opierał się na emocji i bezpośrednim kontakcie z publicznością. Światowe standardy i polskie klasyki zabrzmiały w świeżych aranżacjach – od ballad po swingową energię. Skrzypce, sceniczna swoboda i wyraźna charyzma budowały intensywność każdego utworu.

Artysta schodził ze sceny, nawiązywał relację z gośćmi spotkania i naturalnie skracał dystans. W finale sala śpiewała razem z nim. W kameralnej przestrzeni relacja między sceną a publicznością tworzy się bez wysiłku. Po koncercie przyszedł czas na rozmowy, zdjęcia i autografy, a wieczór naturalnie przeszedł w afterparty.

Dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami. Takie wieczory budują charakter My Story Gdynia. Do zobaczenia podczas kolejnych wydarzeń z cyklu „Mała Scena, Wielkie Przeżycia”.

Jolanta Darznik
dyrektorka My Story Gdynia
Fot. T. Kamiński



Ludzie, którzy zmieniają miasto

Laureaci Wierzyczanek 2025

Kurkowe Bractwo Strzeleckie w kategorii kultura, Komitet Obchodów 145-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej Curie w dziedzinie inicjatywy społeczne oraz Starogardzki Klub Biznesu – Związek Pracodawców w gospodarce to laureaci Nagród Prezydenta Miasta Starogard Gdański Wierzyczanki 2025.

Wybrani zostali spośród 17 nominowanych. Prezydent Miasta Janusz Stankowiak zdecydował również o przyznaniu dwóch Wierzyczanek Honorowych. Trafiły one do Marzeny Klein, byłej już dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Starogardzie Gdańskim oraz do śp. Radosława Ciecholewskiego, związanego z Teatrem Kuźnia Bracka oraz Nowa Kuźnia.

Kandydatów do Wierzyczanek tradycyjnie zgłaszali sami mieszkańcy. Nominacje przyznały zespoły nominujące. Głosowanie nad zwycięzcami było tajne, a ostateczną decyzję podjął nagradzający, czyli Prezydent Miasta.

„Dzisiejsze święto jest niezwykle ważne dla naszego miasta. Zastanawiam się, co by było, gdyby 106 lat temu pod dowództwem gen. Józefa Hallera Błękitna Armia nie wkroczyła do Starogardu Gdańskiego. To właśnie dzięki temu wydarzeniu możemy się wszyscy dzisiaj spotkać w tym miejscu. Dzięki bohaterom tamtych czasów. To od tego momentu zaczęliśmy budować na nową swoją polską tożsamość. Dzisiaj mamy kolejnych bohaterów, naszych współczesnych, którzy swoją rzetelną codzienną pracą budują dobrostan naszego miasta. Oni już dzisiaj zapisali

się w historii. Serdecznie wszystkim gratuluję i dziękuję tym, którzy tworzą potencjał Starogardu Gdańskiego” – powiedział na wstępie prezydent Janusz Stankowiak.

KULTURA

Do Wierzyczanek 2025 w kategorii kultura nominowani byli: Zespół Wokalny Amoroso, Kurkowe Bractwo Strzeleckie, Zespół Teatralny Pleciuga, Klub Motocykli Dawnych i Starogardzkie Centrum Kultury oraz Michał Majewski.

Za krzewienie tradycji strzeleckiej, pielęgnowanie historycznych obyczajów i tradycji militarnych oraz popularyzację tożsamości i kultury narodowej Wierzyczanka 2025 w kategorii kultura przyznana została Kurkowemu Bractwu Strzeleckiemu.

INICJATYWY SPOŁECZNE

W tej kategorii nominowani zostali: Marek Ossowski, Ksiądz Maciej Gizela, Komitet Obchodów 145-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej Curie, Grupa Inicjatorów i Promotorów



projektu w Budżecie Obywatelskim, Stowarzyszenie „Można Inaczej” oraz Projekt Vibelife uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Za organizację obchodów 145-lecia I Liceum Ogólnokształcącego w Starogardzie Gdańskim, które połączyły mieszkańców i absolwentów różnych pokoleń oraz zbudowały lokalną tożsamość i dumę ze wspólnej historii Wierzyczankę w kategorii inicjatywy społeczne odebrał Komitet Obchodów 145-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej Curie.

GOSPODARKA

W tej kategorii do nagrody Prezydenta Miasta nominowano sześć podmiotów: Studio Mario Mariusz Szwoch, Pomorska Szkoła Wyższa, Słodka Pasja Lucy Lucyna Warembier, Starogardzki Klub Biznesu Związek Pracodawców, ZIPnet sp. z o.o. oraz Usługi Transportowe Osobowe i Towarowe Tadeusz Gajewski.

Za budowanie silnego środowiska biznesowego i wzmacnianie warunków dla rozwoju firm od 35 lat Wierzyczankę 2025 w kategorii gospodarka otrzymał Starogardzki Klub Biznesu Związek Pracodawców.

Starogardzki Klub Biznesu Związek Pracodawców to prestiżowa organizacja, która od 35 lat aktywnie współtworzy rozwój gospodarczy Starogardu Gdańskiego i całego regionu. Jej korzenie sięgają 1990 roku, a od 2009 roku Klub działa w obecnej formule jako Związek Pracodawców, zrzeszając największe, średnie i małe przedsiębiorstwa

z powiatu starogardzkiego oraz okolic. Klub stanowi ważną platformę współpracy, dialogu i wymiany doświadczeń pomiędzy liderami lokalnego biznesu, wzmacniając integrację środowiska gospodarczego.

Misją organizacji jest promowanie etyki w biznesie, przedsiębiorczości i innowacyjności oraz budowanie silnej, zintegrowanej społeczności gospodarczej. Starogardzki Klub Biznesu aktywnie uczestniczy w debacie publicznej, podejmując istotne – często wymagające – tematy związane z rozwojem miasta i regionu. Jednocześnie prowadzi współpracę z administracją publiczną i instytucjami, wspierając rozwiązania sprzyjające stabilnemu rozwojowi przedsiębiorczości oraz poprawie warunków prowadzenia działalności.

Dzięki przynależności do ogólnopolskiej sieci organizacji pracodawców Klub skutecznie reprezentuje interesy przedsiębiorców, wzmacnia ich głos w ważnych sprawach oraz promuje Starogard Gdański jako miejsce przyjazne biznesowi. To organizacja, która łączy odpowiedzialność społeczną z profesjonalnym wsparciem środowiska gospodarczego, realnie wpływając na kierunki rozwoju lokalnej przedsiębiorczości.

OPRAWA ARTYSTYCZNA WIECZORU

Wyjątkowy wieczór uświetnił koncert zespołu TreVoci. Trzech tenorów nowej generacji, trzy wyjątkowe głosy i jedna wspólna pasja – miłość do muzyki. Artyści zaprosili publiczność w muzyczną podróż pełną emocji, wzruszeń i niezapomnianych dźwięków. Gałę poprowadził Sławomir Siezieniewski. ●

Fot. UM Starogard Gdański/Edyta Lichy





Pomorskim Żeglarskim Młodzieżowcem Roku została Klara Sobczak. Ewa Romaniuk została uznana za Pomorskiego Żeglarskiego Trenera Roku. W kategorii całokształt pracy na rzecz pomorskiego żeglarstwa został wyróżniony Grzegorz Saj. Nagrodę prezesa Pomorskiego Związku

Żeglarstwa otrzymali Lech Batko oraz Maciej Leśny. Pomorskimi żeglarzami roku zostali Antonina Puchowska i Alicja Dampc.

Uroczysta gala odbyła się w Sali Niebo Polskie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. ●

Fot. Jacek Sowa/UMWP

Gala *Pomorskiego Żeglarstwa*

2 lutego już po raz 17. najlepszym pomorskim żeglarzom i trenerom zostały wręczone Kryształowe Żagle. Wśród wyróżnionych znalazły się także kluby żeglarskie, wyjątkowe rejsy czy przyjaciele pomorskiego żeglarstwa.

Kryształowe Żagle to nagrody przyznawane przez Pomorski Związek Żeglarski od 2009 roku. Wyróżniani są najlepsi pomorscy żeglarze, trenerzy, kluby czy imprezy. Nominacje oraz laureatów wybiera specjalnie powołana kapituła, skupiająca doświadczonych żeglarzy, samorządowców i przedstawicieli PoZŻ. Kryształowe Żagle przyznawane są od 2009 r.

Kategorii, w których przyznawane są wyróżnienia, jest kilkanaście. Najważniejsze wyróżnienie, czyli tytuł Pomorskiego Żeglarza Roku otrzymał Jakub Surowiec. To zawodnik klubu UKS Navigo Sopot, trzykrotny mistrz świata katamaranów w klasie A-Class Open. Wyróżnienie w kategorii Pomorski Żeglarski Rejs Roku trafiło do Męskiego Chóru Szantowego „Zawisza Czarny” za rejs pod hasłem „North Sea and Polonia”.

„Gratuluję wodnych sukcesów wszystkim żeglarzom, nie tylko tym wyróżnionym. Wszyscy jesteście chlubą Pomorza. Życzę pomyślnych wiatrów, stopy wody pod kilem i wspaniałej rywalizacji sportowej w 2026 roku” – gratulował laureatom Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

W kategorii przyjaciół pomorskiego żeglarstwa zostali wyróżnieni: Beata Zięba, komandor Sailing Factory Club; PGE Baltica; Politechnika Gdańska oraz Zakład Oceanografii i Monitoringu Bałtyku IMGW-PIB. Pomorskie Żeglarskie Wydarzenie Roku to PGE Baltica Charlotta Days Ustka. Pomorskim Żeglarskim Klubem Roku ogłoszono klub Wda Borsk. Pomorskim Edukatorem Żeglarstwa Roku został Jan Krzyżak. W kategorii pomorski żeglarski talent roku zwyciężył Jan Zahuta. Wyróżnienie w kategorii pomorski żeglarski junior roku otrzymała Lena Adamska. Z kolei



Empower Youth 2026

Wieczór z sensem

9 stycznia 2026 roku Hotel Haffner w Sopocie stał się miejscem wyjątkowego spotkania ludzi biznesu, kultury i środowisk zaangażowanych społecznie. Bal Charytatywny Empower Youth 2026 nie był tylko eleganckim wydarzeniem. Był świadomym gestem wsparcia dla młodych osób i realnych działań, które zmieniają ich życie tu i teraz.

Organizatorkami balu były przedstawicielki lokalnego biznesu: Alina Angielczyk, Magdalena Bielawska oraz Ewa Kłos, współtworzące projekt Empower Youth, łączący środowisko biznesowe i społeczne wokół idei realnej, długofalowej pomocy młodym ludziom.

Wieczór miał charakter biznesowo-kulturalny, ale jego sens wykraczał daleko poza ramy formalnej gali. Od pierwszych chwil było czuć uważność i prawdziwe zaangażowanie uczestników. Program łączył część oficjalną z momentami wzruszeń i radości. Aukcja charytatywna spotkała się z ogromnym odzewem, a prowadzenie Darka Grabowskiego nadało wydarzeniu lekkości i dobrej energii. Oprawę muzyczną zapewnili Ewa Nawrot Trio oraz DJ Jacek Wicek, a gościnny, charytatywny udział Natalii Jefimowej i zespołu Samba El Bomba został przyjęty z dużym entuzjazmem.

Bal był także przestrzenią rozmów. Przy stołach i w kuluarach spotykali się przedsiębiorcy, liderzy i partnerzy, których łączy wspólne myślenie o odpowiedzialności i sensie działania. To był wieczór budowania relacji bez pośpiechu, z uważnością na drugiego człowieka. Atmosfera sprzyjała autentycznym spotkaniom i rozmowom, które zostają na dłużej niż sam wieczór.

Wydarzenie nie odbyłoby się bez wsparcia partnerów i sponsorów. Podziękowania należą się firmom: Balticon SA, Interdoor Interdrex sp. z o.o., Net-Cargo sp. z o.o., Off-Dock Gdańsk, Pol-Agent sp. z o.o., Liceum Columbus Gdańsk oraz TS Invest-Tesoro sp. z o.o. Prezenty i wsparcie rzeczowe ufundowali między innymi Swarovski Global Business Services, Natalia Jefimowa, Hotel Haffner i Restauracja Xander, Margo Feniks Fabryka Siebie, Super Yachts Club, Slavia Cosmetics oraz ABC Work sp. z o.o. Dodatkowe podziękowania skierowano do Haliny Skriabin i Zoi

Atelier za ufundowanie sukienek dla organizatorek, do Momme Studio i Joanny Kołodziej-Zbos za przekazanie apaszek na aukcję oraz Doroty Ćwiklińskiej z Beauty Clinic, która przekazała obrazy na licytację.

Ważną rolę odegrali również patroni medialni. „Magazyn Pomorski” dołożył swoją cegiełkę zapewniając także oprawę fotograficzną, która pomogła nadać wydarzeniu odpowiedni zasięg i kontekst. Podziękowania również dla TVP3 Gdańsk, Radio Gdańsk, Trójmiasto.pl

Organizatorzy od początku stawiali na przejrzystość. Łączna kwota zebrana podczas zbiórki wyniosła 67 916 zł, a aukcja charytatywna przyniosła 42 800 zł. Całkowity wynik to 127 716 zł. Koszty organizacyjne zamknęły się kwotą 41 270 zł, co pozwoliło przekazać na cele Fundacji Mamma Mia 86 446 zł netto. Fundacja Mamma Mia działa na rzecz młodych ludzi, którzy potrzebują wsparcia w rozwoju, edukacji i budowaniu poczucia własnej wartości. Pomaga im odnaleźć kierunek, daje dostęp do wiedzy, mentoringu i bezpiecznej przestrzeni do rozmowy. Jej działania są konkretne i nastawione na realną zmianę, a nie jednorazową pomoc. To fundacja, która patrzy długofalowo i konsekwentnie pracuje z młodymi tam, gdzie wsparcie ma największy sens.

Bal Charytatywny Empower Youth 2026 pokazał, że elegancja, biznes i empatia mogą iść w parze. To był wieczór, który zostawił po sobie coś więcej niż wspomnienia. Zostawił realny ślad i poczucie, że wspólne działanie ma sens. Gorąca atmosfera, autentyczne wzruszenia i poczucie wspólnego celu sprawiły, że goście już podczas wydarzenia wyrażali nadzieję na kolejną edycję. Organizatorki potwierdzają: planowana data następnego Balu Empower Youth to 8 stycznia 2027 roku. ●

Fot. Karina Przeperska





Jerzy Kobyliński z małżonką, Alicja Stolarczyk z małżonkiem



Aukcja cicha



Alicja Stolarczyk, Sławomir Łoboda, Rada Fundacji



Aukcja cicha

Pełnomocnik marszałka woj. pomorskiego
Andrzej Kowalczyk z małżonką

Fundacja JohnnyBros

XV Charytatywny Bal z Sercem Fundacji Hospicyjnej

14 lutego w Olivia Star w Gdańsku odbył się XV Charytatywny Bal z Sercem zorganizowany przez Fundację Hospicyjną, który zgromadził przedstawicieli biznesu, kultury, nauki i mediów. Celem balu było wsparcie trwającej przebudowy Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC.

Kluczowym punktem wieczoru była licytacja, w trakcie której zebrano kwotę 196 500 zł – środki te zostaną w całości przeznaczone na zapewnienie najlepszej opieki pacjentom. Głównym celem jest wsparcie przebudowy Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC w Gdańsku, największej i najstarszej placówki hospicyjnej na Pomorzu. Zebrana kwota pozwoli na dostosowanie przestrzeni hospicjum do aktualnych standardów opieki, zwiększenie komfortu pobytu pacjentów i ich bliskich oraz poprawę warunków pracy zespołu medycznego i wolontariuszy.

Uczestnicy wieczoru wzięli udział w uroczystej kolacji, a następnie części artystycznej wraz z nauką tańca poprowadzonej przez Zespół

Tańca Ludowego „Neptun”. Goście obejrzeli także pokaz mody, w którym modelkami były zarówno profesjonalistki – w tym Lidia Popiel, jak i gościnie balu. Oprawę artystyczną wieczoru zapewnił zespół Riverboat Ramblers Swing Orchestra, natomiast całość wydarzenie poprowadził duet – Marta Goluch i Przemysław Radziszewski.

Podczas aukcji licytowano wyjątkowe przedmioty, m.in. sesję zdjęciową z Lidią Popiel, piłkę i koszulkę z autografem sędziego Szymona Marciniaka czy lekcję śpiewu z rektorem Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku prof. dr. hab. Ryszardem Minkiewiczem.

Największym zainteresowaniem cieszyła się unikatowa przypinka z polskiej misji kosmicznej Ignis wraz z autografem Sławosza



Przemysław Mitraszewski (Rada Fundacji), Agnieszka Paczkowska (prezeska Fundacji), Alicja Stolarczyk (Rada Fundacji)



Pokaz mody PUDU



Henryka Krzywonos-Strycharska, Julian Pawlukiewicz – prezes Fundacji JohnnyBros, oraz Beata Łopatniuk z Fundacji Hospicyjnej

Uznańskiego-Wiśniewskiego, która została wylicytowana za 100 000 złotych i trafiła w ręce Diamentowego Sponsora Balu – Fundacji JohnnyBros.

Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC, prowadzone przez Fundację Hospicyjną, od ponad 40 lat zapewnia opiekę osobom u kresu życia – dorosłym i dzieciom – w Domu Hospicyjnym oraz w domach pacjentów. Każde wsparcie finansowe przekłada się bezpośrednio na jakość tej opieki i pomoc chorym oraz ich rodzinom.

Patronat honorowy nad balem objęli: wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, prezydent Miasta Gdańska Aleksandra Dulciewicz, Stowarzyszenie

Konsulów Honorowych w Polsce, Łoża Gdańska Business Centre Club, Gdański Klub Biznesu oraz Pracodawcy Pomorza.

Sponsorami balu byli: Sponsor Diamentowy – Fundacja JohnnyBros, Sponsorzy Platynowi – Mercedes-Benz Witman, Multi Marine Service, Partner Miejsca – Olivia Centre, Sponsorzy Srebrni – Best Foods, Danmar, Hotel Szymbark, oraz Sponsorzy Kryształowi – Abakus Gdynia, Port Gdański Eksploatacja i Park Handlowy Matarnia.

Zaszczytne miano patronów medialnych objęli: „Magazyn Pomorski”, „Magazyn Prestiż”, TVP3 Gdańsk oraz portale Trójmiasto.pl, Zatoka Piękna i Express Biznesu. ●

Fot. Łukasz Wajszczyk



15-lecie Centrum Języka Hiszpańskiego *LA MANCHA*

21 lutego w gdyńskim Muzeum Emigracji odbyła się wyjątkowa gala z okazji 15-lecia Centrum Języka Hiszpańskiego LA MANCHA, stworzonego przez niezwykłą kobietę – Lilianę Poszumską. Gdyńska szkoła w ciągu tych 15 lat działalności stała się centrum hiszpańskojęzycznego świata nie tylko w Trójmieście, ale i w całej Polsce Północnej. Uznanie, jakie La Mancha zdobyła nie tylko na polskim rynku, ale i na arenie międzynarodowej, sprawiło, że tym chętniej objęliśmy wydarzenie naszym patronatem.

Gala rozpoczęła się od części oficjalnej, podczas której swoje przemówienia wygłosiły trzy inspirujące kobiety. Jako pierwsza wystąpiła ambasador Gwatemali Sandra América Noriega Urizar de Kugler. Później na scenę wkroczyli Liliana Poszumska z mężem, Arkadiuszem Wójcikiem, aby wręczyć specjalnie na tę okazję wykonane statuetki Don Quijote czterem osobom, które od lat sympatyzują i wspierają działania La Manchy. Wyróżnienia odebrali: byli, wieloletni wiceprezydent Gdyni,

a obecnie zastępca dyrektora w Departamencie Polityki Demograficznej w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Michał Guć, właściciel szkoły językowej Vamos Madrid Juan Luis Rebollo Alvarez, dr hab. Dziekan Wydziału Biznesu i Nauk Społeczno-Humanistycznych, profesor WSB Merito Anna Kalinowska-Żeleźnik oraz wydawca „Magazynu Pomorskiego” Grażyna Wiatr. Następnie prezes FEDELE Hiszpańskiej Federacji Stowarzyszeń Hiszpańskich Szkół dla Cudzoziemców Eva Laguna przepięknie opowiadała o fascynującej sztuce flamenco, a jej przemówienie zwieńczył pokaz tańca w wykonaniu Luizy Romanowskiej prowadzącej szkołę flamenco Anda-Lu.

Ostatnim punktem było emocjonalne przemówienie Liliany Poszumskiej, podczas którego – co zrozumiałe – nie obyło się bez wzruszeń. Po gromkich brawach dla twórczyni całego zamieszania nastąpiło wręczenie nagród dla uczniów (wyróżniono Wojciecha Andryszaka, Kamilę Jutkowiak, Annę Pukowiec, Magdalenę Bronk i Maksymilianą Kempę) i lektorów La Manchy (wyróżniono: Aleksandrę Wołkowicz,

Marcina Jułkowskiego, Macieja Krzywdę, Alejandro León Serrano i Anę de la Hera Díaz). Na koniec nastąpiły niespodzianki, które wprawiły w konsternację nawet tak wytrawnego konferansjera, jakim niewątpliwie jest aktor Tomasz Podsiadły. Liliana Poszumska nagrodziła Magdę Łyszczarz, która współprowadziła galę, tłumacząc ją na język hiszpański dla zagranicznych gości, a poza sceną jest pierwszą z pięciorga franczyzobiorców La Manchy, prowadzącą La Manchę Gdańsk, a od niedawna także La Manchę Elbląg, oraz Justynę Jakubowską, która od 9 lat piastuje stanowisko kierownika biura La Manchy Gdynia i, jak mówi założycielka szkoły, jest jej „prawą ręką, prawą nogą i prawą półkulą mózgową”. Za chwilę jednak role się odwróciły i to zespół La Manchy zaskoczył szefową, najpierw filmem, na którym bohaterka wieczoru odebrała

gratulacje od obecnych i byłych lektorów, a później okazałym pucharem dla najlepszej szefowej.

Po tych emocjach wszyscy goście udali się do drugiej sali, gdzie czekał poczęstunek przygotowany przez firmę cateringową Pyszna Blaszką, koncert muzyki latynoskiej zespołu Latino Show Band, a także pokaz ognistego paso doble i romantycznej rumbi w wykonaniu młodych tancerzy – Oliwii i Filipa. Zwieńczeniem wieczoru był pyszny tort, a śmiech i rozmowy, głównie w języku hiszpańskim, niosły się po korytarzach Muzeum aż do późnego wieczora. Pozostaje tylko jeszcze raz życzyć La Manchy wszystkiego najlepszego! ●

Urszula Poszumska
Fot. Kaja Karolina Fotografia

Gala Beauty – Integracja Branż

„Z miłości do piękna”

21 marca w godz. 13–20 w Starym Maneżu w Gdańsku odbędzie się Gala Beauty – Integracja Branż, którego organizatorką jest Monika Szymikowska. Po sukcesie poprzedniej edycji powraca wyjątkowe wydarzenie łączące świat medycyny, branży beauty, sztuki i biznesu. Gala Beauty – Integracja Branż pod hasłem „Z miłości do piękna” to osiem godzin inspirujących spotkań, artystycznych emocji oraz wartościowych relacji w prestiżowej przestrzeni Starego Maneżu w Gdańsku. Wydarzenie powstało z myślą o osobach ceniących najwyższą jakość, profesjonalizm oraz relacje budowane w oparciu o doświadczenie i autorytet. W programie przewidziano możliwość bezpośrednich spotkań i rozmów z uznanymi ekspertami oraz osobowościami, które od lat wyznaczają kierunki rozwoju swoich branż.

WŚRÓD GOŚCI ZNAJDĄ SIĘ M.IN.:

- dr Michał Charytonowicz
- dr Daria Charytonowicz
- prof. dr hab. Paweł Szczęcha
- dr. Izabela Zawisła
- prof. Magdalena Górka-Ponikowska
- Inna Sadowska- psycholog kliniczny
- Jaga Hupała
- Łukasz Płoszajski – aktor i mentalista, twórca autorskiej linii kosmetyków do włosów.

Wyjątkowym punktem programu będzie spotkanie z Nataszą Urbańską.

Publiczność podziwiać będzie również spektakularny występ teatru akrobatycznego Mira-Art oraz koncert skrzypaczki Martyny Waszczuk w rockowym, nowoczesnym stylu, który wprowadzi gości w energetyczne brzmienia i podkreśli artystyczny charakter wydarzenia.

Jednym z najbardziej wyczekiwanych momentów gali będzie pokaz mody. Na wybiegu zaprezentowane zostaną m.in.:

- projekt Wioletty Podsiadlik – kolekcja Mojry
- kolekcja kimono autorstwa Anny Hupała-Sikorskiej
- projekty Antoni Wolff
- Monika Szymikowska – kolekcja Rose

Moda stanie się tego dnia integralnym elementem opowieści o pięknie w jego wielu wymiarach – estetycznym, emocjonalnym i wizerunkowym. Podczas przerw goście będą mogli odwiedzić stoiska partnerów wydarzenia, skorzystać z profesjonalnych konsultacji ekspertów oraz zakupić specjalistyczne kosmetyki i suplementy.

GALA BEAUTY INTEGRACJA BRANŻ
Z miłości do piękna
EKSKLUZYWNE WYDARZENIE BRANŻY BEAUTY, MEDYCYN, SZTUKI I BIZNESU

GOŚĆ SPECJALNY: DR DARIA CHARYTONOWICZ
ORGANIZATOR: MONIKA SZYMIKOWSKA
GOŚĆ SPECJALNY: DR MICHAŁ CHARYTONOWICZ

21 MARCA, GODZINA 13:00, STARY MANEŻ, GDAŃSK

Oficjalny Program Wydarzenia

13:00 Uroczyste otwarcie Gali Branżowej 2026 Prowadzenie wieczoru: Conrado Moreno	17:45-18:10 Przerwa artystyczna Wystawa malarstwa Edyty Wittchen
13:30-13:35 Recital skrzypcowy - Martyna Waszczuk	18:10-18:20 Występ artystyczny - Natasza Urbańska
13:40-13:50 Spektakl akrobatyczny - taneczny „ARIEL” Akrobatyczny Teatr Tańca MIRA ART	18:20-18:40 Wywiad specjalny - Rozmowa z Nataszą Urbańską
13:50-14:15 Wystąpienie eksperckie - dr Michał Charytonowicz	18:45-19:00 Przerwa integracyjna
14:15-14:45 Przerwa networkingowa Czas na rozmowy, wymianę doświadczeń i integrację	19:00-19:40 Pokaz mody • Wioletta Podsiadlik - kolekcja Mojry • Anna Hupała-Sikorska - kolekcja kimono • Monika Szymikowska - kolekcja Rose
14:45-16:15 Prezentacja firm partnerskich Polpharma DrArt Omibiotic Moroccanoil	19:40-20:00 Uroczysta ceremonia wręczenia statuetek
16:15-16:45 Przerwa kawowa	20:10-20:30 Podziękowanie dla partnerów i sponsorów
16:45-17:45 Panel ekspercki z udziałem specjalistów branży • dr Michał Charytonowicz • prof. Magdalena Górka-Ponikowska • prof. dr hab. n. med. Paweł Szczęcha • dr Izabela Zawisła • Inna Sadowska - psycholog sp. kliniczna	20:30 Finał Gali Zamknięcie wydarzenia i finałowy recital skrzypcowy w wykonaniu Martyny Waszczuk

Wśród wystawców znajdują się m.in.: Polpharma, Moroccanoil, Vitapil, S-Heart-S, OMNI-BIOTIC oraz wiele innych cenionych firm z branży beauty i wellness. Dodatkową atrakcją będzie wystawa obrazów Edyty Wittchen, dostępna dla gości w przestrzeni wydarzenia. Całość gali poprowadzi charyzmatyczny Conrado Moreno, który zadba o dynamiczny przebieg wydarzenia oraz wyjątkową atmosferę.

21 marca Stary Maneż w Gdańsku stanie się miejscem integracji środowisk, wymiany doświadczeń oraz celebracji piękna w jego najbardziej inspirującej odsłonie. To dzień pełen wrażeń, wartościowych spotkań i artystycznych doznań – wydarzenie, którego nie można przegapić. Obowiązuje dress code: elegancki / cocktail (styl galowy dzienny).

Zapraszamy do udziału oraz zakupu biletów: <https://okiemspecialisty.pl/gala-beauty-2026>

Kontakt do organizatora: Monika Szymikowska, tel. 512 331 544, magazynokiemspecialisty@gmail.com



Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELIĞENTNE DOMY:

fibaro-gdansk.com

+48 500 621 700

biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**

Dawolna konfiguracja i prosta rozbudowa

► **Bez kucia ścian
Instalacja w 1 dzień**

► **Oszczędność energii do 30%
Sterowanie oświetleniem i roletami**

► **System bezprzewodowy**

► **Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl





Gala Charytatywna na rzecz Domu Marzeń

Wieczór w stylu lat 20. na 100-lecie Gdyni

28 lutego w hotelu My Story Gdynia odbyła się wyjątkowa Gala Charytatywna na rzecz Domu Marzeń – miejsca, które od lat wspiera dzieci i młodzież potrzebujące troski, stabilności oraz szansy na lepszą przyszłość. Wydarzenie zostało zorganizowane w niezwyklej oprawie inspirowanej latami 20. XX wieku, nawiązując do jubileuszu 100-lecia miasta Gdyni. Klimat dwudziestolecia międzywojennego – elegancja, muzyka i styl – przeniósł gości w czasy, gdy rodziła się nowoczesna Gdynia.



Pomysłodawcami i prowadzącymi wieczór byli Iwona i Michał Guć, którzy zadbali o to, aby wydarzenie miało nie tylko wyjątkowy charakter artystyczny, ale przede wszystkim realny wymiar pomocy. Gala zgromadziła wielu gości – ludzi kultury, biznesu i samorządu, którzy wspólnie wsparli szczytny cel.

Jednym z najważniejszych punktów programu był pokaz mody inspirowany stylem dwudziestolecia międzywojennego. Na wybiegu pojawiły się m.in. minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda, dyrektor hotelu My Story Gdynia Jolanta Darznik oraz inicjatorka powstania Domu Marzeń Katarzyna Karczevska. Szczególnym momentem było jednak pojawienie się na scenie podopiecznych Domu Marzeń, którzy wspólnie z modelkami zaprezentowali kolekcję inspirowaną elegancją lat 20. Pokaz spotkał się z ogromnym aplauzem publiczności i stał się symbolicznym wyrazem solidarności oraz wsparcia dla młodych ludzi.

Nieodłącznym elementem gali była również charytatywna licytacja. Goście z dużym zaangażowaniem uczestniczyli w aukcji, dzięki

której udało się zebrać środki wspierające działalność Domu Marzeń. Organizatorzy skierowali szczególne podziękowania do wszystkich fundatorów przedmiotów przekazanych na aukcję. Wyjątkowe wyrazy wdzięczności trafiły do organizacji Akcja Anima, która w znaczący sposób wsparła inicjatywę.

Wieczór w My Story Gdynia Hotel był nie tylko eleganckim wydarzeniem kulturalnym, ale przede wszystkim pięknym przykładem społecznej solidarności. W atmosferze stylu lat 20., muzyki i wspólnego świętowania 100-lecia Gdyni udało się stworzyć przestrzeń, w której dobroczynność spotkała się z kulturą i historią miasta.

Gala Charytatywna na rzecz Domu Marzeń pokazała, że kiedy ludzie łączą siły wokół ważnego celu, można stworzyć wydarzenie, które pozostaje w pamięci nie tylko ze względu na swoją oprawę, ale przede wszystkim dzięki realnej pomocy dla tych, którzy najbardziej jej potrzebują.

Jolanta Darznik

Fot. Tomasz Kamiński, Kinga Bujak / popprostustudio





Koncert Andrzeja Piasecznego w My Story Gdynia



Fot. Tomasz Kamiński



Francja w Szemudzie

Niezwykły koncert „Romantyczny Paryż”

Na jeden zimowy wieczór Szemud zamienił się w muzyczną pocztówkę z Paryża. W sobotę 15 lutego sala Centrum Samorządowego wypełniła się dźwiękami akordeonu, fortepianu i kontrabas, a publiczność dała się porwać w podróż do świata francuskich melodii i romantycznych historii. Koncert „Romantyczny Paryż” nie był jedynie muzycznym występem – stał się nastrojowym spotkaniem z kulturą, która od lat kojarzy się z elegancją, emocjami i niezwykłą wrażliwością artystyczną.

Już od pierwszych chwil można było poczuć, że będzie to wieczór inny niż wszystkie. Artyści zabrali publiczność w muzyczną podróż przez klasyczne francuskie piosenki – te, które od dekad rozbrzmiewają w paryskich kawiarniach, na bulwarach nad Sekwaną i w małych, klimatycznych teatrach. Dzięki temu na chwilę można było zapomnieć o zimowym wieczorze na Kaszubach i przenieść się myślami wprost do stolicy Francji.

MUZYCZNA PODRÓŻ DO PARYŻA

Gwiazdą wieczoru był znakomity akordeonista i bandoneonista Wiesław Prządka, który wraz z zespołem stworzył niezwykły koncert pełen emocji. Artysta, znany z licznych projektów muzycznych i współpracy z wybitnymi muzykami, od pewnego czasu jest również mieszkańcem gminy Szemud – przeprowadził się tu z Poznania, znajdując na Kaszubach swoje nowe miejsce do życia i twórczości. Jego obecność na lokalnej



scenie kulturalnej jest dla mieszkańców ogromną wartością. Podczas koncertu zaprezentował wraz z zespołem program pełen klasycznych francuskich utworów, które od lat kojarzą się z paryskimi uliczkami, kawiarniami i romantycznym klimatem miasta zakochanych.

Podczas koncertu towarzyszyli mu znakomici instrumentalści: Piotr Wrombel przy fortepianie oraz Zbigniew Wrombel na kontrabasie – ojciec i syn, których muzyczna współpraca nadała występowi wyjątkowej głębi i elegancji. Ich subtelne, jazzujące brzmienie stworzyło doskonałe tło dla francuskich melodii.

FRANCUSKI GŁOS NA SCENIE

Wyjątkowym momentem koncertu był występ gościa specjalnego – francuskiego wokalisty Chrisa Schittulliego. Artysta od lat związany jest z Polską i chętnie prezentuje zarówno francuskie klasyki, jak i polskie utwory w swoich interpretacjach. Jego ciepły, charakterystyczny głos sprawił, że publiczność mogła niemal przenieść się na paryskie bulwary.

W repertuarze nie zabrakło największych przebojów francuskiej muzyki – utworów znanych z repertuaru takich legend jak Edith Piaf, Charles Aznavour czy Charles Trenet. Delikatne aranżacje i mistrzowskie wykonanie sprawiły, że publiczność słuchała z ogromnym skupieniem, a po każdym utworze sala wypełniała się gromkimi brawami.

WIECZÓR, KTÓRY POZOSTANIE W PAMIĘCI

Koncert „Romantyczny Paryż” był nie tylko wydarzeniem muzycznym, ale także wyjątkowym spotkaniem kultury, emocji i dobrej atmosfery. Artyści z ogromną swobodą nawiązywali kontakt z publicznością, a sala wypełniła się ciepłem, uśmiechami i romantycznym nastrojem. Ciepło przyjęty przez mieszkańców wieczór z pewnością pozostanie jednym z najbardziej nastrojowych wydarzeń kulturalnych tej zimy w gminie Szemud.

Aldona Długokińska-Kałuża

Fot. Andrzej Basista



Bal charytatywny Sióstr w Biznesie

7 lutego w eleganckich wnętrzach Hotelu Mercure Old Town w Gdańsku odbył się IV Noworoczny Bal Charytatywny zorganizowany przez społeczność Sióstr w Biznesie. Wydarzenie, zainicjowane przez Paulinę Wronecką i Marię Pawłowską – założycielki społeczności Sióstr w Biznesie, ponownie zgromadziło przedsiębiorcze kobiety, biznesowych liderów oraz osoby o wielkich sercach, które wspólnie działały na rzecz potrzebujących.



Jak co roku, Bal Charytatywny poprowadził Krzysztof Maszota – tym razem na scenie towarzyszyła mu Anna Jankowiak. Całość wydarzenia była wyjątkowym połączeniem elegancji, charytatywnego zaangażowania oraz niezapomnianej atmosfery.

Tegoroczna edycja Balu wspierała Fundację Pomorskie Hospicjum dla Dzieci, a sukces IV Noworocznego Balu Charytatywnego nie byłby możliwy bez zaangażowania licznych partnerów i patronów, którzy wsparli wydarzenie:

Trzaski Migawki Marta Szczepańska – fotograf
Aparatka Agnieszka Jebram – fotograf
Telewizja ATV
Kaszubski24.pl, Magazyn Pomorski – patronat medialny
Piekarnia-Cukiernia Eres
SommEvent
Gorzelnia Podole Wielkie
Pasięka Miodolandia
Harmonia Life&Business Coaching – Żaneta Kaszyńska-Literska
Gabriela Plit – doradca ubezpieczeniowy
Pro Wellness
Pracownia Marzeń – Paulina Wronecka
Iwona Dziwienka – Life and Business Coach
Beauty Complex
360 Kamera Platforma
Pracownia Dream Kinga Zawierzeniec
Anna Warszewska – doradca ubezpieczeniowy
Wydawnictwo ZEN
Loopy's World
Eyemazing Salon Optyczny
Nadzwyczajnie.pl
Hotel Arche Lotnisko
Sieć hoteli Nadmorskie
Wojtek ZAPPA Janiszewski
La Soleil
Dorbur
BizEssence
Motor LuCAREk Sport
Festival Zone
ESG Assured
Fabryka Luksusu
LEX – Kancelaria Usług Księgowych
Print Pro – drukarnia reklamowa
BMW Bawaria Motors Gdańsk
ByRoom Maria Krzykowska

Na balu obecny był Andrzej Czaja – Dyrektor 23 Oddziału w Gdańsku wraz ze swoimi klientami. Dodatkowymi atrakcjami były: kurs tańca poprowadzony przez finalistkę programu You Can Dance Natalię Wojdak-Gryszun, koncert Anny Jankowiak i Lucyny Tomczyk oraz zabawa taneczna z DJ-em Marcinem Jakubowiczem.

IV Noworoczny Bal Charytatywny Sióstr Biznesu po raz kolejny udowodnił, że połączenie przedsiębiorczości z charytatywną misją może przynieść wspaniałe efekty. Dzięki hojności gości, partnerów i organizatorów udało się zebrać kwotę ponad 18 000 zł. To wyjątkowe wydarzenie na stałe wpisało się w kalendarz prestiżowych inicjatyw trójmiejskich, które łączą ludzi o wielkich sercach. V Bal Charytatywny zaplanowany jest już na 23 stycznia 2027 roku w Hotelu Sopot. ●





Fot. Mikołaj Polak

Kobięcy zespół tenisa stołowego *w drodze do Ekstraklasy*

Żeńska drużyna tenisa stołowego, założona w 2025 roku przez KS AZS AWFIS w Gdańsku, ma szansę na awans do ekstraklasy. Kierowniczka zespołu, zawodniczka oraz miłośniczka wszelkiego rodzaju aktywności fizycznej, Kinga Łosińska, opowiada nam o wyzwaniach, pasji i atmosferze, jaka towarzyszy walce o zwycięstwo.

Co zapoczątkowało Pani pasję do tenisa stołowego?

Wszystko zaczęło się od mojego Taty, ogromnego pasjonata tenisa stołowego. Jako dziecko, już od 4. roku życia, dostawałam do ręki rakiety i krok po kroku, najpierw w warunkach domowych, potem w wieku 6–7 lat już w klubie, uczyłam się gry. Od początku mogłam liczyć na ogromne wsparcie i zaangażowanie rodziców w rozwoju tej pasji.

KS AZS AWFIS Gdańsk cieszy się niezwykle bogatą historią w dyscyplinie tenisa stołowego. Jaką rolę, Pani zdaniem, ten dorobek odgrywa dziś w budowaniu tożsamości klubu?

Ma zdecydowanie ogromny wpływ, głównie ze względu na największe postacie polskiego tenisa stołowego, nie tylko związane z samym klubem,

”

Obecnie zajmujemy drugie miejsce w tabeli pierwszej ligi grupy północnej. Przed nami jeszcze kilka meczów, w tym z pierwszą drużyną. Dziewczyny są bardzo ambitne i towarzyszy im stała chęć zwyciężania.

ale i całym Trójmiastem. Jak każda dyscyplina, tenis stołowy rozwija się, jednak uważam, że ta historia powinna być kultywowana.

Lata 80. były złotym okresem polskiego tenisa stołowego. Czy z Pani perspektywy dzisiejsi zawodnicy i zawodniczki czują ciężar tej historii, czy raczej jest ona dla nich inspiracją? Widzę to jako naturalną zmianę pokoleń. Nie dostrzegam w tym ciężaru, a raczej sentyment i poczucie autorytetu. Nie można nie powiedzieć w tym miejscu o Andrzeju Grubbie i Leszku Kucharskim, którzy są z pewnością ogromnym autorytetem dla młodych oraz ikoną dla starszych sympatyków tenisa stołowego.

Skąd narodziła się idea powrotu żeńskiego tenisa stołowego do AZS AWFIS?

Po rozpoczęciu pracy na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku zaczęłam „wdrażać się” z powrotem do tenisa w KS AZS AWFIS Gdańsk. W związku z tym, że funkcjonowała dotąd wyłącznie drużyna żeńska drugiej ligi, pomyślałam, że świetnie byłoby stworzyć zespół pierwszoligowy kobiet, aby odbudować żeńska część klubowego tenisa stołowego. Dodatkowo uznałam, że to może przyczynić się do propagowania tej dyscypliny w szkołach i przedszkolach, aby pokazać, że dziewczynki też mogą, że to nie jest zarezerwowane tylko dla chłopców. Podjęłam rozmowę z Bartoszem Gajkiem, dyrektorem klubu AZS AWFIS i kierownikiem sekcji tenisa stołowego. Prowadzi on drużyny mężczyzn, które grają na każdym szczeblu rozgrywek. Jeszcze do niedawna I liga żeńska miała wymiar tylko



Fot. Justyna Wasiniewska

” Czasem lepiej jest zaakceptować gorszy występ, bo najważniejsza jest zdrowa, przyjazna i wspierająca atmosfera w zespole.

historyczny z sukcesami sprzed około 30 lat. Od sezonu 2025/2026 roku udało nam się stworzyć drużynę kobiecą na tym poziomie. To był impuls, padła decyzja i wspólnie z Bartoszem Gajkiem zaczęliśmy działać.

Jakie wartości od początku przyświecały budowie tego zespołu? Jest Pani jednocześnie kierownikiem zespołu i zawodniczką. Jak wygląda łączenie tych ról w praktyce?

Nasze zawodniczki pochodzą z różnych krajów i wywodzą się z różnych środowisk sportowych. Kluczowym wyzwaniem jest godzenie ich wszystkich pod kątem organizacyjnym. Mamy w naszym składzie zawodniczki z Chin, Polski i Mołdawii, z czego większość z nich dojeżdża z innego miasta, a nawet z innego kraju. Stanowią łącznik tego wszystkiego, jeśli chodzi o tworzenie atmosfery i warunków, spajanie tych elementów jako kierowniczka i zawodniczka. To inspirująca praca, zwłaszcza patrzeć na rozwój młodych zawodniczek przynosi mi ogrom radości. Wyjazdy na mecze wiążą się z fantastyczną atmosferą. Mimo wielu nerwów i emocji, jest satysfakcja z samego faktu istnienia kobiecej drużyny.

Czy doświadczenie naukowe i badawcze wpływa w Pani przypadku na sposób prowadzenia zespołu i podejście do treningu?

Skończyłam studia na kierunkach Genetyka i biologia eksperymentalna oraz Biotechnologia, ale sport towarzyszył mi zawsze w trakcie pracy i nauki. Praca w Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka w Szczecinie była pierwszym miejscem, w którym zaczęłam łączyć wiedzę biologiczną z doświadczeniem sportowym, co teraz z powodzeniem mogę kontynuować na AWFIS, jednak to zupełnie inna płaszczyzna. Świadomość treningowa to wynik wielu lat uprawiania sportu i poszerzenia swojej wiedzy w tym zakresie, a prowadzenie zespołu to novum, do którego trzeba się bardzo szybko zaadaptować. Łączenie pracy naukowej ze sportem zdecydowanie bardziej ułatwia mi pracę ze studentami podczas prowadzenia zajęć zarówno sportowych, jak i tych biologicznych.

Żeńska drużyna ma szansę na awans do ekstraklasy. Jak Pani ocenia tę perspektywę na obecnym etapie sezonu? Jakie czynniki będą kluczowe, aby ten cel udało się zrealizować?

Obecnie zajmujemy drugie miejsce w tabeli pierwszej ligi grupy północnej. Przed nami jeszcze kilka meczów, w tym z pierwszą drużyną. Dziewczyny są bardzo ambitne i towarzyszy im stała chęć zwyciężania. Trudno jest przekalkulować awans, ponieważ sport jest nieprzewidywalny.

Najważniejsze jest podejście z zaufaniem do własnych umiejętności i chęć zagrania jak najlepiej, a możliwości drużyny są bardzo wysokie. Osobiście mam do tego zdrowy dystans, nie jest to cały mój świat, ale jego ważna i pozytywna część. Uważam, że narzucana z góry presja nie wspiera, a niszczy. Czasem lepiej jest zaakceptować gorszy występ, bo najważniejsza jest zdrowa, przyjazna i wspierająca atmosfera w zespole.

Jeśli awans do ekstraklasy stanie się faktem, czego z całego serca życzyć i kibicujecie, co to będzie oznaczało dla przyszłości żeńskiego tenisa stołowego w AZS AWFIS Gdańsk?

To byłby ogromny sukces, ale też ogromne wyzwanie, które wymagałoby zmian. Różnica między pierwszą ligą a ekstraklasą jest znacząca, zmienia się pułap i warunki, jeśli chodzi o mecze. Aktualne mecze obejmują połowę Polski, a najwyższa klasa to już cała Polska, a co za tym idzie: dalsze dojazdy, trudniejsza logistyka oraz wyższe koszty.

Jak wygląda relacja zawodniczek z kibicami?

To są profesjonalistki, nieważne, czy mają wsparcie kibiców, czy grają przy pustych trybunach, to nie wpływa na ich poziom gry, są w pełni skupione. Dla niektórych to po prostu „ping-pong”, każdy kiedyś miał w dłoni raketkę i próbował swoich sił, każdy niezależnie od wieku i płci może w to grać, ale trudno jest rywalizować o uwagę kibiców w tak dużej aglomeracji, jaką jest Trójmiasto, gdzie mamy też inne dyscypliny. W związku z tym tenis stołowy nadal pozostaje niemalże niezauważalny. To wymaga dużego zaangażowania, aby zainteresować ludzi tego typu sportem, dlatego wprowadziliśmy transmisje online, aby ułatwić dostęp do meczów. Staramy się reklamować zarówno na żywo, jak i w mediach społecznościowych. Zdarzały się mecze, na których kibiców były tłumy, co jest dla nas sukcesem i radością. Zależy nam na tym, aby zachęcić ludzi do oglądania tenisa stołowego i jednocześnie do wpisania sobie tej aktywności sportowej do grafiku.

Jak wygląda wzajemne wsparcie pomiędzy drużyną żeńską a męską? Trenujemy razem, choć działamy indywidualnie. Staramy się wspierać, wpadać na swoje mecze. Wyczuwalne jest wzajemne zainteresowanie, analiza wyników, kto z kim grał, kto z nim wygrał czy przegrał.

A jak zachęciłabyś czytelników „Magazynu Pomorskiego” do podjęcia regularnej, najlepiej codziennej aktywności fizycznej, a nawet do spróbowania gry w tenisa stołowego?

Aktywność fizyczna przedłuża nam życie, poprawia nastrój, wydziela endorfiny, daje możliwości spotkań towarzyskich, a co najważniejsze każdy w sporcie może znaleźć coś dla siebie. Jestem zwolenniczką podejmowania wszelkiego rodzaju aktywności fizycznej, ruch jest kluczowym elementem życia i zdrowia, może być dożywną pasją. Sport uczy nas odpowiedzialności i kształtuje charakter. Świat nie kończy się na siatkówce i piłce nożnej [śmiech]. Wydaje mi się, że wspieranie sportów indywidualnych i tych, które nie są aż tak medialne i prestiżowe na pierwszy rzut oka, daje duże możliwości rozwoju i osiągnięcia sukcesu. Tenis stołowy ma to do siebie, że niezależnie od możliwości psychicznych i fizycznych, każdy może znaleźć w nim styl gry, który umożliwi mu realizowanie siebie na swój sposób. Ta dyscyplina rozwinięta



Drużyna po meczu 9:1, od lewej strony: Wanqi Zhang, Natalia Bogdanowicz, Wanessa Kulczycka, Alexandra Chiriacova, Kinga Łosińska

się tak bardzo, że nie ma jednego klasycznego stylu, liczy się kreatywność i innowacyjność. Dodatkowo, oprócz „standardowych” korzyści wynikających z uprawiania sportu, tenis stołowy wybitnie wpływa na integrację pracy obu półkul mózgu, koordynację wzrokowo-ruchową oraz szybkość podejmowania reakcji.

Na koniec zapytam, co uważasz za swój indywidualny sukces w tenisie stołowym?

Do momentu kontuzji byłam w dziesiątce najlepszych zawodniczek kategorii młodzieżowych w Polsce, ale uważam, że moim prawdziwym sukcesem sportowym jest to, że po prostu sport uprawiam. Jestem instruktorką nie tylko tenisa stołowego, ale też padla, uwielbiam bieganie i siłownię, a aktualnie jestem w trakcie nauki i zdobywania uprawnień w narciarstwie zjazdowym. Mimo że przestałam grać w tenisa stołowego, na tym wyczynowym poziomie, jako nastolatka, dyscyplina

i tak wciąż mi towarzyszyła. W Szczecinie współtworzyłam Amatorską Ligę Tenisa Stołowego. Na pierwszym turnieju pojawiło się 17 osób, a w tej chwili cotygodniowe rozgrywki rozrosły się do takiego stopnia, że baza zawodników liczy około 600 osób. Zaczęło się od pierwszych zawodników, którzy są ze Szczecina i okolic, później zaczęły przyjeżdżać osoby z całego województwa zachodniopomorskiego. Obserwacja ich progresu była niesamowicie satysfakcjonująca. To, jak tenis jedno czy ludzi, jak spotykają się towarzysko poza turniejami, jak zwiększają swoje umiejętności, jest dla mnie wspaniałe. Czuję, że tym przyczyniłam się do wzrostu zainteresowania i propagowania tenisa stołowego jako sportu. Chciałabym w przyszłości rozwinąć taką inicjatywę także w Trójmieście, to byłby kolejny sukces.

Dziękuję za rozmowę i życzę kobiecej drużynie samych sukcesów!
Marysia Kiedrowicz



Centrum Deyny w Starogardzie Gdańskim otwarte

Tu zaczyna się legenda

15 stycznia br. Starogard Gdański zapisał nową kartę w historii polskiego sportu. Na Stadionie Miejskim, w miejscu dobrze znanym kibicom, otwarto Centrum Sportowo-Edukacyjne im. Kazimierza Deyny – pierwsze w Polsce i jedno z dwóch w Europie miejsc w całości poświęconych jednej legendzie światowego futbolu. Tego dnia Kazimierz Deyna symbolicznie „wrócił do domu”.

„Nowo wybudowane Centrum Deyny to nie tylko hołd dla sportowej legendy futbolu – to inwestycja w rozwój młodych talentów, edukację i budowanie tożsamości miasta, które z dumą przypomina światu o swoim najstynniejszym piłkarzu XX wieku. Otwieramy dzisiaj przestrzeń pamięci, dumy i marzeń – miejsce, w którym legenda Kazimierza Deyny będzie inspirować kolejne pokolenia” – powiedział prezydent Janusz Stankowiak, który wspólnie ze swoimi zastępcami Maciejem Kalinowskim i Tadeuszem Błędzkiem w obecności parlamentarzystów, samorządowców, reprezentantów organizacji sportowych i oświatowych, instytucji, przedsiębiorców oraz licznie zaproszonych gości z całej Polski otworzyli Centrum Sportowo-Edukacyjne im. Kazimierza Deyny w Starogardzie Gdańskim.

„To pierwsze takie miejsce w Polsce – całkowicie poświęcone jednej gwiazdzie polskiego i światowego futbolu. Tak jak dziś oczy wszystkich zwrócone są na Roberta Lewandowskiego, tak w latach 70. cały piłkarski świat zachwycał się talentem Kaki. Dzisiaj ten chłopak ze Starogardu symbolicznie wraca do domu” – mówił Janusz Stankowiak, prezydent Starogardu Gdańskiego.

Jak podkreślił władarz miasta, w skali Europy istnieje zaledwie kilka podobnych kompleksów sportowo-edukacyjnych, a dzięki tej inwestycji Kazimierz Deyna dołączył do grona



najwybitniejszych piłkarzy świata, obok takich ikon jak Cristiano Ronaldo czy Johan Cruyff.

„Jestem przekonany, że poświęcona Deynie multimedialna wystawa, bogata w pamiątki z jego życia i kariery sportowej, przyciągnie młodzież oraz fanów piłki nożnej i samego piłkarza z całego świata. Niech Starogard Gdański stanie się miastem, o którym każdy usłyszy i który będzie kojarzony właśnie z Legendą Deyny w myśl naszego hasła: Starogard – tu rodzą się gwiazdy” – spuentował władarz miasta.

Centrum Deyny to inwestycja, która wykracza daleko poza lokalny wymiar. Już na etapie budowy, projekt honorowym patronatem objął Polski Związek Piłki Nożnej. Było to ważne wyróżnienie dla miasta, bo podkreślało rangę inwestycji w kontekście historii polskiego sportu.

„To jest jedyne miejsce w Polsce, gdzie wybitny sportowiec ma swój dom. To świadczy o tym, że mieszkańcy Starogardu Gdańskiego z Panem Prezydentem na czele doceniają to, co Kazimierz Deyna zrobił dla tego miasta i co jeszcze może zrobić. Symbolem drogi do wielkości Kaki są dla mnie te kręcone schody w głównej części budynku. Każdy młody piłkarz, który rozpoczyna swoją przygodę z piłką nożną powinien tu przyjechać i zobaczyć, że był ktoś taki, jak Kazimierz Deyna, że polska piłka nożna nie zaczęła się w momencie, kiedy Robert Lewandowski rozpoczął swoją wielką karierę. Powinien stanąć na tych schodach i spróbować stopień po stopniu wspiąć się do góry z myślą o tym, jak zrobił to Kazi Deyna – najwybitniejszy piłkarz nie tylko XX wieku, ale w ogóle najwybitniejszy, który reprezentował barwy Polski i który znalazł się w jedenastce stulecia PZPN” – powiedział Adam Kaźmierczak.

Otwarcu towarzyszyła promocja nowego klipu pt. „Powrót Legendy”. Po 15 latach od premiery utworu na kanale YouTube Miasto zaprezentowało jego odświeżoną wersję z nowymi zwrotkami. Na żywo wykonali ją Aras ze starogardzkim raperem Emaiksem, którym towarzyszył syn Arka – Marcel, bohater teledysku.

Zaproszeni goście mieli też okazję jako pierwsi zwiedzić nowoczesną, multimedialną wystawę poświęconą najlepszemu polskiemu piłkarzowi XX wieku. W programie otwarcia Centrum znalazł się także interesujący panel dyskusyjny z udziałem znanych postaci świata sportu i mediów. Wśród prelegentów byli m.in. dziennikarz sportowy i historyk piłki nożnej, wybitny znawca życia i kariery Kazimierza Deyny – Stefan Szczepiek, a także były sędzia międzynarodowy i działacz sportowy Michał Listkiewicz. Dołączył do nich znany trener Andrzej Strejla.

„Byliśmy z Kaziem kolegami. Od zawsze miałem żylkę kolekcjonera. Miałem to szczęście, że Kaziu zawsze dawał mi pamiątki ze swoich meczów – koszulki, proporzyczki. Dziś można je obejrzeć na wystawie w Starogardzie Gdańskim. Kazimierz Deyna to niewątpliwie jeden z tych sportowców, który zasłużył na takie upamiętnienie. Kiedy wszedłem na tę wystawę, odjęto mi mowę. Nie ma w Polsce takiego muzeum poświęconego jednemu sportowcowi. To jest najwyższa półka. Starogard Gdański nie jest dużym miastem, ale ma wielkie muzeum” – powiedział Stefan Szczepiek.

Ważnym elementem projektu Centrum Deyny jest Akademia Piłkarska Deyny, którą prezydent Starogardu Gdańskiego powołał w październiku 2024 r. Z ideą jej powołania i celami, jakie stawiają sobie i swoim podopiecznym operatorzy Akademii, uczestnicy otwarcia Centrum Deyny zapoznali się poprzez krótką prezentację filmową.



Jak powiedział jeden z jej operatorów Karol Kolański: „Akademia Deyny to nowoczesny klub sportowy, którego filarem jest marzenie Kazimierza Deyny o powrocie do Polski i założeniu szkółki piłkarskiej”.

Zwiedzając nowy obiekt, trudno nie zauważyć, że Centrum Deyny zaprojektowano z myślą o ludziach – niezależnie od wieku. Dwukondygnacyjny, częściowo przeszklony budynek z efektowną rampą prowadzącą na dach, tarasem widokowym i wewnętrznym ogrodem naturalnie wpisuje się w przestrzeń Stadionu Miejskiego. Dostępny dla każdego – bez barier architektonicznych, z możliwością korzystania ze wszystkich przestrzeni również przez osoby z niepełnosprawnościami.

Budowa Centrum Deyny trwała blisko dwa lata. Autorem koncepcji jest Marcin Czyżewski, architekt, który pochodzi ze Starogardu Gdańskiego, ale prowadzi biuro MC Architekci w Szczecinie. Wykonawcą inwestycji jest firma Repiński, a inwestorem – Starogard Gdański.

Koszt budowy wyniósł ponad 35 mln zł, z czego 26,1 mln zł pochodziło z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych Polski Ład. ●

Fot. Magdalena Dalecka

19. edycja festiwalu *Gdynia Design Day* pod hasłem *bliżej*

W 2026 roku w dniach 20–28 czerwca Gdynia Design Days odbędzie się po raz dziewiętnasty. Trwają intensywne prace nad programem, który – jak co roku – połączy prelekcje, wystawy, spotkania i warsztaty, tworząc platformę wymiany myśli i doświadczeń dla projektantów, badaczy, miejskich aktywistów oraz mieszkańców. Hasło festiwalu to bliżej.

W świecie nadmiaru komunikatów, katastroficznych narracji i nieustannego dążenia do perfekcji łatwo stracić z oczu to, co realne, bliskie i sprawcze. Bliżej to zaproszenie do zmiany perspektywy: z dalekiego na bliskie, z abstrakcyjnego na codzienne. Zamiast mnożyć wizję przyszłości, kierujemy uwagę ku temu, co już jest – ku małym gestom, lokalnym działaniom i rozwiązaniom, które możemy wdrażać od razu. Zamiast doskonałości wybieramy uważność i konsekwencję. O jeden krok lepiej.

Tegoroczna edycja skupi się na opowieściach, które wzmacniają. W rzeczywistości przeciążonej informacjami szukamy języka, który upraszcza, łączy i zachęca do działania. Design traktujemy jako narzędzie porządkowania złożoności. Zamiast paraliżu – współpraca. Zamiast lęku – sprawczość. Wracamy do radości projektowania: eksperymentowania, uczenia się od siebie nawzajem i czerpania satysfakcji z procesu.

Bliżej to także wspólnota. Relacje i więzi często znaczą więcej niż spektakularne gesty. W centrum uwagi stawiamy ideę trzeciego miejsca – przestrzeni pomiędzy domem a pracą, w której buduje się codzienne poczucie przynależności. Miasto to nie tylko infrastruktura, lecz przede wszystkim ludzie i ich współobecność.

Hasło odnosi się również do projektowania dla zdrowia. To, jak poruszamy się po mieście, gdzie odpoczywamy, czym oddychamy i w jaki sposób spędzamy czas, bezpośrednio wpływa na nasz dobrostan. W obliczu kryzysu klimatycznego łatwiej działać, gdy zmiana przekłada się na jakość powietrza, temperaturę czy komfort życia. Perspektywa bioregionalna pozwala dostrzec lokalny kontekst – krajobraz, wodę, wiatr, zieleń i rytm miejsca – oraz projektować w dialogu z naturą, jako jej część, nie w oderwaniu od niej.

Bliżej to także refleksja nad relacją człowieka i technologii. Rozwój sztucznej inteligencji paradoksalnie uwydatnia wartość tego, co ludzkie: empatii, intuicji, niedoskonałości i relacji. Pytamy nie o to, jak technologia może nas zastąpić, lecz jak może nas wspierać – w pracy projektowej, w mieście i w codziennych wyborach.

Nie proponujemy wizji idealnego miasta. Zamiast utopii wybieramy prototyp – przyszłość budowaną stopniowo, poprzez testowanie, uczenie się i drobne korekty. W perspektywie stulecia Gdyni to właśnie te małe kroki kształtują miasto dojrzewające razem z mieszkańcami: bardziej uważne, odporne i przyjazne.

Przyszłość nie jest odległym celem. Powstaje tu i teraz – w relacjach, decyzjach i projektach, które podejmujemy każdego dnia. Bliżej.

W 2026 roku festiwal odbędzie się na terenie Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego oraz w partnerskich lokalizacjach miejskich w dniach 20–28 czerwca, podczas których Gdynia ponownie stanie się przestrzenią rozmów o projektowaniu, mieście i relacjach. Na stronie www.gdyniadesigndays.eu oraz na profilu festiwalu w mediach społecznościowych publikowane będą aktualności i elementy programu. ●

Organizatorzy Gdynia Design Days: Gdynia, Pomorski Park Naukowo-Technologiczny Gdynia, Centrum Designu Gdynia. **Wsparcie komunikacji:** OKKI! PR. **Kontakt:** Olga Kisiel-Konopka, tel. +48 882 444 811; Urszula Kasińska, +48 58 880 82 18, u.kasinska@ppnt.pl



Barbara Czykowska-Kłoś

Historie świąteczne

Kulinary przewodnik na Wielkanoc



„Historie świąteczne. Kulinary przewodnik na Wielkanoc” to uczta dla podniebienia. Tak można najkrócej scharakteryzować kolejną publikację Barbary Czykowskiej-Kłoś, w której ukazana została przepiękna polska tradycja rodzinnych spotkań przy świątecznym stole. Tym razem autorka służy pomocą podczas kulinarnych przygotowań do Wielkiejnocy.

Książka zrodziła się z pasji i wewnętrznej potrzeby ocalenia smaków i zapachów rodzinnego domu. Otarte z kurzu dawne receptury wzbogacają przepisy na dania pochodzące z wielu regionów Polski i Europy, a także autorskie odkrycia kulinarne towarzyszące twórczemu przygotowywaniu potraw i łączeniu smaków.

Ta praktyczna publikacja, zawierająca ponad 50 przepisów na potrawy przyrządzane na wielkanocny stół, nie tylko podpowie wiele ciekawych, sprawdzonych receptur, ale także bezstresowo przeprowadzi przez ten szczególny czas w roku stanowiący kulinarne i organizacyjne wyzwanie dla niejednej pani domu.

W „Historiach świątecznych” nie brakuje propozycji na oryginalne dania z jaj, swojski chleb, mięsa i wielkanocne słodkości, wśród których królują serniki oraz pascha. Na kartach książki warto poszukać również praktycznych porad przydatnych w kuchni na co dzień.

Format: 145x205 mm,
92 strony wraz z okładką,
oprawa zeszytowa

Patronat medialny:

Czytadła
i czekoladki

Oferta obowiązuje do 31 marca 2026 r.

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.,

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81, kom. 662 014 683

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 22 zł, przesyłka płatna z góry – 19 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl | 🌐 www.bernardinum.com.pl | 🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl



ziąja



SATIN GLOW

SENSUALNA PIELEGNACJA

ROZŚWIETLAJĄCY EKSTRAKT Z PŁATEKÓW RÓŻY
WSPIERAJĄCA REGENERACJĘ CICA - WĄKROTKA AZJATYCKA
INTENSYWNIE NAWILŻAJĄCY KWAS HIALURONOWY